

**Charlotte Hughes**

**Gra o miłość**

*(Millionaire cop & mom-to-be)*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Spała przykryta suknią ślubną, pod górą satyny, tiulu i niekończącego się trenu. Neil Logan ze smutkiem pokręci! głową.

– No, dalej, Katie. Wychodź albo ci w tym pomogę.

Suknia ożyła. Pokazała się grzywa blond włosów okalająca zarumienioną, zaspaną twarz. Kobieta zerknęła na mężczyznę i jęknęła.

– O Boże, nie. Odejdź, szatanie.

– Raz...

– Spływaj, Logan.

– ... dwa... trzy.

Złapał za szczupłe nadgarstki i pociągnął.

Katie mruknęła pod nosem słowo na cztery litery. Próbowwała mu się wyrwać, ale bezskutecznie. Wyciągnął ją spod sukienki. Jej nagie plecy owiało chłodne powietrze.

– Niech cię diabli, Neil.

Uniósł brwi, spoglądając na strój Katie – na malutki stanik i cienkie jak gaza majteczki. Przełknął ślinę. Co też się stało z sześciolatką, którą jego rodzice przyjęli pod swój dach, gdy została sierotą? Zniknęła chuda dziewczynka z aparatem korekcyjnym na zębach i wystającymi kolanami. Zagwizdał z wrażenia.

– Niezła pupa, panno Jones.

Pisnęła, szybko usiadła na podłodze i zasłoniła się suknią. Jej śliczne rysy wykrzywiły się w wyrazie czystego oburzenia.

– Za kogo ty się uważasz? Wpadasz bez pukania do mojej sypialni, ty... ty...

– Zboczeńcu? Szatański pomocię? – Skrzyżował ręce na szerokiej piersi i oparł się o ścianę z błyskiem rozbawienia w oczach. – Ja za to chciałbym się dowiedzieć, co się stało z tymi bezkształtnymi flanelowymi koszulami nocnymi i futrzanymi kapciami, które kiedyś nosiłaś?

Pochylił się nad nią – krzepki mężczyzna metr dziewięćdziesiąt wzrostu – z uśmiechem, od którego – zdaniem jej przyjaciółek – kobietom robiło się miękko w nogach. Pewnie wykorzystywał to przy każdej nadarzającej się okazji.

– Jak się dostałeś do mojego domu? – zapytała.

– Wyciągnąłem klucz spod doniczki. To bardzo oryginalne, Katie. Właśnie dzięki ludziom takim jak ty mam co robić. Oczywiście najpierw zapukałem i zadzwoniłem do drzwi, ale nikt nie odpowiedział.

– I pewnie nie przyszło ci do tej tępej głowy, że nie chcę się z nikim widzieć.

– Ojoj, słynny cięty języzek smarkuli.

– Nie zaczynaj, Neil. Nie jestem w nastroju. I nie nazywaj mnie smarkulą. Mam dwadzieścia dziewięć lat, prawie trzydzieści.

Zachowywała się niegrzecznie, ale uważała, że ma do tego prawo – po tym, co przeszła. Powiedziała wszystkim jasno i wyraźnie, że chce być sama, a mimo to telefon dzwonił

nieustannie. Jak Neil śmie tak po prostu wpadać do jej sypialni, jakby miał do tego prawo? I patrzeć sobie na to, czego Katie nie włożyła?

Są rzeczy, które nigdy się nie zmieniają. Neil wciąż był łajdakiem. Pokazała mu drzwi.

– Wynoś się.

Neil wbił w nią wzrok. Potargane włosy opadały jej na ramiona. Ich kolor kojarzył mu się z jaskrami. I te jej oczy – szmaragdowe, lśniące, gdy odbijało się w nich światło.

– Katie, Katie, Katie... Czy godzi się tak mówić do człowieka, którego przysłano na ratunek?

– Nie trzeba mnie ratować. Sama sobie świetnie poradzę.

– A patrzyłaś ostatnio w lustro? Potargane włosy, rozmazany tusz do rzęs, zapuchnięte oczy. No i pogmiotłaś suknię ślubną, na którą zapewne poszła połowa mojego spadku.

Jej samej na widok sukni ślubnej chciało się płakać. Zaprojektowała ją matka Neila. Była to królewska suknia, trochę – zdaniem Katie – nieodpowiednia dla tak skromnej osoby jak ona. Teraz suknia wyglądała jak bezkształtna sterta materiału. Katie podciągnęła ją pod brodę.

Neil opadł na jedno kolano i oparł ręce o podłogę. Wbił w Katie ciężkie spojrzenie.

– Nie musisz się chować za tą sukienką, skarbie. Mnie seksowna bielizna nie bierze. Mam bardziej... eklektyczne gusta.

Katie potrafiła to sobie wyobrazić.

– Przykro mi, Neil. W sklepie z bielizną właśnie się skończyły pejcze i łańcuchy.

Uśmiechnął się rozbrajająco. Facet nie miał wstydu. Był od niej o dobre siedem lat starszy, lecz nikt by się tego nie domyślił. Matka Natura szczerze obdarowała Neila Logana. Szczupły i muskularny, o oliwkowej cerze. Ciemne włosy były ledwie przyprószone siwizną. Opadały kędziorami aż na kołnierzyk. Gęsta szczecina na szczęce była czarna jak smoła, co dodawało mu niebezpiecznego uroku. Katie zadurzyła się w nim, gdy miała trzynaście lat. A on nawet tego nie zauważył.

– Podobam ci się, Katie?

Poczuła rumieniec na szyi. Neil zakładał, że każda kobieta, w tym Katie, nie może oderwać od niego oczu. Zadufek. To prawda, był przystojny jak wszyscy diabli – taki surowy twardziel – lecz ona osobiście wołała bardziej cywilizowane typy.

– Właśnie miałam zapytać, czy zginęła ci brzytwa?

– Ogoliłem się na twoje wesele. Ale błyskawicznie odrasta.

– Masz nadmiar testosteronu.

– Nie mogę sobie pozwolić na zbyt uładzony wygląd. Prowadzę śledztwo.

– A po której stronie prawa działasz tym razem?

– Należę do tych dobrych.

Wcale na to nie wyglądał. Miał na sobie ciuchy, które wyglądały tak, jakby nabył je w sklepie z używaną odzieżą. Co ostro kontrastowało z jego ojcem, który nosił garnitury od Armaniego, teczki od Gucciego i co dwa lata kupował nowego mercedesa.

Ojciec i syn bardzo się różnili. Neil miał przejąć prowadzenie rodzinnego pisma, ale w ogóle go to nie interesowało. Wstąpił do policji. Najwyraźniej był niezły, bo jeszcze przed trzydziestką został detektywem.

– Neil, ja naprawdę chcę zostać sama. – Katie pociągnęła nosem.

– Och, więc zamierzasz uzalać się nad sobą. Szkoda, że nie wiedziałem. Przyniósłbym tanie wino, zwiędłe kwiaty i czarne balony.

Po policzku spłynęła jej pojedyncza łza. Całą noc rzucała się niespokojnie, a gdy udało jej się w końcu zasnąć, sen nie stłumił bólu i poniżenia. Drew nie pokazał się w kościele. Wciąż nie mogła zapomnieć zażenowanych i pełnych litości min jej drухen, smutku w oczach matki Neila. To jej przypominało inną chwilę – gdy zmarła jej matka, gdy została sama jak palec, bez żadnych krewnych, którzy mogliby się zająć nieślubnym dzieckiem. Biedna mała Katie Jones, powtarzali wszyscy. Nie chciała niczyjej litości – ani wtedy, ani teraz.

– Wcale się nad sobą nie uzalam – powiedziała. – Po prostu próbuję podjąć decyzję, co dalej. Sprzedałam dom. Nie mam dokąd iść.

Schrzaniła wszystko koncertowo. A teraz musiała przecież myśleć nie tylko o sobie.

Spojrzenie Neila złagodniało. Katie potrafiła rozpalić jego gniew szybciej niż ktokolwiek inny, ale to chyba nie był odpowiedni czas na kłótnię.

– Słuchaj, mała, to przecież nie koniec świata. Gdybym ci opowiedział, ile razy mnie rzucały kobiety...

– Daj spokój. Nikt cię nigdy nie rzucił. To ty zawsze odchodzisz, bo nie umiesz być w związku.

– W pierwszej klasie rzuciła mnie Martha Henderson...

– Kocham Drew.

– Nie jest dla ciebie dość dobry. Zdaje się, że w końcu to zrozumiał i dlatego się ulotnił.

Kolejna łza.

– Mylisz się, Neil. Drew to dobry człowiek. I ma przed sobą świetlaną przyszłość. – Katie nie umiała powiedzieć, czemu próbuje tłumaczyć tego drania, ale nie zamierzała pozwolić Neilowi myśleć, że omal nie wyszła za oferme. – Jest uczciwy, przyzwoity, troskliwy i... i...

– I pije teraz kolorowe drinki na Jamajce z jakąś inną kobietą.

Katie nie potrafiła ukryć zdumienia.

– Nie wierzę ci.

– Możesz sobie nie wierzyć.

Gapiała się na niego jak sroka w gnat. Nie żartował.

– Skąd to wiesz?

– Mam swoje sposoby. Twój narzeczony wykorzystał bilety lotnicze i rezerwację hotelową, czyli wasz prezent ślubny od mamy i taty. Nie wszedł na pokład samolotu sam.

Katie zamarła. Przeszyła ją fala różnorodnych uczuć: szok, niewiara i w końcu dzika wściekłość. Czuliła się tak, jakby ktoś pozbawił ją oddechu.

– Kto to? – Jej głos ledwie było słychać.

– Takich szczegółów nie znam. Poza tym, jakie to ma teraz znaczenie?

Katie podejrzewała, że Neil doskonale wie, kto wszedł z Drew do samolotu, ale nie zamierzał jej tego powiedzieć. Potrafił trzymać język za zębami.

– Życie toczy się dalej, mała. Najwyższy czas uświadomić sobie, że miłość nie zawsze jest taka cudowna, jak się ją opisuje.

– A co ty możesz wiedzieć o miłości?

– Och, wszystko. Nieraz widziałem, co się dzieje, gdy miłość się kończy.

Pewnie w swojej karierze naoglądał się mnóstwa przykładów przemocy w rodzinie.

– A gdy miłość się nie kończy, Neil? Przyglądałeś się ostatnio swoim rodzicom? Są razem od czterdziestu lat i kochają się tak samo, jak zaraz po ślubie. – Nie dała mu szansy nic powiedzieć. – Automatycznie zakładasz, że każdy na tym świecie jest zły. Ja wolę myśleć, że większość ludzi jest w głębi serca miła i dobra. Gdy oczekujesz od ludzi dobra, na ogół je dostajesz.

Przechylił głowę na bok.

– A Drew? Jest jednym z tych dobrych, Katie? A co z twoim starym, który zostawił twoją matkę w chwili, gdy się dowiedział, że jest w ciąży? – Wzdrygnęła się. Neil pożałował swoich słów. – Przepraszam.

Ale było już za późno. Jej lodowate spojrzenie jasno mówiło, że posunął się za daleko.

– Bardzo ci dziękuję, że pokazałeś mi, gdzie moje miejsce, Neil.

Westchnął sfrustrowany.

– Powiedziałem już, że przepraszam. Do Ucha, Katie, masz tendencję do przypisywania mi wszystkiego, co najgorsze. Nie wiem, po co w ogóle tu dziś przychodziłem.

– Właśnie. Po coś przylazł?

– Rodzice mnie przysłali. Zamartwiają się o ciebie.

– Dzwoniłam do nich dwa razy – próbowałam się bronić.

– Powiedziałam, że chcę być teraz sama. Muszę sobie z tym poradzić. Nie chcę, żeby June i Richard się nade mną użalali. To by tylko pogorszyło sprawę. Sam wiesz, jacy oni są.

– Oczy jej się zamgliły. – Poza tym postawiłam ich w trudnym położeniu. Wszystkie te prezenty i przyjęcia przedślubne... I ludzie w kościele, świadkowie mojego poniżenia. Nigdy się nie wypłacę twoim rodzicom. Po tym wszystkim, co dla mnie zrobili...

– Ty nie zrobiłaś nic złego – odparł. – A moi rodzice czują teraz jedynie ogromną ulgę, że nie wyszłaś za łajdaka. – Neil zauważył, że sukienka zsunęła się jej z jednego ramienia. Zobaczył stanik. Dobrze wiedział, że powinien się wstydzić, iż na to zwrócił uwagę, ale jak mógłby tego nie zrobić. Mała Katie Jones wyrosła na przepiękną kobietę. Niemal z dnia na dzień. – Dlaczego tu jest tak zimno? – zapytał.

– Wszystko zostało wczoraj odcięte. Nie planowałam tu wracać. Jutro wprowadzają się nowi właściciele. – Katie schowała twarz w dłoniach. – Życie mi się strasznie pogmatwało. Większość rzeczy mam już w nowym domu. Tym, w którym mieliśmy z Drew zamieszkać po powrocie z podróży poślubnej. Inne są w walizkach w bagażniku jego samochodu.

– Mogłoby być gorzej. Mogłaś sprzedać swoją księgarnię, jak chciał Drew, i zainwestować pieniądze w jeden z tych programów szybkiego wzbogacenia się.

– Skąd o tym wiesz? – zapytała Katie.

Nie zwierzali się sobie. Widywała Neila tylko w czasie wakacji lub podczas zjazdów rodzinnych. Odkąd sięgała pamięcią, pojawiał się i znikał z jej życia, prawie jej przy tym nie zauważając. Katie go tolerowała; matka go usprawiedliwiała. Wszyscy jednak byli rozczarowani, gdy nie pokazał się na przyjęciu zaręczynowym Katie.

– Jak już mówiłem, mam swoje sposoby.

Neil nie zamierzał przyznać się, że to matka mu o tym powiedziała i poprosiła o sprawdzenie Drew. Był czysty, ale to wcale nie znaczyło, że kierował się przede wszystkim dobrem Katie. Księgarnia znaczyła dla niej bardzo wiele.

– Nigdy nie sprzedam księgarni – powiedziała. – Ani dla Drew, ani dla nikogo innego.

Katie kupiła sklepik za pieniądze z ubezpieczenia matki, które prawnik Loganów zainwestował w fundusz powierniczy. Przez pierwsze dwa lata pracowała siedem dni w tygodniu, żeby nie stracić ani jednego klienta.

Oplaciło się. Pięć lat później kupiła przylegający budynek. Dzięki temu nie tylko zyskała więcej przestrzeni dla swoich ukochanych książek, ale urządziła małą kawiarnię, gdzie ustawiały się długie kolejki chętnych po smakowitą kawę i kanapki. Autorzy – nawet bardzo znani – ochoczo przyjmowali zaproszenia na podpisywanie książek.

I wtedy w jej życiu pojawił się Drew Hastings. To była miłość od pierwszego wejrzenia. Po pół roku zaręczyli się. Spełniły się wszystkie jej marzenia. W końcu miała mieć własną rodzinę.

A w każdym razie tak jej się zdawało.

Neil zauważył jej posmutniałą minę.

– Nic ci nie jest?

Katie za wszelką cenę chciała powstrzymać łzy.

– Neil, właśnie sobie uświadomiłam, że mam za co dziękować losowi. Są ludzie, którym na mnie zależy, i mam księgarnię, ale... – Przełknęła ślinę. – Ale jeszcze nie jestem gotowa stawić czoła rzeczywistości.

Neil widział jak na dłoni, że ona cierpi. Serce mu się ścisnęło.

– Katie, musisz iść do domu – powiedział, a jego zwykle rzeczowy ton złagodniał.

Takim głosem mówił do przerażonych, kulących się dzieci z rozbitych domów, tak mówił do maluchów, na oczach których policjanci zakuwali w kajdanki jedno lub oboje rodziców. Czasami – bez względu na to, jak z tym walczył – jakaś cząstka ich cierpienia przesączała się w jego duszę i stawała jej częścią.

Katie pokręciła stanowczo głową.

– Twoja matka nie da mi chwili spokoju, dobrze o tym wiesz. Będzie mnie ciągać na podwieczorki, lunchy, do teatru. Nie jestem na to gotowa.

– Możesz zamieszkać u kogoś z przyjaciół?

– To by było jeszcze gorsze. Musiałabym chodzić na przyjęcia, gdzie pewnie swatano by mnie, z kim popadnie, choć to ostatnia rzecz, na którą mam teraz ochotę. Dziękuję bardzo.

– Tu nie możesz zostać.

– Pójdę do hotelu.

– Kiepski pomysł.

– Masz lepszy?

Neil był zmęczony. Od tygodni rozpracowywał sprawę gwałtu, która nabrała osobistego zabarwienia, gdy się okazało, że ostatnią ofiarą była starsza kobieta. Nie lubił angażować się w śledztwa, bo to wypaczało jego myślenie. Chciał faktów, nic więcej. Za pomocą faktów

można było rozwiązać sprawę. Był w tym dobry.

Razem z partnerem zeszłej nocy złapali sprawcę. Po trzygodzinnym przesłuchaniu w końcu się przyznał. Nad ranem Neil pojechał do domu, żeby się choć chwilę zdrzemnąć. Jakies trzy godziny później zadzwoniła matka z informacją o Katie.

– Chodź do mnie – powiedział, powściągając ziewnięcie. Słowa wymknęły mu sienie wiadomo kiedy. Zaraz, zaraz, czemu on wygaduje takie rzeczy? To pewnie przez zmęczenie. Akurat teraz potrzeba mu kobiety ze złamanym sercem. W dodatku takiej, która potrafi znaleźć człowiekowi za skórę. Lecz dobrze wiedział, że ona prędzej padnie trupem, niż sama poprosi o pomoc.

– Do ciebie? Zwariowałaś?

Chyba tak. Ale był teraz zmęczony i głodny. Chciał jak najszybciej z tym skończyć. Gdy trochę odpocznie, będzie w stanie zebrać myśli.

– A co masz przeciwko mojemu domowi? Nawet go nie widziałaś.

– Nigdy mnie do siebie nie zaprosiłaś.

– To teraz cię zapraszam. – Zawahała się, więc dodał szybko: – Słuchaj, nie mam ochoty się z tobą kłócić. Mama mnie przysłała. Nie chce, żebyś była teraz sama. Masz do wyboru: albo zawiozę cię do rodziców, albo do mnie.

– Czemu ludzie nie zostawią mnie w spokoju?

Była tak przygnębiona, że Neil przeklął własną niecierpliwość. Katie cierpiała i miała do tego pełne prawo. Bez względu na to, co sam myślał o Drew Hastingsie, ona go kochała. Nie można oczekiwać, że zapomni o nim w pięć minut.

Wziął ją za rękę. Była taka drobna. Ale silna. Nadal pamiętał dzień, gdy jego rodzice oznajmili, że dziewczynka zamieszka z nimi. Zdawał sobie sprawę z tego, że to było dla niej niełatwe, właśnie straciła matkę, poza którą nie miała nikogo na całym bożym świecie. Ale stała tam z podniesioną głową, wyprostowana, jakby to ona robiła Loganom wielki zaszczyt, zgadzając się z nimi zamieszkać.

Matka Katie była nie tylko oddaną pracownicą Loganów, ale kiedyś – z narażeniem życia – wyciągnęła trzyletniego Neila z basenu. Nie straciła głowy i natychmiast zrobiła mu sztuczne oddychanie, co uratowało chłopcu życie.

Jego rodzice nigdy o tym nie zapomnieli. Gdy Sara Jones urodziła nieślubne dziecko, wsparli ją finansowo i zaproponowali, że będą rodzicami chrzestnymi.

Teraz Neil mógł tylko spróbować przemówić Katie do rozsądku.

– Jak już powiedziałaś, są ludzie, którym na tobie zależy. Nie jesteś sama.

Katie wbiła wzrok w ciepłą dłoń, która obejmowała jej rękę. Była silna, ogorzała, jej grzbiet porastały ciemne włoski. Neil nigdy dotąd nie okazał jej uczuć. Było jej z tym nieswojo. A jednocześnie przyjemnie bezpiecznie. I coś jeszcze. Czy właśnie to mają ludzie na myśli, gdy mówią o seksualnym magnetyzmie?

Zakłopotana i nieco zdenerwowana, wyrwała dłoń i skrzyżowała ręce na piersi. Oczy Neila pociemniały.

Katie najwyraźniej nie chciała, by jej dotykał. Nie miała pojęcia, ile go kosztował taki gest. Rozdrażniła go jej reakcja.

– Zdecyduj się, Katie – powiedział szorstko. – Gdzie chcesz jechać?

Katie próbowała zebrać myśli. Nie pociągała jej żadna perspektywa.

– Nie wytrzymalibyśmy razem pod jednym dachem nawet doby. Dobrze o tym wiesz.

Neil podejrzewał, że może mieć rację.

– Jesteś w tarapatkach, a ja ci proponuję pomoc. To proste.

– Będę ci przeszkadzać. A jeśli będziesz miał ochotę zabawić się z jakąś ślicznotką?

– Spróbuję zachować dyskrecję, jeśli ty obiecasz, że nie będziesz taka nieprzyjemna.

– Czuję się urażona tą uwagą, – Ubieraj się i wynośmy się stąd. Będziemy się kłócić po drodze. Bruno ci się spodoba.

– Bruno? Mieszkasz z zawodowym zapaśnikiem?

– To mój pies. Uwielbia kobiety i ser. – Wstał i wyciągnął do niej rękę. Zawahała się. – No, chodź.

Ona jednak nadal siedziała. Stracił cierpliwość.

– Słuchaj, Katie, mam swoje życie. Nie zamierzam tu siedzieć i patrzeć, jak się rozczulasz nad sobą.

– Nie mam się w co ubrać. Zapomniał o tym.

– Nie masz... ? Pokazała palcem na suknię.

– Tylko to. Żadnych ubrań, żadnych pieniędzy, nic.

– To jak zapłaciłaś za taksówkę, którą uciekłaś z kościoła?

– Nie zapłaciłam. Kierowcy zrobiło się mnie żal, gdy mu powiedziałam, co się stało. Nie policzył mi za kurs.

Jego frustracja rosła.

– Na pewno masz tu jakiś stary płaszcz.

– Nie mam nawet ręcznika kąpielowego.

Spojrzał na suknię ślubną. Przejechał dłonią po twarzy. Marzył o kilku godzinach snu.

– Katie, błagam cię, włóż tę suknię i spadamy stąd.

– Och, wspaniale! – mruknęła. – Po prostu super. – Zerwała się z łóżka. Była taka zła, że zapomniała, jak niewiele ma na sobie. – Moja jedyna nadzieja w sąsiadach. Może będą w domu i zobaczą kolejny etap poniżenia Katie Jones.

Neila zatkało. W życiu nie widział piękniejszej kobiety. Spijał jej widok jak człowiek, którego od dawna nękało pragnienie. Jego ciało zareagowało natychmiast. Poczul ucisk w żołądku, a potem sensacje przeniosły się niżej. W wychłodzonym pokoju zrobiło się nagle piekielnie gorąco. Zbeształ się w myślach. W końcu on i Katie wychowywali się razem.

Katie nie zauważyła, co się z nim dzieje, bo była zajęta suknią. Boże, tiulu i satyny starczyłoby do odziania całego miasteczka. Zagryzła wargę. Szukała zamka na plecach.

– Neil?

– Tak?

Jego głos brzmiał dziwnie. Katie spojrzała przez ramię i zalała się rumieńcem, gdy zobaczyła, że się na nią gapi. Zrobiła półobrót i zamarła. Zatkało ją. Miała wrażenie, że pokój się kurczy, a mężczyzna przed nią robi się coraz większy. Przypomniały jej się dni, gdy miała trzynaście lat i uważała, że jest po uszy w nim zakochana. Jego uporczywe spojrzenie



wwiercało się w nią. Co się dzieje? Uświadomiła sobie, że wstrzymuje oddech. Wypuściła gorące powietrze z płuc.

Próbowała wziąć się w garść. Tak nie można. Neil jest dla niej bardziej jak brat, a ona kocha innego. Ciarki chodziły jej po skórze, miała ochotę ukryć się znowu za suknią, ale to by tylko zwróciło jego uwagę na to, co powinno pozostać niezauważone. Poza tym Neil Logan lubił kobiety, a fakt, że razem dorastali, najwyraźniej w tym momencie nie miał znaczenia.

– Czy mógłbyś pomóc mi włożyć suknię? – zapytała spokojnie.

– Pewnie.

Jakoś udało się to zrobić, choć ręce się Neilowi trzęsły, gdy zapinał zamek na plecach. Starał się myśleć o czymś innym, na przykład o tym, jak kiedyś Katie spadła z roweru i zdarła sobie skórę z obu kolan, a on musiał zanieść ją na rękach do domu. Wyła jak opętana. Miała wtedy dziesięć lat, on siedemnaście. Lubiła lalki i zabawę w dom. On sam bawił się w dom, odkąd skończył szesnaście lat, tylko w inny sposób. Uspokój się, Logan, powiedział sobie. Dla ciebie ona nadal jest dzieckiem. I prawie siostrą.

– Gdzie masz buty? – zapytał. Miał sucho w ustach.

– Zrzuciłam je, gdy biegłam do taksówki. Poza tym w tej powodzi materiału i tak nigdy byśmy nie znaleźli moich stóp. Natomiast byłoby dobrze, gdybyś zrobił coś z tym trenem.

– Nie mogę znaleźć końca tego cholerstwa.

– Bo to chyba nie ma końca. Twoja matka się upierała, że tren musi być tak długi, jak brooklyński most. Jest przyczepiony do sukni haczykami, ale one są małe. Musiałbyś szukać ich za pomocą szkła powiększającego. To zajmie całe wieki.

Próbował zwinąć tren w wielką kulę. Z czoła skapywał mu pot. Miał erekcję. Próbował zebrać myśli, a jednocześnie zastanawiał się, czemu Katie tyle gada. Ble, ble, ble. Jak kobieta zacznie gadać, to nie może przestać. Zdaje się, że czytał gdzieś, iż kobiety mówią trzy razy tyle, co mężczyźni. Już chyba wolał, jak Katie użalała się nad sobą. Przynajmniej było ciszej.

Gdy w końcu wyszli z domu, Neil mruknął coś pod nosem.

– Co tam zrzędzisz? – zapytała Katie, podnosząc spódnice, żeby jej nie ubrudzić.

– Zastanawiam się, czemu kobiety upierają się przy całym tym zamieszaniu przy okazji ślubów, skoro procent rozwodów jest dziś tak wysoki.

Odwrociła się tak gwałtownie, że na nią wpadł.

– Chcesz wiedzieć czemu? To ci powiem. Bo niektóre z nas nadal wierzą w miłość do grobowej deski. Niektóre marzą o posiadaniu domu i dzieci. Dla takiego faceta, jak ty, to pewnie bzdura.

– Chcesz mieć dzieci? – zapytał z niedowierzaniem. Zamrugła.

– Oczywiście. Dziwi cię to?

Zrobiła obrót i poszła do samochodu. Ruszył za nią, kręcąc głową.

Jakimś sposobem Neilowi udało się zapakować Katie do dżipa, choć suknia zajęła całe siedzenie i wznosiła się aż po nos Katie. Próbował odsunąć suknię na bok. Widział już wiele dziwów w życiu, ale to było wszystko na głowę. A jednak, mimo potarganych włosów i rozmazanego makijażu, wyglądała ślicznie. Uśmiechnął się.

Posłała mu mroczne spojrzenie.

– Wiem, że głupio wyglądam. No, już, śmieję się. Jak się wyśmiejesz, to będziemy mogli jechać.

Starał się zachować powagę, ale to było niełatwe.

– W życiu nie siedziałem tak blisko panny młodej. Spojrzała na niego.

– Halo, proszę pana! – wrzasnęła. – Nie jestem panną młodą. Zapomniałeś? Zostałam porzucona! Przed ołtarzem!

Neil się skrzywił i włączył silnik. ~ Może byś przestała piszczeć, zanim pękną mi bębniaki w uszach i przednia szyba samochodu?

– Nie piszczę. Mogę otworzyć okno? Nie czuję się dobrze.

Opuścił szybę.

– Musisz się uspokoić.

– Uspokoić? – zapytała, gdy wyjechał tyłem z podjazdu. – Nie jadłam od ponad dwudziestu czterech godzin. Ostatnią noc spędziłam na zimnej podłodze. Dałabym się pokrajać za filiżankę kawy. Och, mój Boże, oto i pani Henry z psem. To największa plotkarka w okolicy. – Katie się schyliła. – Widziała mnie?

– Chyba żartujesz! Sam ledwie cię widzę.

Jechali w milczeniu. Neil zastanawiał się nad sytuacją. Dwa lub trzy dni powinny wystarczyć. Do tego czasu Katie coś wymyśli. To na pewno wystarczy, by się pozbierała i znalazła sobie jakieś mieszkanie. Tak na wszelki wypadek dał jej na to tydzień.

Tydzień. Siedem dni. Sto sześćdziesiąt osiem godzin.

Miał wrażenie, że to dożywocie.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Nie ujechali daleko, gdy Katie zaczęła się kręcić na fotelu.

– Neil?

– Tak?

– Muszę iść do łazienki. Natychmiast.

– Teraz? – Spojrzał na nią. – W tym stroju?

– Uwierz mi. Gdybym mogła wytrzymać, nie pakowałabym się w jeszcze bardziej kłopotliwą sytuację.

Neil zaklął pod nosem i wjechał na parking koło sklepu nocnego. Te kobiety!

– Dobra, to leć.

Katie wyjrzała przez okno. Przynajmniej parking był pusty. Tylko jeden samochód, na tyłach sklepu. Prawdopodobnie należał do kogoś z personelu. Katie spojrzała na Neila i sięgnęła do klamki. On ani drgnął.

– Nie pomożesz mi?

Neil wyłączył silnik i zaczął przebierać palcami po kierownicy. Wbił wzrok w podwójne, szklane drzwi prowadzące do sklepu. Zacisnął szczęki. Czuł zbliżający się ból głowy. W duchu przeklął matkę za to, że go wysłała z tym zadaniem.

– Oczywiście.

Wyskoczył z samochodu, zamknął drzwi i zamarł. Wytrenowanym okiem omiół wnętrze sklepu: zobaczył człowieka w kominiarce i sprzedawczynię upychającą pieniądze do torby. Wepchnął Katie z powrotem do samochodu. Już miała zaprotestować, gdy Neil przykrył jej usta dłonią.

– Siedź cicho i nie ruszaj się! Ktoś właśnie obrabowuje sklep – powiedział, cofając rękę.

– Zostań tu. Weź mój telefon komórkowy i zadzwoń na policję.

Wcisnął guzik centralnego zamka i cicho zamknął drzwi auta. Zakradł się pod sklep, przykucnął za maszyną do lodów. Zajrzał do sklepu. Napastnik trzymał rękę w kieszeni. Kasjerka zerknęła na nią nerwowo. Neil wyjął pistolet z tylnej kieszeni dżinsów i podszedł do drzwi.

Katie pozostała w klęczącej pozycji. Uniosła głowę tylko na tyle, by móc wyjrzieć ponad deską rozdzielczą.

Neil otworzył energicznie drzwi do sklepu.

– Stać! – wrzasnął.

Mężczyzna błyskawicznie wyskoczył na zewnątrz i wyrwał się Neilowi. Neil rzucił się za nim w pościg. Rabuś popędził aleją.

Katie przypomniała sobie o telefonie. Drżącymi rękami wybrała numer. Nie mogłaby być policjantką; w sytuacjach kryzysowych traciła głowę. Zaczęła mówić do słuchawki, gdy nagle usłyszała z oddali serię strzałów.

– O mój Boże! – krzyknęła.

Serce tak jej łomotało, a krew szumiała w uszach, że prawie nie słyszała głosu po drugiej

stronie słuchawki.

– Na pomoc! – wrzasnęła. – Mój przyjaciel właśnie natknął się na włamanie. Jest detektywem. Pracuje w policji. Przed chwilą słyszałam wystrzały. Być może go... – przełknęła ślinę. – Być może dostał!

– Niech się pani uspokoi – odezwał się w słuchawce męski głos. – Proszę mi podać nazwisko tego detektywa i państwa lokalizację.

Katie uświadomiła sobie, że wpada w histerię. Zebrała się w sobie i podała rozmówcy potrzebne informacje.

– Pośpieszcie się, proszę – powiedziała błagalnie, bo wyobraziła sobie Neila leżącego na chodniku, podziurawionego kulami.

Odłożyła telefon.

Co robić? Co robić? Miała wrażenie, że od rozmowy telefonicznej minęła godzina, choć rozum jej mówił, że to kwestia sekund. Być może Neil umiera.

Złapała klamkę. Neil zablokował drzwi. Przez chwilę mocowała się z centralnym zamkiem, w końcu otworzyła drzwi szarpnięciem i dosłownie wypadła z auta, bo kolana odmówiły jej posłuszeństwa. Na szczęście krynolina była tak obfita, że zabezpieczyła ją przed tym upadkiem. Próbowwała zebrać tren i spódnicę. Niełatwe zadanie. W końcu odrzuciła tren za siebie i pobiegła ulicą. Starła się przygotować na to, co może zobaczyć. Pusto. Pobiegła dalej. Trzymała się w miarę możliwości blisko ściany. Wyglądała zza pojemników na śmieci. Podejrzała to u policjantów w telewizji. Nie rzucaj się w oczy, powtarzała sobie, choć wiedziała, że w jej stroju to raczej niemożliwe.

Nie zaszła zbyt daleko, gdy trafiła piętą na coś ostrego. Ból był nie do zniesienia, promieniował w górę łydki. Krzyknęła i stanęła jak wryta. Sądząc po natężeniu bólu, odcięła sobie połowę stopy. Szamotała się z suknią, w końcu ją podciągnęła i zbladła. Wielki kawał szkła rozciął jej piętę i utkwiał w niej głęboko.

Zaraz zemdleję, pomyślała na widok krwi sączącej się ze świeżej rany. Wzięła głęboki wdech i wyszarpnęła szkło. Trysnęła krew. Zakręciło się jej w głowie. Zachwiała się, straciła równowagę i upadła na śmietnik, po czym przewróciła kilka następnych koszy. Posypały się na nią odpadki, pojemnik soku pomidorowego, otwarta puszka sardynek i pudełko po lodach czekoladowych, które już dawno się rozmroziły. Zakrztusiła się od tych zapachów. Próbowwała oczyścić suknię.

– Dlaczego ja? – zapytała, tłumiąc łzy. Przestraszyła się dźwięku kroków. To Neil biegł aleją.

Prowadził skutego kajdankami chłopca, na oko trzynasto – lub czternastoletniego. Katie krzyknęła z ulgą:

– Żyjesz! Myślałam, że zostałeś zastrzelony.

Neil stanął jak wryty na jej widok. Groźna zmarszczka przecięła jego twarz.

– Co ty wyprawiasz? – zapytał, prawie warknął. – Przecież ci powiedziałem...

– Neil, zaraz się wykrwawię na śmierć. Mam nadzieję, że umrę szybko, bo dłużej już tego nie zniosę.

Omiotł ją spojrzeniem. Gdy zobaczył jej stopę, zmarszczka na czole jeszcze się pogłębiła.

Krew wsiąkała w kurz na chodniku.

– Wspaniale, Katie – powiedział z ironią. – Po prostu rewelacyjnie.

– Bardzo mi przykro, jeśli przeszkodziłam ci w zabawie w policjantów i złodziei. Nie przejmuj się mną. Złapię sobie taksówkę i pojadę do szpitala. Mam nadzieję, że będą mieli krew mojej grupy. Pewnie potrzebuję parę litrów. To żaden problem.

Zacisnął szczęki.

– Katie, miałaś siedzieć w samochodzie. – Spojrzał na chłopaka. – Siadaj.

– Tak, proszę pana.

Dzieciak opadł na ziemię. Miał oczy okrągłe jak spodki. Był przerażony.

Neil podał pistolet Katie i uklęknął przed nią.

– Jeśli chłopak się poruszy, strzelaj w kolana.

– Co?!

– I siedź cicho. Nie mam czasu na bzdury.

Katie wiedziała, że najlepiej będzie go posłuchać. Kurczowo chwyciła pistolet, choć dłonie trzęsły się jej tak mocno, że ledwie była w stanie go utrzymać. Uspokoila się, gdy zobaczyła, że broń nie jest odbezpieczona.

– Do licha, Katie, nieźle się załatwiłaś – powiedział Neil.

Wyjął scyzoryk z kieszeni.

– Nie zrobi jej pan krzywdy, prawda? – zapytał chłopiec.

– Zamknij się – rozkazał Neil.

Odciął kawałek materiału z trenu sukni Katie.

– Twoja matka mnie zabije – jęknęła, na co Neil odpowiedział ponurym spojrzeniem.

Obwiązał ciasno ranę.

Po policzkach Katie płynęły łzy. Ze wszystkich sił starała się zapanować nad mdłościami.

– Dlaczego musisz być taki wredny? Pobiegłam za tobą, bo się bałam, że dostałeś kulkę.

Podniósł na nią wzrok.

– Kulkę? Skąd taki pomysł?

– Usłyszałam strzały.

– Usłyszałaś kapiszony. Koledzy tego dzieciaka próbowali w ten sposób odwrócić moją uwagę. – Spojrzał na chłopca. – Twoi kumple mają szczęście, że jeszcze żyją. Gdybym wziął kapiszony za wystrzały... – Zamilkł i pokręcił głową.

– Osobiście im to powiem, gdy ich zatrzymam za utrudnianie pracy oficerowi policji. Ty mi podasz ich nazwiska, waźniaku. – Chłopiec odwrócił wzrok, gdy Neil kończył opatrunek.

– To powinno na razie wystarczyć. Trzeba założyć kilka szwów. – Pokręcił głową i westchnął ciężko. – A zadzwoniłaś przynajmniej na policję?

Katie kiwnęła głową, ale nie odezwała się ani słowem. Nie mogła mieć do niego pretensji, że jest na nią zły. Zachowała się irracjonalnie. Nie powinna była za nim iść. Gdyby wypadki potoczyły się inaczej, mogłaby narazić go na niebezpieczeństwo.

– Przepraszam cię, Neil.

– Przepraszam cię, Katie. To mogło być groźne dla nas obojga. – Z pewnej odległości dobiegło ich zawroscenie syren. – Pomoc się zbliża – powiedział, nie patrząc na

nią.

Neil nigdy nie potrafił długo się gniewać. Wziął od niej pistolet.

W jednej chwili u wylotu ulicy zaroilo się od policyjnych aut błyskających na niebiesko. Z otwartych drzwi wysypywali się umundurowani policjanci. Klękali za wozami z przygotowaną bronią.

– Ręce do góry! – krzyknął jeden z nich.

Neil spojrział na Katie. Odwróciła wzrok. Domyślił się, że zrobiła coś jeszcze, by mu skomplikować życie.

– Tu ja, Logan! – zawołał. – Wszystko pod kontrolą.

Policjanci się zawahali. Wreszcie jeden z nich rzucił rozkaz i wszyscy opuścili broń. Ubrany po cywilnemu, łysiejący mężczyzna w średnim wieku podszedł do nich.

– Wszystko w porządku?

Neil kiwnął energicznie głową. Dave Sanders również był detektywem.

– Tak, wszystko gra.

– Dostaliśmy meldunek, że kogoś zastrzelono. Zdrętwiałem, gdy usłyszałem, że chodzi o ciebie. Co tu się, do diabła, wydarzyło?

Neil spojrział na Katie.

– Coś ty im powiedziała? Nie chciała na niego patrzeć.

– Powiedziałam, że słyszałam strzały. Myślałam, że... dostałeś.

Neil mruknął brzydkie słowo. Podniósł wzrok na drugiego oficera.

– To nieporozumienie, Dave.

Oczy Dave'a zrobiły się okrągłe jak spodki, gdy przyjrzał się Katie.

– Nic się pani nie stało?

– Potrzebny jej lekarz – odpowiedział za nią Neil.

– Do licha, Logan, mamy tu karetkę, pięć radiowozów i oddział specjalny. Brakuje tylko helikoptera.

Odwrócił się z uśmiechem i wezwał pomoc medyczną. Podbiegło dwóch młodych mężczyzn z czarną torbą.

– Lepiej zabierzmy ją na ostry dyżur – powiedział jeden z nich, gdy obejrzał piętę Katie.

– Moglibyśmy się pospieszyć? – zapytała Katie. – Naprawdę muszę iść do łazienki.

Neil wstał i złapał za kark skutego chłopca.

– Zabierzcie ją – powiedział. – I lepiej przywiążcie ją do łóżka, bo postawi na nogach cały szpital. Przyjadę, jak tylko skończę z nim.

Katie posłała mu piorunujące spojrzenie. Skrzywił się.

– Tobą zajmę się później – obiecał.

Nawet jeśli Katie czuła się wcześniej poniżona, nie umywało się to do momentu, w którym wwieziono ją w jej brudnej sukni na ostry dyżur. Miła pielęgniarka zaprowadziła ją do łazienki. Czuła na sobie wzrok wszystkich, gdy stamtąd wracała i szła do doktora Nettlesa.

Neil zjawił się wkrótce po tym, jak pięta Katie została zszyta. Zawieziono ją na wózku do jego samochodu.

– Wiem, że jesteś na mnie zły – powiedziała, gdy zauważyła jego nachmurzoną minę. –  
Bałam się o ciebie.

– Zostawmy to, dobrze? – Neil potarł kark.

Nie było jeszcze drugiej, a on czuł się tak, jakby nie spał przez cały tydzień.

– Z samego rana znajdę sobie jakieś mieszkanie. Muszę się tylko dostać do domu twoich  
rodziców po samochód.

– Masz dziesięć szwów. Nie możesz chodzić ani prowadzić auta.

– Dam sobie radę.

Neil zatrzymał się na czerwonym świetle.

– Słuchaj, czy moglibyśmy odłożyć rozmowę o planach do rana? Jestem skonany.

– Jak chcesz.

Skrzyżowała ręce na piersiach i spojrzała w bok. Światło się zmieniło. Ruszyli.

– Byłbym wdzięczny, gdybyś przestała wydymać wargi. Jestem zbyt zmęczony, by to  
znieść.

– Wcale nie wydymam warg.

– Co ty powiesz? Czują rosnący gniew.

– Jestem dorosła. Nie wydymam warg.

– Wydymasz wargi, gdy ktoś nakłada ci na talerz zielony groszek. Wydymasz wargi, gdy  
w domu nie ma lodów. Wydełaś wargi, gdy mama nie pozwoliła ci przekłuć uszu, bo byłaś za  
mała.

– Miałam jedenaście lat. Wszystkie dziewczynki miały przekłute uszy.

– Wydełaś wargi również wtedy, gdy nie pozwoliła ci golić nóg i malować się.

– Byłam rozczarowana, ale wcale nie wydymałam warg.

– Teraz wydymasz wargi.

Katie zastanawiała się, jak to możliwe, że on wszystko pamięta.

– Chcesz wszcząć kłótnię, Neil. Nie dam się sprowokować. Przeprosiłam cię już. Czego  
jeszcze chcesz?

Zerknął na nią.

– Może odrobiny ciszy i spokoju?

Dom leżał na ogromnej działce w otoczeniu wysokich sosen i dębów. Neil zaparkował  
dżipa, wysiadł i obszedł samochód.

Katie otworzyła drzwi od swojej strony i zaczęła niezdarnie wysiadać. Tren owinął się jej  
dookoła nóg. Neil po raz kolejny zwinął go w wielką kulę. Po czym wziął Katie na rękę.  
Zatrzasnął drzwi auta biodrem. Ruszył w stronę domu.

– Dałabym sobie radę – powiedziała.

– Pamiętasz, jaka była umowa? Cisza i spokój.

Gdy stanęli pod drzwiami, z sąsiedniego ogrodu dobiegł ich pisk radości. Neil po raz  
kolejny zaklął pod nosem. W ich stronę biegła roześmiana starsza pani.

– Neil, ty wredny psie, dlaczego mi nie powiedziałeś, że się żenisz?

– He? – Neil nagle zrozumiał, jak on i Katie muszą razem wyglądać. – Och, nie, ja...

– Ty łajdaku! – Uśmiechnęła się do Katie. – Nazywam się Naomi Klumpet – powiedziała,

a jej uśmiech nieco zbladł, gdy przyjrzała się sukience Katie. – Moja droga, co też ci się przydarzyło?

– Miałam... miałam mały wypadek – wydusiła z siebie Katie.

– Słucham? Musisz mówić głośniej, skarbie. Słabo słyszę.

– Miałam wypadek – powtórzyła głośniej Katie.

– Ojej! I to w dzień ślubu. – Starsza pani zauważyła bandaż na stopie Katie. – Nie będę was zatrzymywać. Chyba nie czujesz się najlepiej. – Westchnęła. – A masz przed sobą noc poślubną. – Poklepała Katie po ramieniu. – Zadzwońcie do mnie, gdybyście czegoś potrzebowali. Neil ma mój numer.

Naomi uszczypnęła go w policzek.

– Wolałbym, żeby pani tego nie robiła, pani Klumpet – skrzywił się.

– A ty, młody człowieku, odpowiesz mi później za to, że trzymałeś ślub w sekrecie – odparowała.

– Zaraz, zaraz, pani Klumpet...

Ale starsza pani była już w połowie drogi do swojego ogródka, więc nie mogła go usłyszeć. Neil westchnął. Otworzył drzwi do domu i wniósł Katie do środka. Pisnęła, gdy podbiegł do nich wielki, czarny labrador. Skoczył na Katie i zatopił pazury w sukni. Schowała twarz w marynarce Neila.

– Zabije mnie?

– Spokój, Bruno! – rozkazał Neil. Pies natychmiast opadł na ziemię – Zrobił skruszoną minę. – Nie, on nie gryzie. To wielki szczeniak.

Neil zamknął drzwi, zaniósł Katie na sofę i położył dość bezceremonialnie. Pies obwąchał ją od stóp do głów.

– Chodź, Bruno, pójdziemy na dwór. – Neil otworzył drzwi od ogrodu i pies natychmiast wypadł na zewnątrz. Neil odwrócił się do Katie. Miał kwaśną minę. – Super – powiedział. – Po prostu super. Naomi Klumpet myśli, że jesteśmy małżeństwem. Nim zapadnie zmrok, przekaże tę wieść całej okolicy. Powiedz mi, Katie. Czy tobie się zdarzają normalne dni?

– Nigdy – odparła. – Budzę się rano i rozmyślam nad nowymi sposobami schrzanienia życia sobie i wszystkim ludziom, z którymi mam do czynienia.

Neil nic na to nie powiedział. Zniknął w korytarzu. Kilka chwil później wrócił ze szlafrokiem w ręce.

– Musisz się wykapać. Cuchniesz.

– Masz plastikowy worek i gumkę? Lepiej nie moczyć bandaża.

Poszedł do kuchni, skąd wrócił po paru minutach z tym, o co prosiła.

– Łazienka jest w końcu korytarza. Pomogę ci...

– Dam sobie radę.

– Zrób coś dla mnie. Nie zamykaj drzwi. Nie zniósłbym kolejnego wypadku.

Zignorowała go i pokuśtykała do łazienki. Spieszyło się jej pod prysznic. Szybko wyskoczyła z sukni i nałożyła torebkę foliową na nogę. Minutę później stała już pod gorącą strugą wody, starając się nie wspierać na chorej pięcie. Namydliła się i dwa razy umyła głowę.



Gdy mignęła jej własna twarz w lustrze nad umywalką, pożałowała, że nie ma ze sobą kosmetyków. Nadal miała podpuchnięte oczy. Przydałby się jej makijaż. Znowu ogarnęła ją fala upokorzenia. Wszystko zrobiła nie tak. Powinna była spokojnie pozwolić Richardowi poinformować gości, że ślub odwołano, i iść z podniesioną głową na przyjęcie, jak sugerowała June. Loganowie wynajęli lokal i sprowadzili trzysta homarów. Nie oszczędzono środków na jej wesele.

Skończyła się wycierać i włożyła szlafrok Neila. Sięgał jej do kostek i mogłyby się w nim zmieścić dwie takie jak ona. Musiała jakoś odzyskać swoje rzeczy. Westchnęła. Dzięki Bogu, że ona i Drew tylko wynajęli dom, Chciał wstrzymać się z kupnem do czasu, aż będą sobie mogli pozwolić na osiedlenie się w najlepszej dzielnicy Atlanty. Katie wystarczyłby skromniejszy dom, ale Drew się upierał przy i czymś wyjątkowym. Był maklerem, często zapraszał klientów do domu. Żeby zrobić na nich wrażenie.

Katie otworzyła drzwi do łazienki i pokuśtykała korytarzem. Neil przygotowywał wczesną kolację. Nachmurzył się na jej widok.

– Czemu mnie nie zawołałaś?

– Mówiłam ci, że dam sobie radę. Ale coś wspaniale pachnie.

Neil zareagował. Podeszedł do ekspresu i nalał jej kawy.

– Pomyślałem, że możesz być głodna. Usiądź na taborecie.

Usiadła, starając się przytrzymać poły szlafroka, które miały tendencję do rozchylania się.

Neil postawił przed nią cynowy miecznik i cukiernicę. Obok leżało parę paczuszek słodzika. Katie przyrządziła sobie kawę tak, jak lubiła, i napiła się łyk.

– Cudowna. – Rozejrzała się po kuchni. Neil przygotowywał omlety. – Gdzieś ty się nauczyła gotować?

Spojrzał na nią i łyknął kawy. Jego twarz była teraz rozluźniona.

– Zdziwiłabyś się, do czego człowiek jest zdolny, gdy grozi mu głód. Zmęczyło mnie jądanie w restauracjach. – Uśmiechnął się półgębkiem. – A tak naprawdę to nauczyła mnie moja była dziewczyna. Uznała, że najwyższy czas, bym odkrył kobiecą stronę swojej natury.

Katie uniosła brew.

– Kobiecą stronę twojej natury?

– A tak, jestem wrażliwym facetem. Mężczyzną nowego tysiąclecia.

– I co? To było coś poważnego?

– Pewnie, że nie. Przecież mówimy o mnie.

– Och, tak. Przecież nie spotkałeś dotąd kobiety, z którą chciałbyś się związać.

– Nadal lubisz tosty z cynamonem i rodzynkami? Pamiętała. To był ich przysmak w dzieciństwie. Teraz jadała tylko razowe pieczywo.

– Uwielbiam.

Włożył dwie kromki do tosterka.

– Mam nadzieję, że nie należysz do kobiet, które obstają przy dietetycznej margarynie, bo mam tylko prawdziwe masło.

Właściwie jadała tylko pokarmy niskotłuszczowe i bezcukrowe, ale to chyba nie był odpowiedni moment, by o tym opowiadać. Poza tym była za bardzo głodna.

- Nie marudzę, gdy ktoś inny gotuje. I tak czuję się winna, że siedzę i nic nie robię.
- Nadrobisz, gdy stopa ci się zagoi. Zacznę już dziś robić listę.

Zachichotała.

- Musisz jeszcze wracać do pracy? Pokręcił głową.
- Wziąłem wolne na resztę dnia. Cały dzień jeszcze długo będzie się pokładał ze śmiechu. Posłał jej jedno z tych swoich spojrzeń. Odpowiedziała mu tym samym.
- Słuchaj, masz może taki wielki, czarny wór na śmieci?
- Tak, a czemu? Zamierzasz zgrabić mi liście w ogrodzie?
- Muszę wyrzucić suknię. Przyjrzał się jej.
- Jesteś pewna?

– W życiu nie byłam niczego bardziej pewna. A poza tym nie chcę, by zobaczyła ją twoja matka.

Wyskoczył tost. Katie skrzywiła się, gdy Neil posmarował go suto masłem, ale się nie odezwała. Podważył omlet łopatką i przełożył go na jej talerz.

- Wygląda wspaniale. Z czym jest? Wzruszył ramionami.

– Z szynką, serem, cebulą. Nic wyszukanego. No, dalej, jedz. Mój będzie gotowy za chwilę.

Była tak głodna, że nie trzeba jej było więcej zachęcać. Spróbowała.

– Będzie z ciebie świetny mąż. – Burknął coś nieartykułowanego. – Pamiętam czasy, gdy twój standardowy posiłek składał się z kiełbasek z puszki i garści krakersów. Cleo strasznie się wściekała. Szczególnie gdy jadłeś nad zlewem.

Neil zachichotał. Przypomniała mu się kucharka z rodzinnego domu, teraz już na emeryturze.

– Wciąż zdarza mi się jeść nad zlewem. Tylko nie ma tu Cleo, żeby mnie zdzieliła za to po głowie. A tak a propos, gdy brałaś prysznic, zadzwoniłem do mamy. Powiedziałem jej, że zostaniesz tu przez kilka dni.

- I co powiedziała?

– Doradziła mi, żebym opróżnił magazynek pistoletu i pochował wszystkie ostre przedmioty.

- Coś mi się zdaje, że oni nie bardzo w nas wierzą.

– Właściwie uznała, że to niezły pomysł. Przez cały dzień do domu wydzwaniali dziennikarze.

Katie jęknęła.

- To się nigdy nie skończy.

- To jeszcze nie wszystko. Jakiś reporter zrobił ci zdjęcie, jak uciekałaś z kościoła.

Zbladła jak ściana.

- I co z nim zamierza zrobić?

– Nic. Tato zapłacił mu pięćset dolarów za rolkę filmu. Kolejny powód, by czuć się winną.

- Czemu ludzie czerpią przyjemność z czyjegoś cierpienia?

- Ludzie lubią czytać o życiu bogaczy. Zwłaszcza o skandalach.

– Nie jestem bogata.

– Wychowałaś się w zamożnym domu. I pewnego dnia odziedziczysz spory majątek.

Katie nie potrafiła ukryć zaskoczenia.

– Po twoich rodzicach? Neil, ja niczego takiego nie oczekuję. Mam wszystko, czego mi potrzeba.

– Na pewno przyszło ci to do głowy. Pokręciła głową.

– Naprawdę nie. Poza tym nie jestem prawdziwym członkiem rodziny.

Neil zastanawiał się, czy jest z nim teraz szczerza. Najwyraźniej nie znał jej tak dobrze, jak mu się zdawało.

– Uważają cię za córkę.

– Nie miałbyś do nich pretensji, gdyby zapisali mi część tego, co należy się tobie? – zapytała.

Z jednej strony czuła się nieswojo, rozmawiając o tym, a z drugiej uważała, że powinna zapewnić go, że nie zamierza odbierać mu tego, co mu się prawnie należy.

– Mnie pieniądze nie interesują. Gdyby o to mi szło, siedziałbym teraz za biurkiem w firmie ojca.

– A co cię interesuje?

– Zmienianie tego szalonego świata.

– I dlatego postanowiłeś zostać gliniarzem?

– Ku niezadowoleniu rodziny. Ale muszę to robić, wiesz? Rozumiała to.

– Masz ładny dom – powiedziała, podziwiając jego prostotę.

Była ciekawa, czy sam go tak zaprojektował. Dom jego rodziców przypominał muzeum. Było tam zbyt wiele przedmiotów, których nie wolno było dotykać, cennych dzieł sztuki zamkniętych w szklanych gablotach, drogich perskich kobierców. Dom Neila miał zapewniać człowiekowi spokój.

– Oszczędzałem na niego. Część robót wykończeniowych wykonałem sam.

– Mogłeś poprosić rodziców o pieniądze.

– Wtedy mniej by dla mnie ten dom znaczył.

Katie doskonale wiedziała, co ma na myśli. Jej mały domek był zupełnie zwyczajny, ale go uwielbiała, bo ciężko na niego pracowała. Śmieszne, że ich dwoje wychowało się w luksusie, a woleli prostotę. Oboje mieli hojne fundusze powiernicze; oboje byłoby stać na luksusowe auta. A jednak Neil jeździł dżipem, a ona kupiła sobie używaną toyotę.

Neil przerzucił na talerz swój omlot i posmarował masłem dwa tosty. Wstał, bo przy tylnych drzwiach rozległo się szczekanie. Do środka wpadł Bruno i podbiegł prosto do Katie. Obwąchał jej nogi.

Zdrętwiała.

– Na pewno mnie nie ugryzie?

– Już ci mówiłem. Uwielbia kobiety. Pewnie będzie próbował cię pocałować. – Rozejrzał się dookoła. – Więc podoba ci się mój dom?

– Bardzo. Choć, oczywiście, przydałaby się tu kobieca ręka.

– Nie lubię zagracać.

– Bardzo ładnie urządziłam swój dom, a nie był zagracony.

– Skąd mam wiedzieć. Nigdy mnie nie zaprosiłaś. No, ale nie obracamy się w tych samych kręgach, nie?

Katie nie była pewna, czy powinna się obrazić. Jedli w milczeniu. W końcu Neil wstał i zaczął sprzątać ze stołu. Załadował zmywarkę do naczyń i przetarł kuchenny blat.

– Pewnie chciałybyś wiedzieć, gdzie będziesz spać.

– Miło by było. Chętnie bym się na trochę położyła. Zeszłej nocy niewiele spałam.

Neilowi to uczucie nie było obce.

Pomógł jej dojść do jej pokoju. Z jego spojrzenia nic nie dało się wyczytać. Jego dotyk był obcy. Pomagał jej, ale tak jakoś bezosobowo.

Katie się do niego odwróciła.

– Dzięki, Neil – powiedziała. – Dzięki za wszystko. Skinął głową i zamknął drzwi.

Gdy sobie poszedł, wskoczyła do łóżka. Przejrzała jego książki. Wybrała sobie jakiś kryminał, ale szybko straciła zainteresowanie. Próbowwała zasnąć. Była bardzo zmęczona, lecz mimo to nie potrafiła uspokoić myśli. Martwiła się. Jak na kogoś, kto był taki dumny z tego, że panuje nad swoim życiem, poniosła sromotną klęskę.

A najgorsze miało dopiero nadejść.

Następnego ranka Katie otworzyła oczy i ze zdziwieniem stwierdziła, że przespała dobre dwanaście godzin. Nie była świadoma, że jest aż tak zmęczona. Teraz czuła się spokojniejsza i wypoczęta. Poszła do kuchni, starając się nie opierać na bolącej pięcie. Znalazła Neila przy kuchennym stole. Saczył kawę. Miał na sobie dżinsy i skórzaną kurtkę. Nie ogolił się, co w jakiś sposób jeszcze podkreślało jego urodę. Choć to nie powinno jej interesować.

– Dzień dobry – powiedziała grzecznie.

Miała nadzieję, że uda im się zacząć dzień w cywilizowany sposób.

Neil unikał jej wzroku, gdy przechodziła obok, ale śledził każdy jej ruch. Ależ ona wygląda w tym za dużym szlafroku ze skórą zarumienioną od snu! Zauważył, że lekko utyka.

– Jak noga?

– Boli, ale jest lepiej.

Nalała sobie kawy, dodała mleka, posłodziła i spróbowała.

– Zajrzałem do ciebie wieczorem. Spałaś jak zabita, więc cię nie budziłem. Uznałem, że jest ci wygodnie.

– Bardzo.

Uświadomiła sobie, że rozmawiają jak dwoje ludzi, którzy się dopiero co poznali. Piła kawę w milczeniu. Gdy wypła pół kubka, opanowały ją nudności. Co, na Boga?

– Przepraszam cię na chwilę – wydusiła z siebie i pokuśtykała do łazienki.

Ledwie zdążyła zamknąć drzwi. Zwróciła kawę. Wstrząsały nią torsje.

Neil kilka minut później zastukał do drzwi łazienki. Katie otworzyła je. Otarła twarz ręcznikiem. Była blada.

– Nerwy, Katie?

Spojrzała mu prosto w oczy. Czy to, co w nich dostrzegła, to troska? Należała mu się

prawda.

– Nie, Neil. To poranne mdłości. Jestem w ciąży.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Neil oniemiał.

– Który miesiąc? Zawahała się.

– Koniec trzeciego.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Trzeci miesiąc! I nic nikomu nie powiedziałaś?

– Sama dowiedziałam się niedawno. Byłam tak zaaferowana planowaniem wesela i pracą w księgarni, że nawet nie zauważyłam, kiedy nie dostałam pierwszego... no, wiesz...

– Okresu – oświadczył beznamiętnie. – To nie jest brzydkie słowo.

Może i nie, ale nie nawykła do rozmów na ten temat z Neilem.

– Dopiero wtedy, gdy nie dostałam drugiego... okresu, o którym tak naprawdę myślałam, że jest pierwszy, zajrzałam do kalendarza. Kupiłam test ciążowy. W końcu poszłam do lekarza.

– Nie miałaś wcześniej mdłości?

– Rzadko. I myślałam, że to wynik stresu. Zresztą krążył wtedy jakiś żołądkowy wirus. Uznałam, że tak długo mnie trzyma, bo jestem zmęczona. Mój lekarz mówi, że każda kobieta znosi to inaczej.

– Drew wiedział, że jesteś w ciąży, i porzucił cię przed ołtarzem?

– Nie wiedział. Miałam mu powiedzieć podczas miesiąca miodowego. Chciał od razu mieć dzieci. To miała być niespodzianka.

Neil podejrzewał, że Drew miał jakieś ukryte motywy.

– Wspaniale, Katie, po prostu rewelacyjnie. Do diabła, czemuś mi tego wczoraj nie powiedziała?

Uniosła podbródek.

– Bo to nie ma z tobą nic wspólnego.

– Co zamierzasz zrobić?

– Urodzę dziecko.

Pokuśtykała do swojego pokoju i usiadła na łóżku. Neil poszedł za nią, zatrzymał się w progu. Miała rację, to nie jego sprawa. Lecz widział zbyt wiele kobiet samotnie borykających się z wychowywaniem dzieci. Niektóre żyły w nędzy, bo ojcowie znikali jak kamfora i nie płacili alimentów. Wiedział, że Katie nie będzie się musiała martwić o pieniądze, ale sama myśl o tym, że będzie w pojedynkę przeżywać ciążę, nie wspominając o samotnym wychowywaniu dziecka, nie była miła.

– Uważam, że nie powinnaś urodzić tego dziecka – powiedział wreszcie. – Dziecko powinno mieć ojca. – Milczała. – Katie, ja wiem, jaki jest prawdziwy świat. Większość przestępstw popełniają dziś młodzi ludzie, którzy wychowywali się bez ojców.

Katie spojrzała mu prosto w twarz. W jego błękitnych oczach pojawiła się troska. Wargi zacisnął w cienką kreskę. Wyczuwała, że denerwuje się o nią, a nie że jest na nią zły.

– Twoi rodzice byli dla mnie wspaniali, Neil. Nie chcę okazać im lekceważenia, ale... –

Przerwała. Próbowwała zapanować nad swoimi emocjami. – Zawsze chciałam mieć własną rodzinę. To dla mnie ważne. Dlatego zignorowałam wszelkie ostrzegawcze sygnały, gdy w moim życiu pojawił się Drew.

Neil zaczął krążyć po pokoju. Nie znał Katie od tej strony. Zakładał, że jest szczęśliwa, że ma pracę i przyjaciół oraz wiele zajęć. Powinien był się domyślić, że chciała od życia czegoś więcej. To jasne, skoro zaangażowała się w związek z Drew Hastingsem. Neil nie chciał się wtrącać w jej życie. Pozurzędził wtedy trochę, bo jego zdaniem Drew nie był dla niej dość dobry. A potem zaczął się zastanawiać, czy w jego oczach ktokolwiek byłby dla niej dość dobry. Więc w dzień jej zaręczyn został w domu i upił się.

– Jeśli taki jest twój wybór, to dobrze – powiedział po chwili.

Podniósł rękę i wyszedł z jej pokoju.

Kilka chwil później Katie usłyszała trzaśnięcie drzwi wejściowych. Nadal siedziała na łóżku. W progu pojawił się Bruno. Robił wrażenie smutnego, jakby wyczuł kłopoty. Podszedł do niej i położył jej łeb na kolanach.

– Przynajmniej ty jesteś po mojej stronie. Miała nadzieję, że podejmuje właściwą decyzję.

Dzień dłużył się niemiłosiernie. Katie była przyzwyczajona do wczesnego wstawania, bo zwykle przed dziewiątą otwierała księgarnię. Zadzwoił telefon. Nim odebrała, sprawdziła na wyświetlaczu, kto dzwoni. Rozpoznała numer Loganów. Wiedziała, że wcześniej czy później będzie musiała z nimi porozmawiać. Podniosła słuchawkę. Odezwała się June:

– Jak się masz, kochanie?

Katie starała się udąć dobry nastrój.

– Dużo lepiej, dziękuję. Bardzo wam jestem wdzięczna za telefony. Przykro mi, że... tak się rozkleiłam. Nigdy nie będę w stanie wypłacić się tobie i Richardowi. Wiem, że wydaliście fortunę na moje wesele...

– Nie zaprzataj sobie tym głowy – upomniała ją June. – To o ciebie się martwimy.

Katie w duchu westchnęła z ulgą.

– Naprawdę nic mi nie jest. Musiałam tylko zebrać myśli. Neil bardzo mi pomógł.

– Cieszę się. – June zamilkła, po czym dodała: – Katie, Drew nie był dla ciebie dość dobry i wiedział o tym.

Już drugi raz to słyszała.

– Szkoda tylko, że nie miał dość odwagi, by wycofać się wcześniej. W ten sposób zaoszczędziłby nam wszystkim niewdzięcznej sytuacji.

– Co się stało, to się nie odstanie. Tęsknimy za tobą, kochanie, ale chyba teraz będzie ci lepiej u Neila. Tu rozpełtało się istne pandemonium. Dziennikarze dzwonią raz za razem, znajomi sprawdzają, czy u ciebie wszystko w porządku, nadal przychodzą prezenty ślubne. – Kolejna pauza. – Wolalabym uniknąć tego tematu, ale chyba powinniśmy zacząć je odsyłać. Całe setki leżą w sali balowej. Sekretarka Richarda i jakaś druga dziewczyna z biura zaproponowały, że przyjdą i zajmą się tym. Jest tego tak dużo, że pomyślałam sobie, iż moglibyśmy wydrukować miłą kartkę z podziękowaniami i dołączać ją do odsyłanych prezentów. Zajmiemy się tym, dobrze?

Katie poczuła się tak, jakby ktoś zdjął z jej ramion ciężki gład. Jeden problem mniej. A

wszystko dzięki June, która za nic w świecie nie pozwoliłaby swoim znajomym pomyśleć, że nie przestrzega etykiety. Ale June taka właśnie była. Nie ma wytłumaczenia dla przegapienia czyichś urodzin czy rocznicy lub niewysłania kartki z podziękowaniami za miły gest. To niewybaczalne.

– Zawsze wiesz, co należy zrobić – powiedziała Katie. – Dziękuję ci.

– Nie ma sprawy, kochanie. Och, a tak przy okazji, musisz się odezwać do Genny. Dzwoniła kilka razy. Powiedziałam jej, że jesteś u Neila i żeby się nie martwiła.

Genna Reynolds była najbliższą przyjaciółką i współpracowniczką Katie.

– Zadzwoń do niej.

– Kocham cię, Katie.

Katie znowu musiała walczyć ze swoimi emocjami.

– Ja też cię kocham, June.

Odłożyła słuchawkę. Zaczęła się zastanawiać, jak poczułaby się June, gdyby się dowiedziała, że suknia ślubna została upchnięta w czarnym worku na śmieci. A do tego Katie jest w ciąży.

Wieczorem Neil przywiózł walizki i torebkę Katie. Oniemiała na ten widok. Bruno rzucił się przywitać pana.

– Jak ci się udało odzyskać moje rzeczy? – zapytała z kuchni. Właśnie kończyła przygotowywać dwie sałatki.

Wzruszył ramionami.

– Dowiedziałem się, jaki jest numer rejestracji samochodu Drew, zadzwoniłem do ochrony lotniska i poprosiłem ich o odszukanie auta na parkingu długoterminowym. A potem wpadłem do rodziców i wziąłem od nich twoją torebkę i samochód.

– Ale jak dostałeś się do bagażnika auta Drew?

– Zadajesz zbyt wiele pytań. – Spojrzał na psa. – Musisz wyjść?

Katie tak się ucieszyła z odzyskania swoich rzeczy, że miała ochotę rzucić się Neilowi na szyję.

– Był na dworze parę minut temu.

Neil kiwnął głową. Położył kluczyki do jej auta na kuchennym stole.

– Rano zabierze mnie do pracy kolega. Później odbiorę swój samochód.

– Jesteś niesamowity! Uniósł brwi.

– Zwykle kobiety mówią mi to dopiero, gdy mnie trochę lepiej poznają.

Z satysfakcją patrzył, jak się zarumieniła.

– Bo ty... Bo ty umiesz wszystko załatwić. Ja cały dzień zachodziłam w głowę, co zrobić w kwestii samochodu i ubrań. – Nie chciała mu tym zawracać głowy, zwłaszcza po porannej kłótni. – Co nie znaczy, że nie pokochałam tego szlafroka.

Wyglądała w nim ślicznie, lecz Neil wolałby oglądać ją w czymś mniej podkreślającym figurę. Odsunął tę myśl. Wiedział dobrze, że to nie jego rzecz.

– Co tak wspaniale pachnie?

– Pieczeń. Zajrzałam do lodówki i przyrządziłam to, co znalazłam.

– Miałas nie obciążać chorej nogi.



– Wiem, ale nie mogłam znieść beczynności. Muszę wrócić do pracy.

Rozejrzył się dookoła. Zauważył, że drewniane podłogi były świeżo umyte. Na stole leżały serwetki. Oj, chyba jutro pięta będzie ją bardzo bolała.

– Typowa kobieta. Kiedy tylko stanie w progu domu mężczyzny, chce wszystko zmieniać. Mogę w czymś pomóc?

– Nie wchodź mi w drogę.

– Masz to jak w banku. – Neil przeszedł do salonu i zatrzymał się w progu na widok bukietu kwiatów na ławie, która została wywoskowana tak, że lśniła jak nowa. – Od kogo te kwiaty?

– Od Naomi Klumpet – powiedziała. – Towarzyszył im liścik z gratulacjami z okazji ślubu.

Neil wziął pilota i włączył telewizor. Opadł na sofę, przeleciał przez kilka kanałów, ale nieuważnie. Cały dzień myślał o Katie, próbował znaleźć rozwiązanie jej problemów. Niewiele brakowało, a kilka razy by zadzwonił, żeby sprawdzić, czy wszystko u niej dobrze. Postanowił jednak, że lepiej tego nie robić. Podjął też decyzję, że przez resztę jej pobytu u niego będzie się trzymał z daleka.

– Kolacja gotowa – oznajmiła kilka minut później.

Neil podskoczył na dźwięk jej głosu. Zbeształ się w myślach za takie podenerwowanie. Nawet jeśli Katie coś zauważyła, nic nie powiedziała.

– Tylko umyję ręce – rzucił.

Namydlił dłonie i wbił wzrok w swoje odbicie w łazienkowym lustrze. Był zły. Katie doprowadzała go do szaleństwa, kręcąc się po domu w jego szlafroku, który się co chwilę rozchyłał i dawał mu okazję zerknięcia na najładniejsze nogi na świecie. Jakby tego było mało, zawładnęła jego domem, posprzątała i ugotowała, jakby od lat nic innego nie robiła. Czemu kobiety muszą od razu wic gniazdko? Zawsze tak jest. Wystarczy, że kobieta spędziła z nim weekend, a już dawała sobie prawo do urządzania mu domu i przestawiania mebli.

Po powrocie z łazienki zastał Katie przy stole. Siedziała cicho i najwyraźniej czekała na niego. Pieczeń wyglądała apetycznie, podobnie jak miska puree ziemniaczanego i druga z fasolką szparagową. Były też dwie sałatki.

– Nie musiałaś zadawać sobie tyle trudu – powiedział, siadając po drugiej stronie stołu. – Miałem zamiar zamówić pizzę.

Podniosła wzrok.

– Przepraszam. Nie chciałam się tak rozpanoszyć w twojej kuchni. Pomyślałam tylko, że z przyjemnością zjesz domową kolację. I... – Wzruszyła ramionami. – Przynajmniej tyle mogłam zrobić.

Powiedział dokładnie nie to, co należało. Teraz przepraszała go za to, że się tak napracowała.

– Katie, ja cię nie krytykuję. Po prostu... nie spodziewałem się.

Jedli w milczeniu. Neil próbował znaleźć temat do rozmowy.

– Wszystko jest przepyszne – wydusił z siebie w końcu.

– Cieszę się, że ci smakuje.

– Dobrze się czujesz? Poza stopą? Kiwnęła głową.

– Dobrze. A ty?

Czemu tak trudno im się rozmawia? Można by pomyśleć, że przy stole zasiadło dwoje obcych ludzi.

Katie zauważyła, jak wspaniale Neil prezentuje się w granatowym T-shircie. A Neil myślał właśnie, że ona, z włosami związanymi w koński ogon, wygląda jak studentka. Ciekawe, czy pod szlafrokiem jest zupełnie naga?

Uznał, że najlepiej będzie skupić się na jedzeniu.

– Rozmawiałam dziś z June – powiedziała po chwili Katie.

– Tak? – Podniósł wzrok. Wyglądała na zamyśloną. Jej zwykle gładkie czoło zmarszczyło się między brwiami. – Powiedziałaś jej?

– Nie. Ma teraz pełne ręce roboty.

Neil odłożył widelec i odsunął talerz. Nagle stracił apetyt. Prawie nie tknął kolacji.

– Niewiele zjadłeś.

– To nie ma nic wspólnego z twoją kuchnią. Mam teraz sporo na głowie.

– Żałuję, że powiedziałam ci p dziecku.

– To nie ma nic wspólnego z tobą. Chodzi o pracę. Neil kłamał. Rzadko myślał w domu o pracy, chyba że miał akurat jakąś wyjątkowo trudną sprawę.

– Zastanawiałam się nad zaproszeniem twoich rodziców jutro na lunch – powiedziała wreszcie. – Chciałabym im wtedy powiedzieć. Zadzwoń wieczorem i sprawdzę, czy nie mają innych planów.

– Chcesz, żebym przy tym był?

– Niekoniecznie. Na pewno jesteś zajęty. Neil oparł łokcie o stół.

– Nie o to pytałem.

Katie nerwowo splotła dłonie.

– Miło by było mieć twoje moralne wsparcie. Wiedział, że niełatwo przyszło jej przyznać się, że zależy jej na jego obecności. To ta sama Katie, która spędziła noc na podłodze w zimnym domu, bo nie chciała iść do rodziców. I ta sama dziewczyna, która nie chciała się rozstać ze znoszonym płaszczkiem kupionym przez matkę. Nie znał bardziej upartej i zdecydowanej kobiety.

Katie zauważyła zaciekawione spojrzenia już w chwili, gdy ona i Neil stanęli w drzwiach jednego z najbardziej ekskluzywnych lokali w Atlancie. Loganowie wybrali to miejsce na spotkanie w nadziei, że unikną wścibskich reporterów. Neil zerkał z uznaniem na Katie. Wyglądała oszałamiająco w zielonym jedwabnym kostiumie i szpilkach. Pewnie kupiła je na podróż poślubną. Trudno było uwierzyć, że jest w trzecim miesiącu ciąży. Uparła się, że włoży te buty mimo chorej stopy. Nie chciał się z nią o to kłócić, bo bał się, że pomyśli, iż nią dyryguje.

– Zdenerwowana? – zapytał. Uśmiechnęła się z wysiłkiem.

– Bardzo. Cieszę się, że ze mną jesteś.

Zamienił znoszone dzinsy na brązowe spodnie i granatowy blezer. Koszula pod spodem

była starannie wyprasowana. Nie zdziwiło jej specjalnie przeciągłe spojrzenie kelnerki. Natomiast Neil zdawał się tego nie zauważać.

June i Richard Loganowie przywitali ich ciepło. Richard wstał, jak zawsze w obecności damy. Miał nienaganne maniery, podobnie jak gust w kwestii win i cygar. Wyglądał wytwornie w ciemnym garniturze. Jego przyprószone siwizną włosy były króciutko przycięte, każdy włoszek na swoim miejscu. Wybrali stolik na tyłach sali, licząc na odrobinę prywatności. Katie ucałowała oboje w policzek. Neil cmoknął matkę, a ojcu uściśnął rękę.

– Katie, wyglądasz absolutnie zachwycająco – powiedziała June.

– Ty też – odparła Katie.

June Logan wyglądała – jak zwykle – jakby zeszła prosto ze stron żurnala. Tym razem miała na sobie elegancki granatowy kostium z lnu i prosty naszyjnik z pereł. Wyrafinowanie było jej drugą naturą.

– Coś ci się stało w nogę? – zapytał Richard, gdy usiedli.

– Chyba odrobinę utykasz.

– Rozciąłam sobie stopę kawałkiem szkła. To nic poważnego, tylko trochę boli.

W rzeczywistości bolało jak wszyscy diabli. Na szczęście ubrana i umalowana czuła się pewniej, a teraz było jej to bardzo potrzebne.

– Umieram z głodu – oznajmił Neil, zmieniając temat, by rodzice nie zaczęli się domagać wyjaśnienia.

Kelnerka podała im karty dań. Wszyscy zamówili mrożoną herbatę.

– Już najwyższy czas, byś wróciła do życia, Katie – zbeształ ją łagodnie Richard. – Martwiliśmy się.

Katie zaczęła się wiercić na krześle.

– Przepraszam, że was tak zaniepokoiłam. Potrzebowałam paru dni na lizanie ran.

June poklepała ją po dłoni.

– Nadejdzie dzień, gdy będziemy się z tego śmiać.

– A Drew Hastings nigdy już nie znajdzie pracy w tym mieście – *r* powiedział Richard, czym zaskoczył nawet Neila.

– Możesz być tego pewna, Katie. Pierwszy i ostatni raz postawił naszą rodzinę w trudnym położeniu.

Katie kiwnęła głową. Nie wiedziała, co powiedzieć. Richard Logan pochodził z zamożnej rodziny i należał do najpotężniejszych biznesmenów w Atlancie. Katie nie miała wątpliwości, że taką płótkę, jak Drew, może roznieść na miazgę.

– Kochanie, wiem, że chcesz dobrze – odezwała się do męża June. – Ale to chyba nie jest odpowiedni moment na tę dyskusję.

– Masz rację, June. Ale wiesz, co myślę o tym sukinsynu. Zrobić coś takiego naszej Katie...

Katie się uśmiechnęła. Odkąd sięgała pamięcią, Richard nazywał ją „naszą” Katie.

Podano napoje. Zamówili jedzenie. Wszyscy poza Neilem wzięli sałatkę szefa kuchni. Neil wybrał żeberka z frytkami.

– Zaskoczyła mnie twoja decyzja o zatrzymaniu się u Neila – powiedział Richard do

Katie.

– Uznałam, że w tych okolicznościach to najlepsze wyjście. – Posłała Neilowi uśmiech. – Twój syn jest bardzo wspaniałomyślny. A jego dom przytulny i wygodny.

– Tak? – powiedział Richard. – Wiesz, ja i June nigdy tam nie byliśmy.

Neil zacisnął szczęki. Katie miała nadzieję, że mężczyźni zdołają zachowywać się wobec siebie uprzejmie.

– Jesteście zawsze mile widziani – oznajmił Neil.

– Twoja matka nigdzie nie chodzi, jeśli nie otrzyma specjalnego zaproszenia.

– Widzę, że odzyskałaś swoje rzeczy – powiedziała June, zmieniając temat.

Katie skinęła głową.

– Neil zdołał wydobyć je z bagażnika samochodu Drew. Zamierzam iść później do domu i zabrać resztę. – Starsza para pokiwiała głowami. Wiedzieli, o jakim domu mówi.

– Czy twoje nazwisko jest w umowie o wynajem? – zapytał Richard.

Katie potwierdziła, a on wyciągnął notes i coś w nim zapisał.

– Co robisz? – zapytała.

– Notatki. Chcę zgromadzić informacje. Pozwę Hastingsa do sądu i puszczę go z torbami.

– Jak wyciągniesz od niego pieniądze, skoro nie ma pracy? – zapytał Neil.

Richard popatrzył na niego.

– To już sprawa mojego prawnika. Wydaje ci się, że będę siedział z założonymi rękami?

– Sprawa w sądzie to zbyt łagodne rozwiązanie – odparł Neil. A potem uśmiechnął się szeroko. – Znam gości, którzy odegrają się na nim za mniej niż pięćdziesiąt dolców.

– Ja mogę to zrobić za darmo – powiedziała Katie. June wyglądała na wstrząśniętą.

– Dobry Boże! Własnym uszom nie wierzę. Richard posłał żonie pełne skruchy spojrzenie.

– Przepraszam, skarbie. Nie będziemy już o tym rozmawiać.

Podano jedzenie. June przedstawiła im swoje plany dotyczące jesiennego kiermaszu, z którego dochód miał wspomóc przytułek dla maltretowanych kobiet.

– Czy ktoś ma ochotę na kawę? – zapytał Richard, gdy już kończyli jeść.

Katie zauważyła, że kilka razy zerkał na zegarek. Pewnie się spieszył.

– Ja poproszę o bezkofeinową – powiedziała szybko. Chciała zyskać na czasie. Reszta zamówiła normalną kawę.

Richard skinął na kelnerkę, która szybko do nich podbiegła. Zamówił kawę i poprosił o rachunek.

– Richardzie, ja jeszcze nie skończyłam sałatki – powiedziała June.

– Mam spotkanie o wpół do drugiej, kochanie. Wy nie musicie się spieszyć.

Neil popatrzył na Katie i kiwnął głową, żeby ją zachęcić. Odchrząknęła.

– June? Richardzie?

Oboje podnieśli na nią wzrok. Zapomniała języka w gębie. June uśmiechnęła się ciepło.

– Słuchamy, kochanie?

– Nawet nie wiecie, ile dla mnie znaczy to spotkanie. Neil się nachmurzył. Loganowie popatrzyli po sobie.

- Powinniśmy to częściej robić – powiedział Richard.
- Katie, chyba masz im coś do powiedzenia, prawda? – wtrącił się Neil.

Zbladła jak ściana.

- O co chodzi? – zapytał Richard. Katie zacisnęła dłonie na udach.
- To niełatwe.

June przechyliła głowę. Czekala.

- Skarbie, możesz nam powiedzieć. Wszystko, – Wyduś to z siebie, Katie – mruknął Neil.
- Wiem, że rozczarowała was ta cała historia ze ślubem. Nie umiem wam powiedzieć, jak

bardzo mi przykro. Nie chciałam tego. I...

- Katie, o co chodzi? – naciskał Richard.
- Jestem w ciąży. June zamurowało.
- Co? – zapytał Richard.

Podnieśli głowy i zobaczyli, że przy stoliku stoi kelnerka. Uśmiechała się potulnie.

- Przeszkodziłam w czymś?

– Proszę postawić kawę na stole – powiedział Richard i sięgnął do kieszeni po miniaturowy telefon komórkowy. Nacisnął kilka guzików. – Jackie, odwołaj spotkanie o wpół do drugiej.

June nachyliła się nad stolikiem.

- Katie, jesteś tego pewna?
- Tak. To trzeci miesiąc.

– Hastings mi za to zapłaci – mruknął pod nosem Richard. – Katie to dobra dziewczyna.

Ten łajdak ją wykorzystał. – Spojrzał podejrzliwie na Katie. – Upił cię i zmusił do tego?

- Nie. Doskonale wiedziałam, co robię. June i Richard wyglądali na wstrząśniętych.
- Na litość boską, Katie ma prawie trzydzieści lat – powiedział Neil.

Milczeli, gdy pojawiła się kelnerka z rachunkiem. Zabrała talerze. Richard wyjął kartę kredytową.

June wyciągnęła lnianą chusteczkę z torebki. Osuszyła oczy.

- To straszne, po prostu okropne. Biedna Katie. Bez męża za. w ciąży...
- Tylko nie płacz – powiedział Richard. – Coś wymyślimy.

– Co chcesz zrobić? – zapytała June Katie.

– Ma zamiar urodzić dziecko – odpowiedział za nią Neil.

– Naprawdę mi przykro – powiedziała Katie. – Mogę wyjechać na jakiś czas. Genna poprowadzi sklep.

– Tak – powiedziała June. – Mogłabyś to zrobić. Zawsze chciałaś jechać do Paryża. Już najwyższy czas na prawdziwe wakacje. Znajdziemy ci jakieś miłe mieszkanie i...

– Jak mam pozwać do sądu tego drania, Hastingsa, jeśli Katie wyjedzie? – zapytał Richard. Nachmurzył się. – Pewnie można by wziąć jej pisemne oświadczenie.

June przyglądała się Katie.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? Wiesz, co to znaczy.

– Będę miała nieślubne dziecko – odparła krótko Katie.

– Nie – odezwał się Richard. – Zmuszę Hastingsa do ślubu z tobą, gdy tylko wróci do

kraju. Nie będzie miał wyboru, gdy przeprowadzę dochodzenie o ustalenie ojcostwa.

Katie otworzyła usta ze zdziwienia.

– Mam za niego wyjść? Nie chcę.

Richard niecierpliwie postukał palcami na stole.

– To jedyne wyjście. Dopilnuję, by alimenty były tak wysokie, że będzie musiał pracować na trzech etatach, żeby je zapłacić.

– Myślałem, że chcesz go pozbawić pracy – wtrącił się Neil.

Mówił z sarkazmem. Spostrzegł cierpienie malujące się na twarzy Katie. Rozczarowała go reakcja rodziców.

– Nie wtrącaj się, Neil – mruknął jego ojciec.

– Tato, słyszałeś, co powiedziała Katie? Ona nie chce brać ślubu z tym łajdakiem.

June podniosła chusteczkę do nosa.

– Próbuje ją chronić.

– Zmuszając ją do ślubu z kimś, kogo nie chce więcej widzieć?

– Nie rozumiesz? – zapytał ostro Richard. – Próbuje ocalić to, co jeszcze zostało z jej reputacji.

Katie się zachnęła.

June upuściła chusteczkę, która wpadła do filiżanki z kawą.

Richard złapał się za głowę. Popatrzył na Katie.

– To nie tak miało być, kochanie.

– Dobra, dość już powiedzieliście – wszedł mu w słowo Neil. Rodzice spojrzeli na niego.

– Katie ma doskonałą reputację. Zawsze robiła to, czego się po niej spodziewano. Jedynym błędem było zakochanie się w niewłaściwym facecie. – Odwrócił się do Katie. Aż mu się serce ścisnęło na widok łez zbierających się w jej oczach. Dziewczyna zaraz się załamała. – Mała, jeśli chcesz, żeby dziecko miało nazwisko, to będzie je miało. Ja mu je dam.

June właśnie wyżywała kawę z chusteczki.

– Neil, co ty gadasz?

A on nie spuszczał wzroku z Katie.

– To chyba oczywiste – powiedział. – Proszę Katie o rękę.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Zapadła długa cisza. Richard i June wpatrywali się w syna kompletnie osłupiali. Jakby im właśnie zdradził chęć wstąpienia do Korpusu Pokoju i wyjazdu do Timbaktu. Katie zakręciło się w głowie. Czy słuch jej nie mylił? Czy Neil właśnie się jej oświadczył? On? Człowiek, który – odkąd pamiętała – zawsze miał złe zdanie o małżeństwie?

Katie nie odrywała od niego wzroku. Uśmiechnął się, ale w oczach wciąż miał... co? Litość?

Niemal to słyszała. Biedna Katie. Nie ma gdzie pójść. I co z nią teraz począć? Nie mogła tego znieść.

Odsunęła gwałtownie krzesło od stolika.

– Przepraszam – rzuciła i wybiegła z sali restauracyjnej, nie zważając na obolałą nogę.

Jej duma właśnie legła w gruzach. Szwy w pięcie wydawały się w takim momencie mało istotne. Z oczu polały się łzy, ale zdołała dobiec do łazienki. W środku gawędziły dwie kobiety. Jedna z nich suszyła sobie ręce, a druga nakładała szminkę. Zamarły, gdy do środka wpadła Katie. Wbiegła do kabiny, zatrzasnęła drzwi i wybuchnęła płaczem.

Neil popatrzył na rodziców. Miał ochotę nimi potrząsnąć.

– Wiem, że twoim zdaniem byłem dla niej surowy – powiedział Richard. – Ale ja tylko próbowałem pomóc.

June otarła oczy serwetką.

– Neil, twój ojciec i ja bardzo się zdenerwowaliśmy. Katie jest dla nas jak córka. Widzieliśmy, przez co przeszła jej matka, samotnie wychowując dziecko.

– Katie jest silniejsza, niż wam się wydaje. Jest też wykształcona, więc nie będzie musiała sprzątać toalet, żeby się utrzymać. Nawet gdyby miała być sama, ja do tego nie dopuszczę.

– Neil, nie możesz się z nią ożenić – ciągnęła June. – Jesteście jak brat i siostra. Co ludzie pomyślą?

Neil odepchnął krzesło od stołu.

– Powinnaś już wiedzieć, że nic mnie to nie obchodzi. Wybiegł do holu. Gdzie się podziała Katie? Stał pod drzwiami damskiej toalety. Pchnął je i wszedł do środka.

– Katie, jesteś tu? – Spojrzał na dwie kobiety przy umywalkach i ukłonił się. – Bardzo przepraszam – powiedział. Zaglądał kolejno pod drzwi każdej z kabin, aż wypatrzył buty Katie. – Mała, otwórz drzwi. Musimy porozmawiać.

Niewiarygodne. Neil wszedł za nią do damskiej toalety.

– Neil, męska toaleta jest obok. Poza tym nie mamy o czym rozmawiać.

– Próbuję ci pomóc.

Neil obejrzał się przez ramię. Dwie kobiety gapily się na niego oczami okrągłymi jak spodki.

– Pozwolą panie? – zapytał. – Chcielibyśmy porozmawiać na osobności.

Aż podskoczyły, gdy zrozumiały, że Neil mówi do nich.

– Oczywiście – powiedziała jedna z nich, złapała przyjaciółkę za rękę i wyprowadziła ją z

łazienki.

– To tylko litość. Prychnął.

– Litość?

– Litujesz się nade mną, bo Drew mnie rzucił. I jestem w ciąży.

Neil oparł czoło o metalowe drzwi, które ich rozdzielały.

– Katie, moja propozycja małżeństwa była uczciwa. Nad tobą nie można się litować. Nigdy nie spotkałem silniejszej, dumniejszej kobiety. Ja ci tylko sugeruję pewne rozwiązanie. Nie dlatego, że moim zdaniem nie dasz sobie rady. Po prostu wiem, jak ważne jest dla ciebie to, by oszczędzić dziecku tego, przez co sama przeszłaś.

Przerwał i otarł czoło. Miał wrażenie, że mówi do ściany. Szczerze mówiąc, trochę go wyprowadziła z równowagi jej reakcja. Przecież on tylko próbuje jej pomóc. Dla niego to też niełatwe. Był kawalerem i lubił ten stan. Ostatnia rzecz, jakiej mu potrzeba, to związanie się z kobietą, która nosi dziecko innego. Powinien dać się przebadać. Chyba upadł na głowę.

Płakała. Kiedyś przyłapał ją w ogrodzie zalaną łzami. To były jej siódme urodziny. Rodzice urządzili jej wystawne przyjęcie. Nikt się nie zjawił. Jego matka liczyła na to, że Katie wejdzie do towarzystwa i zapozna się z „odpowiednimi” dziećmi. June Logan przez wiele dni nie odbierała telefonu. Uważała, że przyjaciele ją zdradzili. Tydzień później znalazła zaproszenia upchnięte w torbie, którą miała ze sobą tego dnia, gdy miała nadać je na poczcie. Wylewnie przeprosiła Katie, ale Neil dobrze wiedział, że siedmiolatka bardzo to odchorowała. Sam miał wtedy czternaście lat i był skupiony tylko na sobie, a jednak żałował, że nie był dla niej miłszy.

– Katie, proszę cię, porozmawiaj ze mną – powiedział. – Moim zdaniem, to by nie było takie złe rozwiązanie. Mogłabyś zamieszkać u mnie. Potem, jeśli będziesz chciała, złożysz pozew rozwodowy. Do licha, wezmę nawet na siebie winę za rozpad małżeństwa.

Neil był arogancki i uparty jak osioł, po pięciu minutach przebywania razem zawsze się kłócili, ale nie mogła nie czuć podziwu dla jego gotowości niesienia pomocy. Jaki miała wybór? Wiedziała, że będzie w stanie zarobić na utrzymanie dziecka. Ale nie mogła zapewnić mu tego, co było najważniejsze – nazwiska. Już dość wstydu narobiła Loganom, uciekając w sukni ślubnej z kościoła, a potem oznajmiając im, że jest w ciąży. Nie chciała dokładać im kolejnych zmartwień.

Otworzyła drzwi.

– Nie wiem, co powiedzieć.

– Zgódź się. Kto wie, może pewnego dnia ja też będę potrzebował twojej pomocy.

Siedziała na swoim starym łóżku. Piła kawę i patrzyła na deszcz za oknem. Drzewa drżały na wietrze. Koszmarny dzień na ślub. Ołowiane niebo pasowało jak ulał do nastroju Katie. Annie, kucharka, która zastąpiła Cleo, przysłała jej srebrną tacę ciastek, serów i owoców, ale panna młoda nie miała apetytu.

Poprzedniego wieczoru prawie dwie godziny rozmawiała przez telefon z Genną. Dzieliła się z nią swoimi obawami.

– Powinnaś porozmawiać z Neilem – odparła na to Genna.



– Nie widziałam go od dnia, w którym mi się oświadczył – powiedziała Katie. – June uznała, że będzie stosowniej, jeśli do ślubu zamieszkałam tutaj.

Podejrzewała, że Neilowi coś się przydarzyło. Nie zadzwonił... nawet po to, żeby sprawdzić, jak się miewa. To pewnie coś w związku ze śledztwem, nad którym pracował – tak sobie w kółko powtarzała.

Ktoś zastukał do drzwi. To June. Przyniosła prostą, białą garsonkę oraz parę pantofli.

– Wiedziałaś, że będziesz zbyt zajęta, by wybrać się po zakupy – powiedziała i zaprezentowała strój. – Dlatego sama coś kupiłam. Mam nadzieję, że ci się podoba.

Katie nie zastanawiała się nad tym, co na siebie włoży. Uznała, że po prostu wybierze coś z szafy. Nie rozmawiała o tym z June, bo bała się, że mogłoby paść pytanie o suknię ślubną. Dotknęła białej garsonki. Czysty jedwab. Prosta, lecz z klasą.

– Piękna. Dziękuję ci, że o tym pomyślałaś. – Katie ścisnęła jej dłoń.

Neil przyjechał na kilka minut przed ślubem. Katie natychmiast zauważyła zmianę w jego wyglądzie. Zmarszczki w kącikach oczu i przy ustach były wyraźniejsze. Jakby się czymś bardzo zamartwiał.

– Wszystko w porządku? – szepnęła, gdy stanęli przed sędzią Spearsem, przyjacielem rodziny.

Kiwnął głową i uśmiechnął się, ale bez przekonania.

Pewnie opanowały go wątpliwości. Trapiła się tym przez całą ceremonię. Może powinni odwołać ślub. Ale było już za późno. Stała więc koło Neila z uśmiechem przyklejonym do twarzy, a fotograf robił im zdjęcie za zdjęciem. Genna trzymała prostą złotą obrączkę po ojcu June, która została powiększona dla Neila. Neil miał dla niej obrączkę babci.

Katie zaryzykowała spojrzenie w stronę Neila. Pachniał mydłem i wodą po goleniu. Granatowy garnitur podkreślał szerokość jego barów i smagłą cerę. Gdyby była prawdziwą panną młodą, czułaby się szczęśliwa, że zdobyła serce takiego przystojniaka.

– ... Ogłaszam was mężem i żoną – powiedział sędzia Spears, wyrwijąc Katie z zamyślenia. – Panie Logan, może pan pocałować pannę młodą. – Ich spojrzenia się skrzyżowały. Neil uśmiechnął się, nachylił i pocałował ją grzecznie w usta. Błysnęły flesze. Sędzia pokiwał głową z aprobatą.

Katie była ledwie świadoma uścisków June, która ze łzami w oczach cmoknęła ją w policzek.

– Mój syn nie mógł lepiej wybrać – powiedziała. Zdaniem Katie, było to dość dziwne stwierdzenie, ale podejrzewała, że matka Neila po prostu gra swoją rolę. Richard ucałował Katie i ucisnął dłoń syna. Wreszcie June zwróciła się do gości:

– Zapraszamy do jadalni na uroczysty lunch – powiedziała tonem gospodyni.

– Nie mogę zostać – mruknął Neil. Wszyscy zamarli. June się zaniepokoiła.

– Jak to: nie możesz zostać?

– Muszę wracać do pracy. Coś się zdarzyło i... June odwróciła się do gości.

– Proszę wszystkich do jadalni. Richard, kochanie, czy mógłbyś zająć się sędzią Spearsem? Zaraz do was dołączymy. – Poczekała, aż zostali sami w trójkę. Spojrzała na syna

t wymówką. – Neil, to twój ślub.

– Nic na to nie poradzę. – Zwrócił się do Katie: – Przepraszam cię, ale to naprawdę ważne.

Po chwili już go nie było.

Katie i June popatrzyły po sobie. Jak na dłoni było widać, że starsza z kobiet po prostu gotuje się z wściekłości.

– No, to masz! Chciałabym, żeby chociaż raz w tej rodzinie odbył się normalny ślub.

Katie chyba cudem przetrzymała weselne przyjęcie. Gdy dobiegło końca, prawie płakała z ulgi. Genna była zakłopotana, June i Richard mieli ściągnięte twarze. Katie udawała, że nieobecność Neila nie ma znaczenia.

– Mój mąż prowadzi bardzo ważne śledztwo i dostał nagłe wezwanie – wyjaśniła sędziemu Spearsowi. – Prosi wszystkich o przyjęcie przeprosin.

Sędzia pokiwał głową.

– Młoda damo, chwalał pani za to, że wyszła pani za przedstawiciela prawa. Trzeba silnej kobiety, by wytrzymać z mężczyzną, który pracuje do późna i codziennie staje oko w oko z niebezpieczeństwem.

Katie rozplakała się dopiero w samochodzie. Co też ona najlepszego zrobiła? Wcale nie była taka silna, jak się ludziom zdawało. Śmierć matki ją zdruzgotała i nieodwołalnie odmieniła. Bała się straty każdą komórką ciała. Przerazał ją nawet tymczasowy związek z Neilem, bo nieustannie groziło mu niebezpieczeństwo.

Nie wolno jej o tym teraz myśleć, bo zwariuje. Miała dość trosk. Musiała myśleć o ciąży, o odzyskaniu swoich rzeczy, o powrocie do pracy.

Pojechała prosto do domu, który wynajęła razem z Drew. Zaczęła pakować rzeczy. To praca na cały dzień. Gdy wszystko znalazło się w samochodzie, była wycieńczona, a pięta pulsowała boleśnie. Jednak chciała się jeszcze rozpakować.

Neil przyjechał do domu po dziewiątej. Katie drzemała na sofie.

– Wyglądasz na zmęczoną. Dobrze się czujesz? Ziewnęła i opowiedziała mu, jak spędziła dzień. Nie był zachwycony.

– Przecież bym ci pomógł.

– Chciałam mieć to jak najszybciej z głowy. Lepiej mi, gdy moje rzeczy są tutaj. – Poza tym nie chciała nadużywać jego uprzejmości. – Ty też nie wyglądasz najlepiej. Coś w pracy?

– Nic takiego. – Poczuł się winny. – Przepraszam, że cię dzisiaj porzuciłem.

– W części zasadniczej wzięłeś udział. Zrobiłeś, co do ciebie należało, i jestem ci za to wdzięczna.

Neil cenił sobie jej zrozumienie, ale nie był ślepy – w jej spojrzeniu dostrzegał urazę. Żałował, że nie może opowiedzieć jej o wydarzeniach kilku ostatnich dni.

– Moja matka nigdy się do mnie nie odezwie.

– Przejdzie jej.

– Jak noga?

– Dobrze. – Bolało jak wszyscy diabli, ale Katie nie miała zamiaru się skarżyć. Neila coś męczyło i na pewno nie chciał teraz słuchać o jej dolegliwościach. Wstała i poszła do kuchni.

– Zjesz coś?

– Daj sobie spokój z gotowaniem. Zamówię pizzę. Jaka chcesz?

W życiu nie była tak wdzięczna za jedzenie na telefon.

– Zwykle zamawiam wegetariańską z połową sera.

– Ale nudy.

– Muszę dbać o figurę.

– Teraz nie powinnaś być na diecie, Katie. Jesteś w ciąży. Nic nie powiedziała. Neil pożałował swoich słów. Nie powinien jej mówić, co powinna jeść, a czego nie. To nie jego sprawa.

– Oczywiście to zależy od ciebie – dodał szybko.

Zjedli w milczeniu. Neil nie mógł oderwać od niej wzroku. Nigdy nie widział, by ktoś jadł kawałek pizzy z taką elegancją. Gryzła małe kawałki i za każdym razem ocierała usta. Chybaby padła trupem, gdyby zobaczyła, jak on i jego partner pochłaniają lunch.

Spojrzał na zegarek.

– Muszę jechać – powiedział. – Nie mam pojęcia, o której wrócę.

Po raz drugi tego samego dnia Katie musiała się starać ze wszystkich sił, żeby nie okazać rozczarowania.

– Przeze mnie nie musisz wychodzić. I tak zaraz się kładę. Poklepał ją po ramieniu i ruszył do drzwi.

Katie schowała resztki pizzy, przygotowała się do snu, a potem leżała przez godzinę i myślała o Neilu. Była ciekawa, czy się z kimś spotyka. Ze zdziwieniem stwierdziła, że to ma dla niej wielkie znaczenie. Przecież nie miała prawa do takich uczuć. Neil mógł się widywać, z kim chciał.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Pewnego dnia po powrocie z pracy Neil wyglądał lepiej niż ostatnio. Zmarszczki przy oczach i ustach się wygładziły. Wydawał się bardziej rozluźniony. Droczył się nawet z Katie o jej gotowanie, choć zjadł wszystko, co miał na talerzu.

– Wiesz, ten problem można łatwo rozwiązać – odparowała, z ulgą obserwując, że jego napięcie nieco zelżało. – Sam gotuj.

– Ejże, po drodze do domu robię zakupy, a potem sprzątam po kolacji. A to nie jest łatwe, biorąc pod uwagę stan kuchni.

– Każdy wielki kucharz bałagani przy gotowaniu. – Otworzył już usta, żeby coś na to powiedzieć, ale spiorunowała go wzrokiem. – Uważaj, Neil, albo jutro wieczorem będzie na ciebie czekała mrożonka na kolację.

Neil uśmiechnął się szeroko. Miło mieć coś, na myśl o czym chce się człowiekowi śmiać.

– Och, byłbym zapomniiał. – Wyjął coś z kieszonki koszuli i podał Katie. – Zaproszenie. Koledzy z pracy wydają w piątek przyjęcie.

Katie nie potrafiła ukryć zdziwienia.

– Powiedziałaś im?

– Co?

– Prawdę o naszym małżeństwie.

– Nie, oni myślą, że to prawdziwe małżeństwo. – Zamilkł. – Chcieli mi urządzić wieczór kawalerski, ale coś wypadło i musieliśmy to odwołać. Chciałbym się tam pokazać.

– W takim razie pójdziemy. Zagram urocą, oddaną żonę. Zachichotał.

– Będziesz musiała trzymać się dwa kroki za mną.

– Prędzej wyhoduję sobie brodę.

– Wszystkie żony tak robią – upierał się przy swoim, z błyskiem rozbawienia w oczach. –

W ten sposób okazują szacunek dla swoich bohaterów.

Katie z radością obserwowała powrót dawnego Neila.

– Może wezmę ze sobą poduszkę, żeby przed tobą klęczeć?

– Niezły pomysł. Najwyższy czas, by ktoś pokazał kobietom, gdzie ich miejsce.

Katie wiedziała, że tylko się z nią droczy, ale i tak rzuciła w niego bułką. Dostał w czoło.

– Hej, to bolało.

– Etam...

– Nie zamierzam zniżać się do poziomu bitwy na jedzenie, Katie.

Przybrał wyniosłą minę i prychnął na znak, że jest ponad to.

– Jakbym widziała i słyszała twoją matkę. Powinieneś pożyczyć sobie od niej sznur pereł.

– Miarka się przebrała!

Neil wstał, nabrał garść puree z ziemniaków i podszedł do Katie. A ona pisnęła i zerwała się od stołu.

– Ani się waż! – powiedziała.

– Nie ominie cię to. Dobrze o tym wiesz.

– Neil, natychmiast przestań! Jestem w ciąży, zapomniałeś? Uśmiechnął się.

– Tym razem ci daruję. Po prostu dlatego, że miły ze mnie gość.

Przyszła pora na jej wieczorną kąpiel, więc Katie z uśmiechem pokuśtykała do łazienki.

Neil zaczął sprzątać ze stołu. Starał się nie myśleć o tym, że właśnie teraz naga Katie leży w pianie. Bezskutecznie. Przez przypadek zobaczył ją kiedyś nago. Miała wtedy siedemnaście lat. Właśnie skończyła szkołę średnią. Nie mógł spać w nocy, więc poszedł popływać. Gdy rozsunął szklane drzwi, zobaczył Katie wychodzącą z basenu, jak ją Pan Bóg stworzył.

Powinien był odwrócić się na pięcie i odmaszerować, lecz tego nie zrobił. Patrzył na nią. Mokre włosy przyłgnęły jej do pleców, woda spływała po gibkim ciele. W życiu czegoś takiego nie widział. Jej piersi przypominały alabastrowe kule. Była szczupła w talii, miała łagodnie zaokrąglone biodra i długie, silne nogi.

Nawet teraz Neil pamiętał, jak się wtedy zawstydził. A jednak nie mógł oderwać od niej oczu. Katie była dla niego jak siostra. I była właściwie jeszcze dzieckiem.

Po kąpieli Katie poczuła się odświeżona i pełna nowych sił. Wytarła włosy ręcznikiem. Dłuższą chwilę oglądała w lustrze swój brzuch. Był jeszcze płaski. Ciekawe, jak będzie wyglądał, gdy się zaokrągli. Wypięła go, ile się dało, i zmarszczyła brwi. Wyobraziła sobie siebie człapiącą po księgarni w wielkiej sukni ciężowej. Skrzywiła się na tę myśl. Weszła na wagę. Dobry Boże, przytyła już półtora kilograma.

W pokoju włożyła satynową piżamę i wzięła poduszkę z łóżka. Wsunęła ją sobie za pasek spodni od piżamy. Stanęła przed lustrem. Była wielka jak ciężarówka! Spojrzała w dół. Stopy zniknęły. Widziała ledwie czubki palców i paznokcie pomalowane na bladoróżowo.

Nagle zalała się łzami. Rzuciła się na łóżko i schowała twarz w poduszce.

Neil zapukał delikatnie do drzwi pokoju Katie i czekał na odpowiedź. Czyżby wyszła z domu? Uchylił drzwi i zajrzał do środka.

– Katie, co ty robisz? Katie?

Poderwała się na dźwięk jego głosu i otarła łzy. Stał w drzwiach. Miał wyraźnie zakłopotaną minę.

– Czy ty nigdy nie pukasz? – zapytała.

– Pukałem. Co się stało? Płakałaś? Katie zerwała się na równe nogi.

– Popatrz na mnie, Neil – wskazała poduszkę w pasie. – Niedługo tak właśnie będę wyglądać. – Spojrzała na niego z ukosa. – Jakbym połknęła całą ciężarówkę z lodami.

Kiwnął głową. Jego zdaniem, wyglądała cudownie, ale dobrze wiedział, że jej nie przekona.

– Nie płacz. To tylko kwestia rozszalałych hormonów. Przyjrzała mu się uważnie.

– Skąd wiesz?

– Koledzy z pracy są żonaci. Nasłuchałem się, jak oni przez to przechodzili. Kiedy masz następną wizytę u lekarza?

– Za dwa tygodnie.

– Powinnaś porozmawiać z nim o tych... zmianach nastrojów.

Nie słuchała go.

– Przechodzę na dietę. Jeśli za bardzo przytyję, będę miała rozstępy. A jeśli mój organizm zacznie zatrzymywać wodę? Stopy spuchną mi do rozmiarów melonów, a palce będą przypominać paróweczki.

– Racja. Będziesz wyglądać odrażająco. Wzruszył ramionami. Wbiła w niego wzrok.

– Przyszedłeś po coś konkretnego?

– Tak. Masz ochotę wybrać się na lody?

– Jestem w pizamie.

– Pojedziemy do budki. Nikt nie zauważy.

Katie wyjęła z szafy płaszcz i włożyła futrzane kapcie. Wyglądało to tak, jakby na jej stopach rozsiadł się ogromny kocur.

– Jestem gotowa.

Neil walczył ze śmiechem, gdy szli do dżipa. Otworzył przed nią drzwi. Wskoczył za kierownicę. Po chwili znaleźli iię przy lodziarni. Katie podała szczegółowe instrukcje. Gdy kilka chwil później ruszyli stamtąd, Neil nie mógł się powstrzymać i zerknął na nią z ukosa.

Przerwała lizanie lodów.

– Co?

– Zdaje się, że zapomniałaś o dziecie.

Zarumieniła się. Zamówiła ogromną porcję lodów w polewie czekoladowej, posypanych orzechami.

– Jutro zjem mniej. Podjechali pod dom.

– Zostawię cię. Muszę jeszcze coś załatwić.

– Teraz?

– Tak. To nie potrwa długo. Tylko zamknij drzwi na klucz.

Katie zrzędała mina. Tak dobrze się bawili. Wysiadła z samochodu. Neil poczekał, aż weszła do domu, i dopiero wtedy odjechał.

Dwadzieścia minut później wjechał na parking pod szpitalem. Szybko znalazł miejsce. Dawno minęły godziny odwiedzin, lecz lekarze i pielęgniarki pozwolili mu wejść. Jego partner, Jim Henderson, był na środkach uspokajających, ale chciał przynajmniej do niego zajrzeć. Dwa dni przed jego ślubem z Katie Jim został postrzelony.

W holu nie było nikogo poza siwą panią przy informacji. Uśmiechnęła się na widok Neila. Odpowiedział tym samym i poszedł do wind. W poczekalni znalazł żonę Jima, Teresę oraz jego matkę. Przeglądały pisma, ale widać było, że wcale ich one nie interesują. Uśmiechnęły się na widok Neila.

– Jak on się czuje?

Teresa wstała i uściskała Neila.

– Podali mu coś przeciwbólowego. Teraz śpi. Miałśmy właśnie wychodzić. Może też byś poszedł do domu i trochę się przespał? Przydałoby ci się.

– Nie zostanę długo.

Neil zerknął na kolegę. Straszny widok. Wszędzie jakieś rurki, szumiąca maszyna. Jim stracił sporo krwi. Neil oddał dla niego krew, ale chciałby móc zrobić coś więcej. Na szczęście chorego przeniesiono już z oddziału intensywnej terapii, co oznaczało, że jego stan

nie jest krytyczny.

Neil wyszedł ze szpitala. Nie spieszyło mu się do domu. Musiał trochę pomyśleć, przeanalizować swoje uczucia. Nauczył się już, że nie może ich tłumić.

Pojechał do baru, wybrał stół z tyłu i zamówił piwo.

W życiu nie był taki znużony. Gdyby mógł cofnąć czas i przeżyć na nowo dzień, w którym postrzelono Jima. Żałował, że nie zareagował szybciej, że nie uchronił partnera od tej niemalże śmiertelnej kuli. Jim dopiero niedawno dostał awans. Brakowało mu doświadczenia Neila.

Tamtego dnia patrolowali dzielnicę, w której kiedyś kwitł handel narkotykami i prostytutka i gdzie matki bały się wypuszczać dzieci, bo na ulicach szalały gangi i zabójstwa były na porządku dziennym. Neil już dawno temu postanowił oczyścić ten teren. I udało mu się. Wielu przestępców trafiło do aresztu. Zburzono pewien stary budynek, a właściciel terenu założył na tym miejscu park, który dla bezpieczeństwa ogrodził betonowymi ścianami o wysokości półtora metra.

Neil i Jim byli właśnie tam. Przyglądali się grupie nastolatków grających w kosza. Obok starsza pani huśtała dziecko aa huśtawce.

Nagle usłyszeli ryk silnika, pisk opon na rogu, łomoczącą muzykę. Neil kazał dzieciakom położyć się na ziemi i podbiegł do malca na huśtawce. Jim deptał mu po piętach. Babcia, która najwyraźniej miała kłopoty ze słuchem, stała tylko i rozglądała się ze zdziwieniem.

Wypadki potoczyły się błyskawicznie: wystrzały, krzyk przerażonego dziecka, które Neil porwał z huśtawki i rzucił se z nim na ziemię. A Jim podbiegł do starszej pani, która wciąż nie wiedziała, co się dzieje.

Jim i babcia spóźnili się o ułamek sekundy.

Babcia nie przeżyła.

Nastolatki próbowały zająć czymś dziecko, gdy Neil robił Jimowi sztuczne oddychanie i modlił się o przyjazd karetki.

Czy to mogło się potoczyć inaczej? – zastanawiał się Neil. Czy można było tego uniknąć?

Podejrzewał, że kula była przeznaczona dla niego. Ci, którzy chcieli spokojnie żyć, darzyli go sympatią, ale byli i inni, którzy nienawidzili policjantów, a szczególnie Logana, bo przejął ich terytorium. Z pewnego źródła Neil dowiedział się, że w sąsiedztwie nadal kręci się główny handlarz narkotyków. Był to zapewne ten sam człowiek, który kazał zabić paru swoich dilerów za to, że go próbowali oszukać.

Rzecz w tym, że dostał nie ten gliniarz.

Neil nagle pomyślał o Ryanie, swoim najlepszym przyjacielem, zmarłym piętnaście lat temu. Tamtej tragedii również nie mógł zapobiec. Nadal go to gryzło.

Ciekawe, czy inni też mają swoje demony?

W piątek Katie spędziła przed lustrem ponad godzinę. Chciała dobrze wypaść na przyjęciu, które koledzy z pracy Neila urządzali na ich cześć. Neil powiedział jej, że wszyscy będą ubrani niezobowiązująco, mimo to denerwowała się. W końcu wybrała lekki, granatowo-biały sweter i granatowe spodnie. Nieco uwierały w pasie. Wyszła z pokoju.

Neil podniósł na nią wzrok i uśmiechnął się.

– Ładnie wyglądasz. – Bruno zaczął walić ogonem w drewnianą podłogę. – Widzisz? Bruno też tak uważa.

Katie nic nie mogła na to poradzić, ale była zdenerwowana. Wychodzili razem jako mąż i żona. To trochę trudniejsze, niż wskoczyć do dżipa w szlafroku i jechać na lody. Chciała zrobić na jego znajomych dobre wrażenie.

– Ty też ładnie wyglądasz – powiedziała.

Miał na sobie odprasowane spodnie khaki i sportową koszulę pod kolor oczu.

Wstał, zmierzył ją wzrokiem.

– Denerwujesz się.

– Nie.

– Tak. Gdy jesteś zdenerwowana, zagryzasz dolną wargę. Tak jak teraz.

Tak łatwo go nie oszuka.

– No, dobrze, jestem trochę niespokojna.

– Bądź sobą.

– Nie mogę być sobą, bo mam być twoją żoną. Nie mam pojęcia, jak powinna się zachowywać żona.

Wzruszył ramionami i otworzył przed nią drzwi samochodu.

– Zachowuj się tak, jakbyś mnie uwielbiała i nie mogła utrzymać rąk z dala ode mnie.

– Prędeż mi kaktus na ręce wyrośnie.

– Oj, Katie, przyznaj się. Lecisz na mnie. Uśmiechał się. Posłała mu jedno z tych swoich spojrzeń.

– Zejdź na ziemię, Logan.

– Wiesz, na czym polega twój problem? Jesteś perfekcjonistką. Wszystko musi być idealne. Jakbym widział matkę – dodał i zmarszczył brwi. – Boże, ożeniłem się z własną matką.

Katie zachichotała.

– Potraktuję to jak komplement.

– Twój makijaż i fryzura nie muszą być idealne o każdej porze dnia i nocy.

Na poparcie swoich słów wyciągnął rękę i potargał jej włosy.

Katie zapiszczała.

– Co ty wyprawiasz?

Opuściła lusterko i szybko doprowadziła swoją fryzurę do porządku.

– Wyluzuj, Katie. Doprowadzisz mnie do szaleństwa, zanim jeszcze pojawi się dziecko.

– Co ty powiesz? A jak ci się podoba to? Wyciągnęła rękę i potargała mu włosy.

– I to miało być śmieszne?

– Owszem. Wyglądasz, jakbyś dopiero wstał z łóżka.

– Super. Zostawię to tak, jak jest. Przyjrzała mu się spod oka.

– Czemu?

– Bo tak powinien wyglądać człowiek świeżo po ślubie. Jakby właśnie wstał z łóżka. Może dobrze by było, jak bym wszedł do środka z rozpiętym rozporkiem. „

Katie załała się rumieńcem.



– Uczeszesz włosy przed wejściem, Neil. Albo pójdziesz tam sam.

– Nie mam grzebienia.

– Ja mam. I sama cię uczeszę.

Odpięła pas, obróciła się i zaczęła czesać jego gęste włosy. Czemu to takie miłe?

– Ejże, moja panno, masz jeździć zapięta. Chcesz, żebym się zatrzymał i cię zaaresztował?

Neil siedział spokojnie, podczas gdy Katie uporządkowała jego czuprynę. Dotyk jej palców był miły. Aż go przeszył dreszczyk. Włosy stanęły mu dęba na karku. Odczuwał sensacje, do których nie miał prawa. Ona go tylko czesze! Ciekawe, co by było, gdyby go strzygła. Jedno było pewne.

doświadczanie czegoś takiego za kierownicą było bardzo ryzykowne. Katie wygładziła mu włosy na karku. Poczul ucisk w żołądku. Gdyby to była inna kobieta, natychmiast by zawrócił, zawiózł ją do domu i...

Zatrzymali się przed domem z cegły. Rozejrzał się dookoła za miejscem do parkowania.

– Czyj to dom? – zapytała Katie. Zawahał się.

– Dave’a Sandersa.

Wbiła w mego osłupiałe spojrzenie.

– Chyba nie tego...

– Owszem.

– Coś mu powiedział?

– Powiedziałem, że tamtego dnia, gdy wydarzył się wypadek w alejce koło sklepu, uciekłaś sprzed ołtarza, bo uświadomiłaś sobie, że jesteś szaleńczo zakochana we mnie. Co jest najzupełniej zrozumiałe, biorąc pod uwagę fakt, jaki jestem przystojny. Powiedziałem mu, że postanowiliśmy się pobrać.

Neil pomógł jej wysiąść.

– A teraz pamiętaj, próbuj trzymać się jak najbliżej prawdy.

– I mam udawać, że nie mogę oderwać od ciebie oczu – mruknęła.

Weszli po kamiennych schodkach prowadzących do drzwi wejściowych.

– To akurat nie przysporzy ci trudności, mała. Nie ma we mnie nic, co mogłoby się nie podobać.

Neil klepnął ją lekko po pośladku i zadzwonił do drzwi.

Drgnął, gdy Katie obróciła głowę i spojrzała na niego wymownie. Fakt, zadziałał pod wpływem impulsu, ale przecież nie miał prawa dotykać jej w ten sposób.

– Przepraszam – wymamrotał. Otworzyły się drzwi. Przywitał ich Dave.

– No, jesteście w końcu. – Obrócił się i krzyknął: – Państwo młodzi przybyli!

Katie zmusiła się do uśmiechu. Nie wolno jej myśleć o tym klapsie Neila. Nigdy dotąd nie dotknął jej w ten sposób. Na pewno zrobił to odruchowo. Nie ma sensu przesadzać z reakcją.

Weszła do domu Sandersa i przygotowała się do odegrania swojej życiowej roli.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Marjorie Sanders podbiegła do nich i serdecznie uściskała Katie. Była szczupłą brunetką, wyższą od męża o kilka centymetrów.

– Witaj, kochanie. Dave mówił, że jesteś ładna, ale nie wiedziałam, że aż tak!

– Wyglądasz inaczej niż poprzednim razem – powiedział Dave, klepiąc Katie po rękę. Zalała się rumieńcem, a on puścił do niej oko. – Czy mogę pocałować pannę młodą?

Złapał ją, nachylił nisko nad ziemią i pocałował prosto w usta.

– Hej, hej, Dave, spokojnie – powiedział jakiś mężczyzna, który do nich podszedł.

Ludzie w głębi parsknęli śmiechem.

– To Archer Burns, nasz kapitan – wyjaśnił Neil. – A ta wspaniała kobieta u jego boku to Betty.

Katie uściśnięła obojgu dłonie. Dave wprowadził ich do środka i zaczął przedstawiać innym. Katie pomyślała, że i tak nie zapamięta tych wszystkich imion. Była w tej chwili świadoma tylko jednej rzeczy – otaczającego ją w pasie ramienia Neila. Trzymał ją blisko, tak blisko, że czuła ciepło jego ciała, muskularne udo przy swoim. Otulał ją jego zapach. Bała się, że zaraz dostanie zawrotów głowy.

– Czego się napijecie? – zapytał Dave.

Katie język stanął kołkiem. Neil cmoknął ją w czubek głowy. Wyczuwał jej zdenerwowanie. Przytulił ją mocniej. Chciał ją otoczyć opieką.

– Dla mojej ślicznej żony dietetyczną colę, a dla mnie zimne piwo, jeśli masz.

Marjorie zachichotała.

– Zawsze mamy zimne piwo. – Nim poszła do kuchni, spojrzała na męża. – Dave, pokaż im, gdzie jest jedzenie. Neil, przestań się tak szczerzyć jak zakochany szczeniak. I, na litość boską, puść tę swoją biedną żonę i daj jej coś zjeść.

Katie spojrzała przelotnie na Neila. Zakochany szczeniak? Rzeczywiście, uśmiechał się od ucha do ucha, ale to była część jego roli na ten wieczór. Nagle zdała sobie sprawę z tego, że sama też się uśmiecha. Dobrze było znowu znaleźć się wśród ludzi. Ale nie tylko dlatego się śmiała.

Neil przedstawił Katie kilku kolejnym osobom. Zebrali się wokół stołu i nakładali sobie jedzenie na talerze. Na półmiskach były wędliny, sery, jarzyny, pikantny kurczak i skrzydełka teriyaki. Kobieta o imieniu Sally wniosła właśnie talerz nachos.

– Ostrożnie! – ostrzegła. – Właśnie wyjęłam je z piekarnika.

Neil obrócił głowę tak, że jego usta znalazły się zaraz przy uchu Katie.

– Wszystko dobrze?

Kiwnęła głową, choć kolana miała jak z waty. To przez to, że stała tak blisko niego. Przy Neilu Loganie czuła się kobietą.

Jakaś para obok nich zażartowała niedwuznacznie.

– Nie daj im się zawstydzić – szepnęła Katie prosto do ucha, muskając je wargami. – To tylko zabawa.

Przeszył ją dreszcz od tego dotknięcia, od ciepła oddechu na policzku.

– Wiem.

Gdy już zjedli, Katie odniosła talerze do kuchni. Zastała tam Marjorie, która właśnie opłukiwała naczynia i wkładała je do zmywarki.

– To takie miłe z waszej strony – powiedziała Katie.

– Nie gadaj głupstw – odpowiedziała gospodyni i wzięła od niej talerze. – Wszyscy umieraliśmy z niecierpliwości, żeby w końcu poznać żonę Neila i powitać ją wśród nas. Szczerze mówiąc, mieliśmy ochotę wytargać go za uszy za to, że powiedział nam dopiero po ślubie. Choć mnie to tak bardzo znowu nie zdziwiło, bo Neil jest raczej skryty.

– Wszystko zdarzyło się tak szybko... – odparta Katie. Marjorie się uśmiechnęła.

– Skarbie, czytałam kolumnę towarzyską. Katie załapała się rumieńcem.

– W takim razie wiesz o katastrofie, jaką wywołałam – powiedziała śmiertelnie poważnie.

– Cieszę się tylko, że ty i Neil uświadomiliście sobie, że się kochacie, i nie poszłaś do ołtarza z innym mężczyzną. To oczywiste, że za sobą szalejecie.

– Naprawdę?

Słowa zdziwienia wymknęły się Katie, nim zdołała się powstrzymać.

– Pewnie. W życiu nie widziałam Neila tak szczęśliwego. Szkoda tylko, że jego partner z żoną nie mogą tu dziś być. Polubisz Jima i Teresę Hendersonów.

– Mam nadzieję, że wkrótce ich poznam. Marjorie pokręciła głową.

– Myślę, że Jim jeszcze długo zostanie w szpitalu.

– Jest chory?

– Neil nic ci nie mówił?

– O czym?

– W zeszłym tygodniu Jim został postrzelony w brzuch. Dziwię się, że nic o tym nie czytałaś ani nie widziałaś w telewizji. Paru naćpanych bandziorów strzelało z samochodu. Neil uratował małego chłopca, ale jego babcia zginęła, a Jim został ranny. To się stało dwa dni przed waszym ślubem.

Katie zbladła jak ściana. Teraz dopiero zrozumiała, czemu Neil się nie odzywał przed ślubem i dlaczego szybko wyszedł. Czemu wracał tak późno do domu i wieczorem znowu wychodził. Podejrzewała, że on się z kimś spotyka. Ogarnął ją wstyd.

– O Boże... – wykrztusiła.

– Neil pewnie nie chciał cię denerwować. Ale wiem, że zamartwiał się na śmierć. Wiesz, jaki on jest, dusi wszystko w sobie i udaje, że nic się nie stało. Podobno odwiedza Jima w szpitalu kilka razy dziennie. Neil podejrzewa, że ta kula była przeznaczona dla niego.

Katie poderwała głowę.

– Czemu?

– Policjanci mają wielu wrogów. Zwłaszcza tacy twardzi, jak on.

– Jak się czuje Jim? – Katie chciała zmienić temat. Uśmiech Marjorie zbladł.

– Na początku był w stanie krytycznym, teraz jest trochę lepiej. Ale Teresa wspiera go, jak może. Co nie jest łatwe.

Mają trójkę małych dzieci, a ona pracuje na pełnym etacie. Na szczęście mogą liczyć na

pomoc rodziny, która mieszka w pobliżu.

– Bardzo mi przykro – powtórzyła Katie. Marjorie zamknęła zmywarke i spojrzała na nią.

– Żałuję, że ci powiedziałam. Myślałam, że wiesz... – Po chwili dodała: – Skarbie, na tym między innymi polega małżeństwo z gliniarzem. Nie mów nic Neilowi. Uzgodniliśmy, że nie będziemy dziś rozmawiać o Jimie i psuć waszego przyjęcia. Neil na pewno w końcu sam ci o wszystkim opowie.

Katie próbowała nie dać po sobie poznać, jak bardzo te wiadomości wytrąciły ją z równowagi. Przypomniała sobie, jak ciężko było Neilowi po śmierci jego przyjaciela, Ryana. Rodzina obawiała się, że sobie z tym nie poradzi.

Właśnie w tym momencie do kuchni wszedł Neil. Zauważył minę Katie.

– Coś się stało, kochanie?

Odpowiedziała na tę czułość uśmiechem. Cały wieczór był taki troskliwy, że można było zapomnieć, iż to tylko gra. Cieszył się towarzystwem przyjaciół. Nie chciała zrobić ani powiedzieć nic, co zepsułoby mu nastrój.

– Właśnie dziękowałam Marjorie za wspaniałe przyjęcie.

– E, tam, nie musisz – odparł. – Dave i Marjorie są moimi dłużnikami.

Marjorie spiorunowała go wzrokiem.

– Nigdy nie dasz mi spokoju, co? – Popatrzyła na Katie. – Neil pomógł nam pomalować cały dom. Od tamtej pory nie możemy spłacić długu.

– Marjorie, powiedz jej lepiej, kiedy pomogłem wam pomalować dom.

Wzniosła oczy do góry.

– W czasie finałów mistrzostw piłki nożnej. Katie parsknęła śmiechem.

– Masz rację. On wam nigdy nie da spokoju.

Katie i Neil wymienili spojrzenia. Dlaczego nie powiedział jej o swoim partnerze? Próbowała nie okazać rozczarowania. W końcu nie była jego prawdziwą żoną. A jednak zabolęła ją, że nie podzielił się z nią swoimi zmartwieniami.. Ona mu o swoich opowiedziała.

Do kuchni zajrzał Dave.

– Chodźcie do salonu.

Katie spojrzała pytająco na Marjorie, lecz ta tylko wzruszyła ramionami. Przeszli do pokoju. Katie odniosła wrażenie, że wszyscy na coś czekają. Archer Burns stał na środku. W ręce trzymał kopertę.

– O, są. Chodźcie tu, dzieciaki. – Neil i Katie stanęli koło niego. Odchrząknął. – Ucieszyła nas wieść o waszym ślubie. Tak szybko się uwinęliście, że nikt z nas nie zdążył wybrać się do sklepu, żeby kupić wam prezent. Zebraliśmy po pięćdziesiąt centów od łebka i kupiliśmy wam talon do domu towarowego. Nie wiem, na co wam starczy niecałe dwadzieścia pięć dolców, ale przecież liczy się intencja.

Burns podał Neilowi kopertę, a ten przekazał ją Katie.

Katie ją otworzyła. W środku znajdowała się ładna kartka z życzeniami i talon na pięćset dolarów. Uśmiechnęła się nieśmiało do zebranych.

– Bardzo wam dziękujemy – powiedziała i podała prezent Neilowi.

On również podziękował. Rozległy się oklaski. Wystrzeliły korki szampana. Dave,

Marjorie i inni nalewali go do jednorazowych kieliszków.

– Widzę, że nasi gospodarze rozlewają bąbelki, więc ja powiem jeszcze kilka słów – ciągnął Burns. Rozległy się jęki. Nie przejął się nimi i zwrócił się do Katie. Jego spojrzenie złagodniało. – Katie, kochanie, nie zawsze łatwo jest być żoną gliniarza. Moja własna małżonka to potwierdzi. Czasem pracujemy do późna. W nocy – dodał i zerknął na żonę. – Dobrze wiem, że w naszym małżeństwie były długie noce, podczas których Betty żałowała, że nie wyszła za hydraulika. – Kilka osób zachichotało. – Zdaje się, że w dzisiejszych czasach jedynie hydraulicy dobrze zarabiają.

Przerwał. Marjorie roznosiła szampana.

– Wszyscy mamy nadzieję, że ciebie i Neila nie czeka wiele bezsennych nocy. I że z radością wejdiesz do naszej rodziny, bo tym właśnie jesteśmy, jedną wielką rodziną. – Rozejrzał się dookoła i wznosił toast: – Neil, Katie, przyjmijcie nasze gratulacje. Życzymy wielu szczęśliwych lat razem.

Katie poczuła napływające do oczu łzy. Napiła się szampana.

– Pocałuj ją, Logan! – zawołał ktoś z tłumu.

Neil nachylił się nad Katie i pocałował ją lekko w usta.

– Człowieku, całujesz ją jak własną matkę – skomentował ktoś inny. – Przyłóż się.

Neil spojrział na Katie. Miał rozbawioną minę. Wzruszyła ramionami i spojrzała na niego wyzywająco. Z uśmiechem na twarzy zakasał rękawy, napiął muskuły i otrzepał dłonie.

– Dobra, niech się wszyscy cofną. Można robić zakłady – powiedział wyginając palce. – Pokażę wam zaraz, jak to się robi.

Rozległy się kolejne parsknięcia śmiechu. Neil otoczył Katie ramionami i pocałował ją mocno. Tak ją zaskoczył, że się nie opierała. Przyciągnął ją bliżej. Z wrażenia prawie nie słyszała oklasków i gwizdów.

Pocałowali się naprawdę po raz pierwszy.

Katie poczuła, jak kolana się pod nią uginają. A Neil ledwie powstrzymał jęk, gdy posmakował słodkich ust Katie. Jego ciało ożyło. Poczul ucisk w żołądku. Mięśnie jego ud się napięły. Chciał ją całować, całować bez końca.

Katie kręciło się w głowie. Każdy zmysł wyrwał się do życia. Skóra ją piekła, mrowiło w plecach. Boże, co się z nią dzieje?

Nagle, ku radości wszystkich obecnych, Neil wziął Katie na rękę. Nie przerwał pocałunku. Marzył, by to się nigdy nie skończyło. Goście zgotowali im owację.

A Archer Burns odchrząknął i skomentował:

– Logan, zaraz się podusicie.

Neil uniósł głowę. Spojrzeli sobie z Katie prosto w oczy. Miał wrażenie, jakby widział ją po raz pierwszy w życiu. Z miny wywnioskował, że z nią jest podobnie. Postawił ją na ziemi.

– No, to się nazywa pocałunek – podsumowała Marjorie, wachlując się dłonią.

Katie poczuła ulgę, gdy Neil oznajmił wszystkim, że wychodzą. Marjorie odciągnęła ją na stronę.

– Musisz się kiedyś wybrać z nami, żonami, na lunch – powiedziała. – Spotykamy się raz

w miesiącu. Chociaż nie wiem, jak będzie w tym miesiącu, bo na zmianę gotujemy i opiekujemy się dziećmi Teresy.

– Mogłabym jakoś pomóc? – zapytała Katie.

– Na razie sobie radzimy, ale dzięki, że pytasz. – Marjorie ją uściskała. – Miło było cię poznać, kochanie.

Neil zauważył w drodze do domu, że Katie jest bardzo milcząca.

– Dobrze się bawiłaś? – zapytał. Spojrzała na niego.

– Tak. Masz cudownych przyjaciół. Szczególnie polubiłam Marjorie.

– Cieszę się. Zrobiłaś dobre wrażenie. Wszystkim się spodobałaś. – Wykonywałam swoje zadanie, Logan. Zadanie. Wolałby, by mu o tym nie przypominała. Przez chwilę milczał. – Przepraszam, jeśli wprawiłem cię w zakłopotanie tym pocałunkiem. Rzecz w tym, że... wszyscy na to czekali. Skoro jesteśmy świeżo po ślubie i tak dalej...

Katie nie chciała myśleć o tym pocałunku czy klepinięciu w pupę przed wejściem. Nie wiedzieć czemu miała wrażenie, że to wszystko zmieniło.

– Nie mówmy już o tym.

Nie mówmy o tym. W ten sposób Katie sygnalizowała, że nic takiego. Neil był ciekaw, czy ona sobie zdaje sprawę, że ten pocałunek zadziałał na niego. Najwyraźniej dla niej nie było to takie istotne. Nie wiedzieć czemu to go ubodło. A czegoś się spodziewał, Logan? Grali zaplanowane role. Poniosło go, ale to tylko jego wina.

Zakochał się w niej, bo w jego życiu brakowało delikatności, jaką miała w sobie. Lecz Katie Jones nie należała do niego. Wiedział to od samego początku. Ona chciała mieć dom i rodzinę; on był mężczyzną, który bał się ryzyka. Stracił nad sobą panowanie, ale to się już nie powtórzy.

Sen nie chciał nadejść. Katie włączyła lampkę i próbowała zająć się czytaniem, ale bez skutku. Wciąż myślała o Hendersonach. A gdyby to Neil został postrzelony? Gdyby to on leżał teraz ranny w szpitalu? Albo jeszcze gorzej? Jak ona by sobie z tym poradziła? Znała go od zawsze, patrzyła, jak dorastał. Czasem go nawet nienawidziła. Cieszyła się, gdy odesłano go do szkoły wojskowej za karę za złe zachowanie w szkole.

Obserwowała cierpienie Neila po stracie najlepszego przyjaciela, który pewnej nocy wsiadł za kierownicę po alkoholu. Neil wpadł w tak poważną depresję, że lekarze obawiali się, że z tego nie wyjdzie. Gdy w końcu doszedł do siebie, zaskoczył rodziców, wstępując od akademii policyjnej.

Jego ojciec nie był zadowolony z decyzji syna. Lecz Neil był nieugięty. I musiał być dobry w tym, co robił, skoro tak szybko został detektywem. Dostawał pochwałę za pochwałą.

Katie zastanawiała się, czy przypadkiem nadal nie próbuje odkupić cudzych win. Zmienił się. Na pierwszy rzut oka robił wrażenie beztroskiego aroganta, ale Katie wiedziała, że wznosił wokół siebie mur. Pewnie właśnie dlatego żaden z jego związków nie przetrwał próby czasu.

Nagle zrozumiała. Neil Logan bał się straty. Tak samo, jak ona.

Usiadła na łóżku. Niemożliwe, żeby Neil się czegokolwiek bał. Zawsze podejmował

ryzyko, kusił los. Był wicherzycielem, buntownikiem dążącym do swoich celów. Nigdy nie narzekał, gdy po wakacjach trzeba było wracać do szkoły wojskowej, choć Katie dobrze wiedziała, że oddałby wszystko, by zostać w domu.

Zadziwiające, jacy są w gruncie rzeczy podobni. Przyjęła oświadczyzny Drew, choć w głębi serca wiedziała, że nie kocha go tak, jak kobieta powinna kochać mężczyznę, za którego chce wyjść. Oczywiście, czuła się przy nim bezpieczna, lubiła jego towarzystwo, ale nie dawała mu całej siebie. Jego pocałunki były przyjemne, ale jej ciało nigdy nie reagowało na Drew tak, jak dziś zareagowało na Neila.

Czy Drew to podejrzewał? Nagle Katie zobaczyła swojego byłego narzeczonego w zupełnie nowym świetle. Niemalże przestała czuć do niego żal o to, że uciekł. Jaki mężczyzna chciałby dzielić życie i kobietą, która nie chce się tak naprawdę do niego zbliżyć? Czy ona jest niezdolna do miłości? Położyła sobie rękę na brzuchu. Czy nie będzie również w stanie pokochać dziecka? Oczywiście Katie zaszczyli łzami. Sięgnęła po chusteczkę. Czy to możliwe, że ona i Neil są skazani na samotność?

Marjorie zadzwoniła do Katie następnego dnia rano. Neil wyszedł do pracy.

– Spodobałaś się wszystkim – usłyszała Katie w słuchawce.

– To dobrze – odpowiedziała, bo bardzo zależało jej na takiej opinii. – Cieszę się, że wszystkich poznałam. Neil i ja jesteśmy pod wrażeniem prezentu ślubnego.

– Drobiazg. My wszyscy po prostu uwielbiamy Neila.

– Roześmiała się. – Wątpię, czy pięćset dolarów starczy na porcelanowy serwis, ale kupisz sobie przynajmniej komplet ręczników. Ręczników nigdy dość. Katie zachichotała.

– Jak się ma dziś Jim Henderson?

– Jeszcze nie rozmawiałam z jego żoną. Zamierzam zadzwonić do niej za chwilę.

– Mogłabym w czymś pomóc?

– Jeśli naprawdę chciałabyś, to jest pewne zadanie – powiedziała po chwili Marjorie. – Osoba, która miała im dziś ugotować obiad, musi zostać w pracy na drugą zmianę.

– I tak miałam się wybrać po zakupy. Kupię pieczonego kurczaka i podrzucę im. Może być?

– Dzieciaki będą zachwycone.

Katie zrobiła zakupy i pojechała do Sandersów. Marjorie przywitała ją radośnie.

– Wejdiesz na kawę? – zapytała.

– Dobrze, ale tylko na chwilę – odpowiedziała Katie. Przy kawie Marjorie opowiadała jej o stanie Jima. Było z nim lepiej.

– A tak a propos, Neil ci w końcu coś opowiedział? Katie pokręciła głową.

– Ani słowa.

– Oni ciężko znoszą takie tragiczne przypadki. – Marjorie odwróciła wzrok.

Katie nic nie powiedziała.

– Strasznie jestem zmęczona. Coś mi się zdaje, że całe to zamieszanie wokół wesela dało mi w kość. Na okrągło bym spała.

– Może jesteś w ciąży?

Katie zachłysnęła się kawą. I zalała rumieńcem.

– Zarumieniłaś się, Katie...

– No, boja...

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Zresztą język odmówił jej posłuszeństwa.

Marjorie przyjrzała się jej uważnie.

– Jesteś w ciąży?

Katie wbiła wzrok w swoje stopy.

– Tak.

– Który miesiąc?

– Trzeci. Tylko błagam cię, nic nikomu nie mów.

– To sprawa twoja i Neila. Będę milczeć. To zostanie między nami. – Przyjrzała się Katie. – Nie wyglądasz na specjalnie uradowaną.

Z jakiegoś powodu Katie ufała tej kobiecie, choć znała ją niecałą dobę. Neil też jej chyba ufał. Marjorie poklepała ją po dłoni.

– Posłuchaj, gdy wyszłam za Dave'a, byłam już w ciąży. Nikt niczego nie podejrzewał. Ludzie dziś nie zwracają uwagi na takie rzeczy. No, może starsze panie, którym się nudzi. Więc przestań się zamartwiać. Nawet starsze panie będą zachwycone, gdy dziecko przyjdzie na świat i zobaczą, jak bardzo Neil je kocha.

Katie dostrzegła troskę w oczach Marjorie.

– Marjorie, myślę, że powinnaś poznać prawdę.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Katie wróciła do pracy w poniedziałek. Dzień minął błyskawicznie. Doris, która obsługiwała kawiarenkę, poszła do domu punktualnie o piątej, żeby zwolnić opiekunkę do dzieci. Genna zawiesiła tabliczkę z napisem „zamknięte” na drzwiach i westchnęła:

– Ale się dzisiaj działo...

Katie podeszła do niej. Zrzuciła czótenka na płaskim obcasie. Pięta aż jej pulsowała z bólu. Nic nie pomogła dodatkowa, miękka wkładka w bucie. Szwy już usunięto, ale pięta nadal nie dawała jej spokoju. Wszystko przez to, że cały dzień była na nogach.

– Oj, działo się, działo – powiedziała. – Zapomniałam już, ile tu się czasem trzeba nabiegać.

– Kiedy masz następną wizytę u lekarza?

– W piątek o trzeciej. Będę musiała wyjść wcześniej. Genna kiwnęła głową.

– A jak się dogadujecie z Neilem?

– Całkiem nieźle. Nie myślałam, że się uda. Choć nie powinnam chwalić dnia przed zachodem słońca. Może za parę tygodni będziemy się sobie rzucać do gardeł.

– Ludzie się zmieniają, Katie. Dorośliście oboje. Neil chyba bardzo cię lubi. Nigdy nie wiadomo, co przyniesie przyszłość.

Katie pokręciła głową.

– Nie ma mowy, Genno. Nie mogę zakochać się w facecie, który co wieczór ryzykuje życie. – Opowiedziała jej o partnerze Neila.

– Coś takiego mogło się przydarzyć każdemu.

– Zgadza się, ale Neil ma taką pracę, że nieustannie się naraża. Jeśli kiedykolwiek wyjdę za mąż, tak naprawdę, to na pewno nie za detektywa z wydziału zabójstw. Chciałabym zapewnić mojemu dziecku spokojne, ustabilizowane życie.

– To wyjdź za biznesmena – powiedziała Genna. – Za kogoś, kto cały dzień siedzi za biurkiem i zмага się ze stresem. Będiesz się musiała martwić jedynie o jego zbyt wysokie ciśnienie, wylew albo zawał.

Katie spojrzała uważnie na przyjaciółkę.

– Taka jest prawda. Miłość nie jest doskonała, Katie, a ty szukasz ideału, bo jesteś perfekcjonistką. Drew Hastings wydawał się idealny, z tą jego ciepłą posadką i drogimi garniturami, nie wspominając o bmw. Ale tak naprawdę nie kochałaś go. Kochałaś samą ideę założenia rodziny.

– Wiesz, czasem mi się zdaje, że znasz mnie lepiej niż ja sama.

– Od ilu lat się przyjaźnimy? Po takim czasie ludzie znają się jak łyse konie.

Katie cały tydzień pracowała jak szalona. Neila widywała przelotnie co rano. Czasem gotowała, kiedy indziej Neil przywoził coś do jedzenia. Jedli przed telewizorem, unikali rozmowy. Następnie Katie kładła się i czytała przed snem.

W piątek poszła do lekarza. Doktor Chambers był mężczyzną w średnim wieku. Katie chodziła do niego od lat i czuła się przy nim swobodnie. Gdy skończył ją badać, do gabinetu

zajrzała pielęgniarka.

- Katie, przyszedł twój mąż. Wprowadzić go? Katie osłupiała.
- Mój mąż? – wydusiła z siebie. Spojrzała na doktora Chambersa. – Może wejść?
- Oczywiście.

Chwilę później zjawił się Neil.

- Przepraszam za spóźnienie – powiedział i cmoknął Katie w czubek głowy.

Przedstawił się i przywitał z lekarzem.

– A więc to pan jest tym szczęściarzem? Panie Logan, żona jest mniej więcej w czternastym tygodniu ciąży. Wszystko rozwija się znakomicie.

- Świetne wieści. Doktor zwrócił się do Katie:

– Chcę cię zobaczyć za miesiąc. Umówimy cię wtedy na ultrasonografię. Ale nie spodziewam się żadnych powikłań.

Neil odchrząknął.

- Czy przy porodzie mogą być kłopoty? – zapytał. – Przecież Katie jest taka drobna.

Katie przyjrzała mu się zaskoczona.

– To nie powinien być problem, chyba że ciąża byłaby znacząco przenoszona. Będziemy uważnie śledzić rozwój sytuacji. – Splótł dłonie na biurku. – Do zobaczenia za miesiąc.

Katie nic nie powiedziała do chwili, gdy znaleźli się z Neilem na ulicy.

- Skąd wiedziałeś, że tu będę?
- Zaznaczyłaś datę w kalendarzu. Przepraszam za spóźnienie.

Stanęła jak wryta.

- Neil, nie oczekuję...
- Wiem, wiem. Po prostu chciałem z tobą być i cię wesprzeć.

Katie ruszyła z miejsca. Nie była pewna swoich odczuć.

- Umówiliśmy się, że dasz dziecku swoje nazwisko, nic więcej.

Neil poczuł się jak idiota.

- W takim razie więcej tu z tobą nie przyjdę. Odwrócił się. Katie pociągnęła go za rękaw.
- Przepraszam, Neil... Nie chciałam, żeby to tak zabrzmiało. Mam mętlik w głowie...
- Gdzie zaparkowałaś? Wskazała ręką.

– Wsiądźmy i porozmawiajmy. – Gdy znaleźli się » środku, Neil spojrzał na Katie. – Co cię gryzie, Katie?

Ze wszystkich sił starała się panować nad sobą.

– Trochę się boję. Jestem w czwartym miesiącu ciąży, a nie mam pojęcia o macierzyństwie.

Oparła czoło o kierownicę i westchnęła.

- Będiesz wspaniałą matką. Przestań się martwić.

– Oboje jesteśmy tacy spięci – powiedziała po chwili. – Obchodzimy się szerokim łukiem, staramy się nie wchodzić sobie w drogę.

– Dobrze wiesz, czemu jesteśmy spięci. Oczywiście, że wiedziała. Zaczęło się od pocałunku.

Neil otworzył drzwi i postawił jedną nogę na chodniku.

– Jedź do domu i weź kąpiel. Zabiorę cię gdzieś na kolację. Jeśli masz ochotę, wybierzemy się do kina.

– Myślisz, że to rozsądne? Przeczesał włosy dłonią.

– Sam już nie wiem. Chcę cię tylko zabrać na kolację. Po co zaraz robie z igły widły? – Wsiadł z auta. – Będę w domu koło szóstej.

Katie patrzyła za nim. Boże, Boże, co też ona zrobiła? Ostatnie piętnaście minut opowiadała mu o tym, że sama nie wie, co myśleć o ich związku. A Neil zaprosił ją na kolację. Wybierała się na randkę z Neilem Loganem i – co gorsza – nie mogła się już tego doczekać.

Gdy Neil wrócił do domu, Katie była już gotowa do wyjścia. Miała na sobie śliwkową sukienkę z dzianiny, mocno przylegającą do ciała. Zagwizdał z wrażenia.

– Wyglądasz super, Katie.

– Uznałam, że powinnam nosić tę sukienkę, póki jeszcze mogę – wyznała. Poklepała się po brzuchu. – Niedługo pozostaną mi tylko obszerne bluzki i spódnice na gumce.

Neil pogłaskał Brunona po głowie i powiedział:

– Wezmę szybki prysznic.

Nie chciał myśleć o dziecku, które rośnie w jej łonie. Bo to kojarzyło się z pewnymi intymnymi kwestiami, które nie powinny go interesować. Chciał tego wieczoru ustalić z nią jakiś układ, żeby nie musieli się unikać.

Katie dwa razy poprawiła makijaż. Czekwała na Neila, przyglądając się swojemu odbiciu w dużym lustrze. Bruno wpadł do pokoju wyraźnie przygnębiony.

– Biedaku – powiedziała i podrapała go pod brodą. – Ostatnio nikt się tobą nie zajmuje, co?

Pies zamerdał ogonem i wbił w nią swoje śliczne, brązowe oczy. Zwierzęta tak łatwo obdarzają uczuciem, w przeciwieństwie do ludzi.

Zjedli kolację w restauracji rybnej, a potem poszli do kina na melodramat, który wybrała Katie. Dwie godziny później Katie ocierała łzy. Neil pomógł jej wsiąść do samochodu.

– W schowku są chusteczki – powiedział nieco zirytowany.

– Jesteś na mnie zły?

– Nie, raczej zakłopotany. Jakby mało było tego, że twoje hormony szaleją i co chwilę wybuchasz płaczem, to jeszcze musiałaś wybrać taki wyciskacz łez.

– Nie wiedziałam, że na końcu bohater umrze – odparła i wydmuchała nos. – A tak bardzo się kochali...

Neil zapalił silnik i wyjechał z parkingu.

– To tylko film, Katie. To się nie wydarzyło naprawdę. Mimo to Katie pochlipywała całą drogę do domu. A Neil zachodził w głowę nad złożonością kobiecej natury.

– Dobrze się czujesz?

– T-tak. Pewnie myślisz, że jestem głupia... Bardzo łatwo się wzruszam. Jestem szczęśliwa, a zaraz potem wybucham płaczem bez powodu.

– To się po prostu nazywa ciąża – powiedział i poklepał ją po ręce. Przez chwilę jego

dłoń tam pozostała. – Przejdzie ci.

Choć nie był pewien, czy jemu przejdzie.

Genna zadzwoniła następnego dnia rano.

– Mam dla ciebie wiadomości – oznajmiła. – Drew Hastings jest w mieście. Podobno się ożenił.

Neil czytał gazetę, gdy kilka minut później Katie wypadła ze swojego pokoju. Miała taką minę, jakby chciała kogoś zamordować. Poszła do kuchni.

– Huśtawka nastrojów, Katie? Obróciła się na pięcie i wzięła pod boki.

– To była Genna. Drew wrócił już ze swoich przedłużonych wakacji.

Neil zamarł. Wiedział, że kiedyś ten mężczyzna wróci, ale próbował o tym nie myśleć.

– Jestem na niego wściekła za to, co zrobił mnie i mojej rodzinie, ale myślę, że powinnam powiedzieć mu o dziecku. Ciekawe, jak tę wiadomość przyjmie jego żona – mruknęła ze złością.

– Żona?

– Podobno na Jamajce się ożenił.

– Już ustaliliśmy, że Drew to łajdak, aie co do dziecka, to się z tobą zgadzam. Ma prawo wiedzieć. Kiedy chcesz mu powiedzieć?

– Zaraz. Chcę mieć to z głowy.

– Wiesz, gdzie go znaleźć?

– Podejrzewam, że państwo młodzi zamieszkali w domu, który razem wynajęliśmy. – Złapała torebkę. – Mam gdzieś numer telefonu.

Po chwili znalazła świstek papieru z zapisanym numerem. Drew odebrał po drugim dzwonku.

– Spotkaj się ze mną za godzinę w Country Kitchen – powiedziała. Próbował oponować, ale obstawała przy swoim. – Bądź tam.

Odłożyła słuchawkę i stanęła przed Neilem, który podniósł się z sofy.

– Idę z tobą – powiedział.

Miała ochotę się nie zgodzić, ale się powstrzymała. Jeśli kiedykolwiek wsparcie Neila było jej potrzebne, to na pewno teraz.

Zjawili się w Country Kitchen punktualnie o jedenastej. Drew nie było. Katie i Neil usiedli przy stoliku w pobliżu drzwi. Czekali. Neil zamówił kawę, a Katie szklankę wody. Oboje postanowili zamówić śniadanie dopiero po załatwieniu sprawy.

Dziesięć minut później przyszedł Drew Hastings. Neil wstał i przesunął swoje krzesło bliżej Katie.

– Dobrze, że jesteś, Hastings – powiedział. – Siadaj. Drew usiadł naprzeciwko. Zmarszczył brwi.

– Co się dzieje?

Podeszła kelnerka i dołała Neilowi kawy. Spojrzała na Drew.

– Kawy?

– On zaraz wychodzi – powiedział Neil. Kelnerka odeszła.

– Co on tutaj robi? – zapytał Drew, wskazując na Neila. Mężczyźni darzyli się wzajemną antypatią.

Katie przyglądała się Drew. Miał zbyt wąski i spiczasty nos. Mały podbródek, nie taki kwadratowy i mocny, jak Neil. A włosy – ciemne – nie były tak gęste i bujne, jak u Neila. Co ona widziała w Drew?

– Katie? – Neil szturchnął ją lekko.

– Neil jest moim mężem – wyjaśniła. Drew osłupiał.

– Wyszłaś za męża? – Patrzył to na jedno, to na drugie.

– Robisz sobie żarty, tak? Przecież nigdy za sobą nie przepadaliście.

Neil otoczył Katie ramieniem.

– Od wielu lat kocham tę kobietę. Dlatego nie chciałem dopuścić do tego, by za ciebie wyszła. Ale Katie uważała ślub z tobą za swój obowiązek. Nawet jeśli to miało się równać nudzie i brakowi orgazmu.

Katie poczuła, że się rumieni. Na litość boską, co on wyprawia?

Drew zrobił się czerwony jak burak. Spojrzał podejrzliwie na Katie.

– Mam ci zwrócić pieniądze za wyjazd na Jamajkę, tak?

– Cieszy mnie, że udało ci się wykorzystać oba bilety – odparła wyniośle.

Zignorował tę uwagę. Wyjął z kieszeni marynarki książeczkę czekową, wypisał blankiet. Z drugiej kieszeni wyciągnął plik rachunków.

– To powinno wystarczyć – powiedział. – Coś jeszcze? Katie wzięła od niego czek i wsunęła go do torebki. Potem splótła dłonie na stole i spojrzała na niego śmiertelnie poważnie.

– Jestem w czwartym miesiącu ciąży. Krew odpłynęła mu z twarzy.

– To jakiś dowcip? – wykrztusił. – Próbujesz się zemścić?

Neil zaczął się wiercić na krześle, ale nic nie powiedział.

– Nie bądź śmieszny – powiedziała Katie.

– Ja? Śmieszny? Jesteś w czwartym miesiącu ciąży, a ja pierwszy raz o tym słyszę?

– Dowiedziałam się dopiero w trzecim miesiącu. Chciałam zrobić ci niespodziankę podczas miesiąca miodowego. Mówiłeś, że chciałbyś od razu mieć dzieci.

Odwrócił wzrok. Zapanowało milczenie. W końcu Drew wykrztusił:

– Co zamierzasz?

– Urodzić to dziecko. Westchnął i pokręcił głową.

– Katie, zastanów się. Ożeniłem się... Ty wyszłaś za męża. Moja żona chce szybko zajść w ciążę. Zegar biologiczny i takie tam... – Uśmiechnął się, ale ten dowcip wypadł blado. Odchrząknął. – Wybrałaś sobie niezbyt szczęśliwy moment.

– Katie to też nie było specjalnie na rękę – powiedział Neil. – Ale ona już podjęła decyzję. Rodzina ją wspiera. Mam tylko nadzieję, że dziecko nie odziedziczy po tobie nosa.

Drew chyba się obraził.

– To dlatego się z nią ożeniłeś? – Wyglądał na zadowolonego z siebie. – Bo jest w ciąży?

Neil zacisnął pięści. Miał ochotę trzasnąć tego faceta, ale nie chciał stawiać Katie w żenującej sytuacji.

– Nie wkurzaj mnie, Hastings – syknął groźnie. – I nigdy, przenigdy nie próbuj traktować w ten sposób mojej żony, bo gorzko tego pożałujesz. – Popatrzył na Katie i jego głos złagodniał. – Ożeniłem się z nią, bo nigdy nie spotkałem tak pięknej, ponętnej, uroczej, mądrej kobiety. Kocham ją i pragnę jej dobra.

Katie dostrzegła to spojrzenie. Zupełnie ją zamurowało. Tak poruszyły ją jego słowa, że nie była w stanie zareagować.

Drew się zastanawiał.

– Skąd mam wiedzieć, że nie widywaliście się jeszcze przed naszymi zaręczynami? Skąd wiadomo, że dziecko jest...

– Uważaj – mruknął Neil, a w jego głosie zabrzmiała jeszcze groźniejsza nuta. – To moje ostatnie ostrzeżenie. – Oparł dłonie o stół i pochylił się nad nim, tak że jego twarz znalazła się blisko twarzy Drew. – Lepiej nie kończ następnego pytania, bo zaciągnę cię na parking i pożałujesz, że przyszedłeś na świat. A ja się z tego zgrabnie wywinę, chłopie, mówię ci.

Katie zamarła. Nie знаła Neila od tej strony. Umiał zastraszyć człowieka. Był przerażający.

Drew chyba zrozumiał, że znalazł się na grząskim gruncie. Nierozsądnie doprowadził Neila do ostateczności. Błyskawicznie zmienił postawę.

– Sugerowałem tylko zbadanie ojcostwa – zauważył grzecznie.

Neil przebierał niecierpliwie palcami. Aż go ręce świerzbiły do bójk.

– Nie ma sprawy.

Katie położyła dłoń na ręce Neila.

– To nie będzie konieczne, Drew – powiedziała, starając się nie stracić kontroli nad sytuacją. – Zadzwońłam do ciebie dlatego, że chcę cię prosić o zrzeczenie się praw rodzicielskich.

Wyglądał na zaskoczonego.

– Uznałam, że uczciwość nakazuje poinformować cię o ciąży – dodała. – Masz prawo wiedzieć.

– Tak po prostu? – zapytał. Kiwnęła głową.

– Mój prawnik przygotowuje dokumenty.

Zamyślił się. Neil był ciekaw, co też temu facetowi chodzi po głowie. Najwyraźniej szacował swoje opcje. Kontakty z dzieckiem pozwoliłyby mu wejść w środowisko zwane przez matkę Neila „dobrym towarzystwem”. Mógłby skorzystać na tym zawodowo. Mógł też zażądać podziału praw rodzicielskich. Gdyby coś stało się Katie, przy pomocy dobrego prawnika mógłby zyskać na tym również finansowo. W końcu Katie miała pewnego dnia odziedziczyć spory majątek.

– Pozwól, że zwrócę ci uwagę na jedną kwestię – powiedział Neil. – Dla mojego ojca pracują najlepsi prawnicy w Atlancie. Stanie na głowie, żebyś nigdy nie zobaczył nawet centa z majątku Loganów. Wprost przeciwnie, ojciec ma zamiar wyciągnąć pieniądze od ciebie. Zasadzi cię o koszta wesela. Widziałem rachunki. Starczyłoby na dwa bmw.

Drew zbladł.

– A skoro mowa o pieniądzach... – weszła mu w słowo Katie. – Jeśli będziesz się upierał

przy zachowaniu praw rodzicielskich, będziesz musiał łożyć na utrzymanie i wykształcenie dziecka. Mam zamiar posłać je do najlepszych prywatnych szkół w tym kraju. Mój prawnik będzie miał wgląd w twoje finanse. Zakładam, że twój księgowy będzie współpracował. – Przerwała na chwilę. Zaczerpnęła powietrza. – W zamian za to chętnie się zgodzę na wizyty. Proponuję każdy weekend.

Dobrze wiedziała, ile dla niego znaczy golf i żeglowanie w soboty i niedziele. Drew był wściekły.

– Wszystko sobie zaplanowałeś, co? – Wstał od stolika. – Niech twój prawnik przyśle papiery. Podpiszę, co trzeba.

Pchnął szklane drzwi i wyszedł z lokalu. Neil i Katie wymienili spojrzenia.

– No, to z głowy – powiedziała.

– Dobrze się czujesz?

– Tak. Zamówmy coś na śniadanie.

Starła się robić wrażenie zadowolonej z rozwoju wydarzeń, choć trudno było nie czuć rozczarowania. Spodziewała się, że Drew będzie walczył o swoje dziecko, będzie się domagał swoich praw. Zawahał się przez chwilę, ale tylko dlatego, że zastanawiał się, co mógłby na tym zyskać. Na szczęście Neil go wyczuł.

Drew właśnie po raz drugi ją upokorzył. Tym razem zrobił to w obecności Neila. To było niemal nie do zniesienia, ale Katie nie zamierzała tego dać po sobie poznać.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Kilka tygodni później Neil wrócił do domu i zastał Katie w różowych legginsach przed telewizorem. Ćwiczyła. Stał w progu, ale ona była wyraźnie tak pochłonięta tym, co robi, że go nie zauważyła. Kucnęła i złapała się za kostki, co dało mu okazję podziwiania jej pupy.

Jęknął w duchu. Stał chwilę jak wmurowany, aż podbiegł do niego Bruno i polizał go po rękę. Pogłaskał psa, nie odrywając oczu od kobiety w różu. Przypominała mu tancerkę w pozytywce, jaką dał jej w prezencie na Gwiazdkę, gdy miała dziewięć lat. Rodzice zmusili go wtedy, by kupił jej jakiś drobiazg za własne pieniądze. Znalazł tę pozytywkę na wyprzedaży. Kosztowała niecałe pięć dolarów. Na widok prezentu oczy Katie rozszerzyły się z radości. Powiedziała, że zawsze chciała coś takiego mieć, zaniósła pozytywkę na górę i ustawiła ją na środku toaletki. Opanowało go poczucie winy, że pożądał pieniędzy na prezent dla niej.

Teraz Katie wyciągała się w górę. Widok jej napiętych pośladków był ponad jego siły. Wyobraził sobie, że ich dotyka, że czuje pod palcami gładką skórę. Chciałby pieścić wewnętrzną stronę jej ud, wdychać ich zapach. No i fascynował go ten lekko zaokrąglony brzusek, w tym stroju wyraźnie widoczny. Jak można tak pożądać kobiety w ciąży?

Katie wyczuła w końcu, że nie jest sama. Odwróciła się i zobaczyła Neila, który stał w drzwiach i się jej przyglądał. Zarumieniła się, nachyliła i wyłączyła wideo.

– Cześć. Chciałam poćwiczyć przed kolacją.

Neil szybko przeszedł do kuchni i stanął za stołem, żeby nie mogła dostrzec, jak bardzo jest podniecony.

– Nie przeszkadzaj sobie – powiedział.

– Właśnie skończyłam.

Próbował się czymś zająć. Otworzył lodówkę i wyjął piwo korzenne.

– Od dawna ćwiczysz? – zapytał odruchowo.

– Od kilku tygodni. Staram się to robić przed twoim powrotem do domu, żebyś mógł spokojnie obejrzeć wiadomości. Jesteś głodny?

– Co?

Katie zauważyła jego dziwne zachowanie.

– Kolacja jest w piekarniku. Mam nadzieję, że odpowiada ci kurczak pieczony z jarzynami.

– Może być. Zdążę jeszcze wziąć szybki prysznic?

– Pewnie.

Neil czekał, aż Katie odejdzie, ale nie ruszyła się z miejsca. Stał więc tak, sącząc piwo. Niechby poszła do swojego pokoju, mógłby wtedy niezauważenie przemknąć do siebie.

– A może chcesz pierwsza wskoczyć pod prysznic? – zapytał. – Ja nakryję stół.

Zawahała się.

– Na pewno? Odniosłam wrażenie, że bardzo ci prysznic potrzebny.

– Mogę poczekać. Idź pierwsza. Wzruszyła ramionami i podeszła bliżej.

– Najpierw muszę się napić wody.



– Należę ci.

Wyjął szklanę z szarki, napełnił ją wodą i podał Katie. Katie zauważyła, że cały drży. Był spięty, żyły nabrzmiały mu na skroniach, miał zaciśnięte szczęki. Coś było nie tak.

– Jesteś chory? – Położyła mu dłoń na policzku, żeby sprawdzić, czy ma gorączkę. Wzdrygnął się. – Na litość boską, Neil, co się dzieje?

– Niech to diabli – mruknął i zdjął lekką marynarkę. – Co się dzieje? A jak myślisz? Sta nał w drzwiach, zobaczyłem cię w tym stroju i moje ciało oszalało.

Katie zalała się rumieńcem.

– O...

– Jestem mężczyzną. Wydaje ci się, że nie zwracam na ciebie uwagi?

Nieświadomie podniósł głos.

– Dziękuję ci, Neil. – Jej głos brzmiał łagodnie.

– Za co? – zapytał. Był zły i zawstydzony.

– Nie czuję się ostatnio zbyt ponętna, więc jestem ci wdzięczna za ten komplement.

Gapił się na nią osłupiały.

– Nie rozumiesz, prawda? Mogłabyś chodzić po domu w worku, a ja miałbym na ciebie ochotę.

– Nie miałam pojęcia. To dlatego tyle czasu spędzasz w swoim pokoju?

– Owszem.

– Przepraszam.

– Ty mnie przepraszasz? – Neil zarzucił marynarkę na krzesło kuchenne i wziął się pod boki. – Ty mnie przepraszasz?

– A czego się spodziewasz? Wiesz, nie tylko ty... Jestem w ciąży, ale to nie znaczy, że nie... Jesteś bardzo przystojny i bardzo seksowny, Neil. Wydaje ci się, że tego nie widzę?

Zaskoczyła go.

– Nigdy nic nie powiedziałaś.

– Staram się nie komplikować sytuacji. Podszedł do niej, ale jej nie dotknął.

– Katie, tak mnie do ciebie ciągnie, że nogi się pode mną uginają na samą myśl o tobie, nagiej, w kąpielu. Nie chciałybyś wiedzieć, co mi wtedy chodzi po głowie.

– Myślę, że mogę to sobie wyobrazić. Uśmiechnęła się smutno. Ona wyobrażała go sobie pod prysznicem.

– I co z tym zrobimy?

Westchnęła i odsunęła kosmyk włosów z czoła.

– Nie wiem, Neil. Naprawdę nie wiem. Sama myśl o nas razem... w tym sensie... trochę mnie przeraża.

Jego też to śmiertelnie przerażało. Lecz wystarczyło, że popatrzył w te zielone oczy, a czuł, jak pograża się coraz głębiej. Obiecał sobie, że będzie się od niej trzymał na dystans, ale to postanowienie padło gdy ją pocałował. Ciągnęło go do niej. Więż, jaką nawiązali w tak krótkim czasie, wprawiała go w zdumienie. Nie bardzo wiedział, jak i kiedy to się stało.

Podszedł do niej jeszcze bliżej i otoczył ją rękami w pasie. Najpierw zeszywniała, a potem się rozluźniła. Lecz nie spojrzała na niego. Przyciągnął ją do siebie. Po prostu trzymał

ją w ramionach. Chciał doświadczać bliskości, wdychać jej słodycz. Była miękka i zaokrąglona tam, gdzie trzeba. Przejechał palcem po jej plecach, zatrzymując się na każdym kręgu.

Katie zadrżała i oparła głowę o jego pierś. Oboje westchnęli z rozkoszą.

– Mam się wyprowadzić? – zapytała.

– Chybabym oszalał.

– I to mówi człowiek, który nade wszystko ceni sobie swoją prywatność?

– Z tobą jest inaczej, Katie. Wtopiłaś się idealnie w moje życie. Tak jakby... nie umiem tego wytłumaczyć. Lubiłem wracać do pustego domu, do mojej kryjówki przed światem. A teraz wracam do ciebie.

– A ja lubię tu być.

– Ale to za mało. Chcę się z tobą kochać, trzymać cię w ramionach przed snem. Chcę wiedzieć, że śpisz obok mnie i w każdej chwili mogę cię dotknąć. Chcę otwierać rano oczy i widzieć ciebie. – Pokręcił głową. – Czemu my z tym walczymy?

– Może dlatego, że to się dzieje zbyt szybko.

Były też, oczywiście, inne powody, ale nie chciała się w nie zagłębiać.

– Dzieje się za szybko? – powtórzył jej słowa. – Do licha, Katie, przecież my się znamy od zawsze.

Neil uniósł palcem jej podbródek i spojrzał jej prosto w oczy. Co tam dostrzegł? Strach? Zmieszanie? Nie mógł jej winić, sam czuł to samo. Lecz nie tylko to. Wyznała, że odwzajemnia jego uczucia. Chciałby dać jej spokój i szczęście. Gdy na nią patrzył, rozchyliła wargi. Nie był w stanie dłużej się powstrzymać. Wolno opuścił głowę i pocałował ją. Znowu ogarnęło go poczucie, że tonie. Każdy mięsień w ciele się napiął. Poczul ucisk w żołądku.

Po chwili Katie przestała logicznie myśleć. Jego wargi były gorące. Gładził ją teraz po plecach, przywarł do niej biodrami. Nie była w stanie go powstrzymać.

Boże, co robić? Co robić?

Neil przerwał pocałunek. Oboje łączywie chwyтали powietrze.

– Katie – wyszeptał ledwie słyszalnie. Krew szumiała mu w uszach. – Co ty ze mną robisz? – Wypuścił ją z objęć i cofnął się. – Co się dzieje, skarbie?

Katie poczuła dreszcz, gdy usłyszała to czułe słówko. Serce łomotało jej jak oszalałe.

– Nie wiem. Nie wiem...

Neil dostrzegł w jej oczach echo własnego zamętu.

– Co zrobimy?

Katie przełknęła ślinę i próbowała zapanować nad swoimi uczuciami. Trudno było zebrać myśli, gdy on stał tak blisko. Nigdy nie wydawał jej się tak przystojny. Chciałaby całować się z nim całą wieczność. I dowiedzieć się jak to jest... leżeć nago w jego ramionach.

– Neil, nie spieszmy się. Jest wiele ważnych kwestii... Muszę pomyśleć.

Neil stanął po drugiej stronie stołu. Musiał znaleźć się w pewnej odległości od niej, bo inaczej wzięłby ją znowu w ramiona, a wtedy nie mógłby ręczyć za siebie. Stali tak, wpatrując się w siebie, jakby widzieli się po raz pierwszy w życiu. Gdy zadzwonił dzwonek u

drzwi, żadne z nich się nie ruszyło. Zadzwoił znowu.

Katie zamrugła.

– Nie otworzysz?

Neil westchnął i podszedł do drzwi. W progu stała sąsiadka, Naomi Klumpet.

– O, pani Klumpet. – Otworzył drzwi szerzej. – Wejdzie pani?

Starsza pani weszła do środka, spostrzegła Katie w różowym stroju i uśmiechnęła się.

– Ojej... Nie wiedziałam, że spodziewacie się dziecka. Neil zauważył, że Katie załapała się rumieńcem.

– Owszem. Bardzo się na to cieszymy.

– Moje gratulacje! Wspaniale wyglądasz, Katie – ciągnęła Naomi. – Dosłownie promieniejesz.

– Dziękuję, pani Klumpet.

– Mów mi po imieniu. – Sięgnęła do kieszeni fartucha.

– Listonosz przez pomyłkę zostawił u mnie waszą pocztę.

– Podała kopertę Katie.

– Dziękuję, Naomi. – Katie rozpoznała adres swojego prawnika. Na pewno coś w związku z Drew. – Może napijesz się mrożonej herbaty?

– Nie mogę. Może innym razem. – Spojrzała na Neila.

– Mam nadzieję, że troszczysz się dobrze o swoją damę. Będziesz musiał porzucić kawalerskie nawyki i dostosować się do jej potrzeb.

Chciała uszczypnąć go w policzek, ale odskoczył.

– Odprowadzę panią do domu – mruknął.

– Sama trafię, młody człowieku.

Wiedział, że nie ma sensu się z nią spierać. Zamknął za nią drzwi.

– Co dostałaś? – zapytał Katie.

Katie otworzyła kopertę i wyjęła dwustronicowy dokument.

– Mój prawnik szybko przystąpił do dzieła. Drew też nie zwlekał.

– Zrzekł się praw rodzicielskich do dziecka?

– Zgadza się. – Katie złożyła papiery i wsunęła je z powrotem do koperty.

Neil nie mógł rozszyfrować jej miny.

– Wszystko dobrze?

Katie zmusiła się do uśmiechu, ale nie było jej wesoło.

– Oczywiście. To przecież ja o to poprosiłam. A teraz, jeśli nie masz nic przeciwko temu, chciałabym się wykapać. Tak długo się guzdrałeś, że musisz poczekać z prysznicem.

Neil pieścił ją wzrokiem.

– Nie nazwałbym tego guzdraniem.

– Na jedno wychodzi.

Katie odwróciła się na pięcie i poszła do łazienki.

Godzinę później Neil nadal na nią czekał. Był wycieńczony. To przez te emocje. Martwił się o Katie. Za długo była w łazience. Miał ochotę zastukać do drzwi i sprawdzić, co się dzieje, ale uznał, że lepiej będzie dać jej trochę czasu dla siebie. Najwyraźniej tego

potrzebowała.

Co czuła? Czy żałowała, że pozbywała się Drew z życia swojego i dziecka? Neil nie pamiętał, kiedy ostatnio martwił się uczuciami drugiej osoby. Nagle zrozumiał, że od lat żył skoncentrowany tylko na sobie. Dokładnie tak, jak mówiła pani Klumpet. A może zawsze taki był?

Katie poczuła słabe poruszenie w brzuchu. Zwykle ją to radowało, ale teraz czuła jedynie rozczarowanie. Drew tak łatwo wyrzekł się dziecka. To bolało. Nie dlatego, że chciałyby znowu z nim być. A jednak nie mogła znieść myśli o tym, że tak skwapliwie skorzystał z okazji, by pozbyć się tej – jak to nazywał – niedogodności.

Katie rozumiała, co musiała czuć jej matka, gdy znalazła się w takiej samej sytuacji. Czy jej ojciec kiedykolwiek myślał o dziecku, które pomógł powołać na świat? Czy nie martwił się, że przez całe życie będzie żyło z etykietką nieślubnego dziecka?

Najwyraźniej nie. Nigdy jej nie szukał, nigdy nie zadzwonił ani nie przysłał kartki urodzinowej. Nie dowiedział się, w jakim wstydzie żyła, jak często wystawała przy płocie boiska, czekając na niego, wyobrażając sobie, że podjeżdża lśniącym samochodem. W jej marzeniach zawsze był przystojny i dobrze ubrany. „Jesteś piękna, jak twoja matka”, powiedziałby. A potem zabrałby ją ze sobą. Inne dzieci patrzyłyby na nią z zazdrością. Matka rzuciłaby mu się na szyję, gdy tylko wysiadłby z auta pod domem, a Katie stałaby obok w różowej sukience. Potem żyliby długo i szczęśliwie.

Lecz to się nigdy nie zdarzyło. Pozostała chudą dziewczynką, która lubiła zbierać polne kwiaty i obsypywała sobie poduszkę pudrem dla dzieci, bo to łagodziło jej wewnętrzny ból.

Teraz, w swoim pokoju, podeszła do komody, na której położyła dokumenty od prawnika, i starannie złożyła na nich podpis, czym na zawsze przypieczętowała los dziecka. Włożyła papiery do koperty, zaadresowała ją do prawnika, nakleiła znaczek i włożyła do torebki.

W domu panowała cisza, jakby ogłoszono żałobę. Drzwi pokoju Neila były zamknięte. Nie zjadł kolacji. Katie schowała jedzenie do plastikowych pojemników, umyła i wytarła garnki, potem odłożyła je na miejsce. Przygotowała ekspres do kawy na rano.

Stała tak, marząc o tym, by Neil otworzył drzwi i do niej przyszedł. Potrzebowała go teraz. Tęskniła za jego ramionami, za dotykiem jego warg. Chciała się do niego przytulić, leżeć z głową na jego piersi, czuć jego ciepło, absorbować siłę...

Być może spędzi resztę życia sama jak jej matka. Będzie żyć życiem dziecka, chodzić na występy taneczne czy mecze małej ligi, brać udział w pracach komitetu rodzicielskiego, na ochotnika organizować szkolne przyjęcia i wycieczki. Zawsze będzie miała schowane w szafce jakieś słodycze dla kolegów ze szkoły. Zanurzy się w życiu swojego dziecka, żeby zapomnieć o pustce własnego.

Kogo próbowała oszukać? Chciała czegoś więcej. Chciała się zakochać, budzić się w nocy i znajdować obok siebie uwielbianego mężczyznę. Chciała mieć się do kogo przytulić w chłodny dzień, z kim spać w niedzielę do późna, a potem czytać gazetę.

Chciała Neila Logana.

Drżącą dłonią nacisnęła klamkę. W pokoju Neila było ciemno. Uniósł się na łóżku.

– Katie? – zapytał cicho.

Nie zdziwiła się, że tak łatwo się obudził. Był policjantem, miał wyostrzone zmysły.

Włączył lampkę. Katie przypominała w białej satynie anioła. Jasne włosy opadały jej na ramiona. Czuł aromat jej pudru, który tak polubił. Robiła wrażenie zaniepokojonej, niepewnej.

– Co się stało, skarbie? – zapytał.

Katie patrzyła na niego. Miał na sobie granatowe bokserki odsłaniające gęsto porośnięte włosami uda. Na czoło opadał mu kosmyk włosów. Nawet w łóżku wyglądał jak uosobienie siły.

Patrzył na nią pytająco. Podeszła bliżej do łóżka. Złapała brzeg koszulki i ściągnęła ją z siebie przez głowę. Na twarzy Neila malowało się niepomierne zdumienie i pożądanie. Była taka piękna...

– Nie chcę dziś spać sama – powiedziała.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Neil usiadł gwałtownie. Zakręciło mu się w głowie na widok Katie. Wskoczył z łóżka i podszedł do niej wolno. Bał się, że to sen, że jeśli wykona jakiś gwałtowniejszy ruch, ona zniknie. Ich spojrzenia się spotkały. W jej zielonych oczach dostrzegł pożądanie i tęsknotę – te same uczucia, które targały nim, odkąd przekroczyła próg tego domu. Chciał jej dotknąć, otoczyć ramionami, przytulić mocno.

– Jesteś pewna, Katie? – zapytał.

– Tak.

Nie odrywając oczu od jej twarzy, wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Usiadł nie wypuszczając jej z objęć i obsypał pocałunkami czubek głowy, czoło, policzki. Pocałował jej zamknięte oczy, przerwał na chwilę i popatrzył na nią. Jak to możliwe, że ta kobieta jest jednocześnie tak anielska i tak ponętna? Jak to możliwe, że w jednej chwili mężczyzna chce paść jej do stóp, a zaraz potem zatracić się w niej?

Pocałował ją łagodnie w usta. Słodycz tego wolnego pocałunku była odurzająca. Odpowiedziała mu na pocałunek. Wsunął dłoń w jej włosy, pozwolił przesypać im się przez palce. Cała była taka miękka, słodko pachnąca i kobieca. Przy niej myślał o wszystkim, co dobre: o słońcu, świeżo skoszonej trawie, zapachu chleba, śmiechu rodziny w upalny dzień, wspólnym picciu mrożonej herbaty na szerokiej werandzie.

To Katie, której pragnął najbardziej na świecie: jej bujne piersi, okrągły brzuch i gładkie uda rozpałały go do białości. Pogłębił pocałunek. Żarłocznie. Miał wrażenie, że nigdy się nie nasyca. Uszczypnął zębami jej dolną wargę. Katie zarzuciła mu rękę na szyję i przyciągnęła go bliżej.

Następnego dnia przeniosła się do jego pokoju. Zamówili pizzę i zjedli ją w łóżku, przy włączonym telewizorze. Gdy Neil zgasił światło, Katie leżała u jego boku, z głową wtuloną w zagięcie ramienia. Była bezpieczna i uwielbiana.

Katie była w szóstym miesiącu ciąży, gdy nadeszło Halloween. Przebrała się oczywiście za dynię. Do tego włożyła czarne rajstopy i pomarańczowe tenisówki. Na jej widok Neil parsknął śmiechem.

– Lepiej się nie śmieć – powiedziała. – Dla ciebie też mam kostium. Jako pan Dynia będziesz rozdawał dzieciom batony czekoladowe.

– O, nie. Uśmiechnęła się słodko.

– O, tak.

– Nie ma mowy. Co by było, gdyby zobaczył mnie ktoś z policji? A jeśli zajrzy tu pani Klumpet?

Katie podeszła bliżej i wyciągnęła mu koszulę z dzinsów.

– Nawet nie próbuj – mruknął. – Możesz sobie stosować wszystkie swoje kobiece sztuczki, ale ja i tak nie włożę takiego stroju.

Katie rozpięła mu guzik spodni i zamek rozporka. Neil stał spokojnie, ale czuł, że czoło zrosił mu pot.

– Och, Neil – westchnęła.

Przywarła do niego całym ciałem i wsunęła ręce głębiej w jego spodnie. Neil zaklął w duchu. Ależ ona ma nad nim moc!

– Dzieciaki zaczną chodzić po domach dopiero za jakiś czas. Mamy jeszcze z pół godziny – szepnęła.

Neil jęknął.

Godzinę później miał na sobie kostium dyni i rozdawał dzieciom słodycze.

Koniec szóstego miesiąca przypadł na Święto Dziękczynienia. Katie nigdy nie czuła się lepiej. Pewnego dnia przyjechała rano do pracy i oznajmiła wszystkim, że zamierza przebudować księgarnię. Genna i Doris popatrzyły na nią tak, jakby postradała zmysły.

– Chcę wyremontować duży magazyn na górze i urządzić tam dział ksiązek dla dzieci.

– Ale czemu teraz? – zapytała Genna. – Nie powinnaś taszczyć ksiązek.

– Od dawna chciałam urządzić oddzielny dział dla dzieci. Zatrudniłam paru nastolatków do pomocy.

Trwało to dwa tygodnie. Stolarze zgodzili się pracować po godzinach, gdy księgarnia była już zamknięta. Malarze mieli zacząć pracę w drugi weekend grudnia. Na wszelki wypadek Katie zaplanowała parę dni wolnego w trakcie malowania. Chciała uniknąć wdychania chemicznych oparów i mieć czas na napisanie kartek świątecznych i zakupy.

Kupili z Neilem choinkę i całe naręcze ozdób. Dwa wieczory spędzili na zakupach. Katie ulżyło, gdy miała to już z głowy.

Gdy wróciła do księgarni, z radością stwierdziła, że wszystko już jest gotowe. Przyjaciel Genny wymalował na ścianie fresk, stolarze zbudowali półki, których dzieci mogły łatwo dosięgnąć. Wypuścili już ulotki zapraszające do nowego działu. W każdą środę w porze lunchu odbywało się spotkanie dla dzieci. Katie lub Genna czytały fragment nowej książki, a dzieciaki jadły kanapki z masłem orzechowym i galaretką i piły mleko z kartonów. Zgodnie z oczekiwaniami Katie, matki maluchów przychodziły z przyjaciółmi do księgarnianej kawiarenki. Robiło się coraz tłumniej. Katie zmuszona była dostawić nowe stoliki.

Któregoś dnia do księgarni wpadł Neil.

– Wspaniale to wszystko wygląda – powiedział nad kanapką z indykiem, bekonem i serem brie. – Powinnaś rozwinąć interes.

– Mamy nadzieję, że nam się uda. Wziął ją za rękę.

– Cieszę się, że wszystko tak dobrze idzie, Katie. Twoja księgarnia kwitnie, ty i dziecko jesteście zdrowi. Czego więcej można chcieć?

Spojrzała mu prosto w oczy. Wiedziała, czego jeszcze chce, ale cena była za wysoka. Była z Neilem bardzo szczęśliwa, lecz strach jej nie opuszczał.

– Katie, skarbie, musimy porozmawiać – powiedział Neil po lunchu.

Powaga jego głosu ją zaalarmowała. Podniosła wzrok.

– O co chodzi?

Zawahał się.

– Wyjeżdżam służbowo. Organizujemy zasadzkę. Nie wiem dokładnie, jak długo mnie nie będzie, kilka dni, może z tydzień. Zadzwoń, jak tylko będę mógł.

Katie serce zamarło na samą myśl o wyjeździe Neila.

– To dlatego przestałeś się ostatnio golić?

– Muszę się wtopić w tłum – odparł z uśmiechem. Wbiła wzrok w swój talerz.

– Czy to niebezpieczne?

– Nie.

Kłamał. Dobrze o tym wiedziała.

– Neil, zostały niecałe dwa tygodnie do świąt.

– Wrócę na czas, skarbie. – Spojrzeli na siebie. – Im szybciej pojedę, tym szybciej wrócę.

– Będę tęsknić.

– Ja też. – Uśmiechnął. – Ty będziesz miała przynajmniej Brunona.

Odwróciła wzrok. Nie chciała, by zauważył, jak bardzo jest rozstrojona.

– Muszę iść – powiedział zrezygnowanym tonem. – Dbaj o siebie, dobrze? Pamiętaj o witaminach i gumowej macie w wannie, żebyś się nie poślizgnęła. I nie jedz za dużo czekolady.

– Dobrze.

– Gdyby coś się wydarzyło, gdybyś zaczęła rodzić... – dodał. – Wszystkie numery są w notesie koło telefonu.

– Wiem, Neil. Sama je tam wpisałam.

– I zamykaj dokładnie drzwi wejściowe. Nie chcę się martwić, że ktoś się włamie.

– Obiecuję. – W końcu podniosła na niego wzrok i zdobyła się na coś w rodzaju uśmiechu. – Gdy wrócisz, ugotuję ci coś pysznego.

– Pod warunkiem, że na deser dostanę ciebie. – Jego oczy się zamgliły. – Do zobaczenia niedługo.

Katie od trzech dni nie miała wiadomości od Neila. Ani słowa. On, Dave i jeszcze jeden detektyw organizowali razem zasadzkę – tyle dowiedziała się od Marjorie.

– Wiem tylko, że chodzi o jakiegoś handlarza narkotyków, którego podejrzewają o kilka zabójstw. Neil zgłosił się do tego zadania na ochotnika. To dla niego ważna sprawa.

Katie zakręciło się w głowie.

– Dlaczego to takie ważne? Czy to ma coś wspólnego z postrzeleniem jego partnera?

– Nie wiem.

Katie wyczuła, że Marjorie nie mówi jej wszystkiego.

– Spróbuj sienie zamartwiać, kochanie. Dave też jeszcze nie dzwonił. W takich okolicznościach nie należy się temu dziwić. Wydział zabójstw włączył do sprawy trzech swoich najlepszych ludzi. Na pewno wiedzą, co robią.

Katie pomyślała o Jimie, który nadal dochodził do siebie po postrzale.

Marjorie zapytała ją o samopoczucie, ostatnią wizytę u lekarza i zaprosiła na lunch. Katie odniosła wrażenie, że przyjaciółka próbuje oderwać ją od trosk.

– Tylko pamiętaj, Katie. Na początku jest ciężko, potem aę przyzwyczaisz.

Katie dobrze wiedziała, że nigdy się nie przyzwyczai. Dlatego ta sprawa jest taka ważna



dla Neila? To na pewno ma coś wspólnego z Jimem Hendersonem. Inaczej Neil by jej teraz nie zostawił. Ale dlaczego traktował to tak osobiście?

Niemal krzyknęła, gdy uświadomiła sobie, jaka jest odpowiedź na to pytanie. Przypomniała sobie, co Marjorie mówiła na przyjęciu. Zbladła.

Neil podejrzewa, że kula była przeznaczona dla niego.

Następnego ranka Katie obudziła się zmęczona. Jej niepokój sięgał niemal poziomu paniki. Całą noc się męczyła, śniły się jej koszmary. W snach wrócił dzień, gdy June Logan powiedziała jej o śmierci matki. Nie mogła powstrzymać łez. Przypomniała sobie czarną sukienkę, jaką kupiła jej June, i szepty w całym domu.

Śnił jej się Neil. Był nieogolony i miał na sobie fioletową koszulę. Neil nie znosił fioletu. W jakimś senniku przeczytała, że fiolet oznacza niebezpieczeństwo.

Wypuściła Brunona na dwór. Pies wyczuwał jej zatroskanie, bo chodził za nią krok w krok. Gdy przypadkowo nadepnęła mu na łapę, zaskowyczał, a ona krzyknęła. Usiadła na łóżku i głaskała go tak długo, aż oboje się uspokoili.

Umalowała się, włożyła swoją najbrzydszą sukienkę ciążową oraz parę tenisówek i wyszła bez śniadania.

Genna przyjrzała się jej uważnie.

– Rany, coś ty z sobą zrobiła?

– Nic – odparła Katie. – Mam kiepski dzień i już. Chyba mogę czasem mieć kiepski dzień, nie? Ty miewasz kiepskie dni, a ja nic nie mówię.

– Nie ma jeszcze ósmej. Może to po prostu kiepski poranek.

– Zamierzam to przeciągnąć, Genno, więc przyjmij to do wiadomości.

Poszła do swojego biura i zatrzasnęła za sobą drzwi. Skronie jej pulsowały, serce waliło. Nie mogła tak po prostu siedzieć i popadać w obłęd. Wyszła z gabinetu i zajęła się pracą.

Dzień ciągnął się nieznośnie. Nastrój Katie jeszcze się pogorszył. O trzeciej Genna odesłała ją z powrotem do biura. Katie zwinęła się w kłębek na sofie i zapadła w sen. Znowu śniły jej się koszmary. Obudziło ją stukanie do drzwi. Usiadła gwałtownie. Na pewno coś się stało. Coś złego. Do środka zajrzała Genna.

– Spokojnie, to tylko ja. Przyniosłam gorącą czekoladę 2 mnóstwem bitej śmietany.

Katie przeprosiła Gennę za swoje zachowanie i poszła do domu. Bruno leżał na podłodze w salonie. Nie podniósł nawet głowy ani nie zamierdał ogonem. Katie uklękła koło niego.

– Ty też za nim tęsknisz, co? Bruno popatrzył na nią.

Katie wstała i poszła do pokoju Neila. Jego zapach... Stała tam przez chwilę. Łóżko było posłane, pokój posprzątany. I pusty. Katie tęskniła za nim aż do bólu.

Przebrała się w różowe legginsy i bez przekonania zaczęła ćwiczyć. W końcu dała sobie z tym spokój. Usmażyła dwa kodety, jeden dała Brunonowi – w odpowiedzi uderzył ogonem w podłogę. Posprzątała kuchnię. Nie wiedziała, co zrobić z wieczorem. Chyba weźmie kąpiel i pójdzie spać.

Zadzwonił telefon. To pewnie Genna sprawdza, czy wszystko w porządku. Katie odebrała po drugim dzwonku.

– Katie, tu Archer Burns – usłyszała. – Przykro mi, że dzwonię z niedobrymi wiadomościami, ale Neil jest ranny. Leży w szpitalu. Lekarze zrobili, co mogli...

Przeszył ją przeraźliwy strach. Upuściła słuchawkę, jakby zaczęła ją parzyć. Kręciło się jej w głowie. Neil jest w szpitalu. Musi być źle...

Złapała klucze ze stołu kuchennego i wybiegła.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Katie dojechała do szpitala w ekspresowym tempie. Zaparkowała pod samym wejściem. Szybko wpadła do środka.

– Mój mąż tu jest – zdołała z siebie wykrztusić, z trudem łapiąc powietrze.

Nastolatka w recepcji przyjrzała się jej uważnie.

– Czy pani jest baletnicą?

Katie zapomniała zupełnie, co ma na sobie.

– Nazywa się Logan. Gdzie go znajdę? Dziewczyna wzruszyła ramionami.

– Ja tylko zastępuję recepcjonistkę. Poszła do stołówki.

– Kiedy wróci?

– Za pięć minut.

– Nie mam czasu. Wpuść mnie. – Wskazała na podwójne drzwi z napisem „wstęp wzbroniony”.

– Nie wolno mi.

Katie oparła się o kontuar, tak że jej twarz znalazła się bardzo blisko twarzy dziewczyny.

– Wpuść mnie.

Dziewczyna posłusznie nacisnęła guzik. Katie pchnęła drzwi i pobiegła korytarzem. Wpadła na pielęgniarkę.

– Szukam męża. Nazywa się Neil Logan.

– Leży w pokoju numer trzy. Jest u niego lekarz.

– Jak się czuje?

Pielęgniarka obejrzała się przez ramię.

– Dostał coś przeciwbólowego. Nic więcej nie można zrobić.

– Jak to: nic więcej nie można zrobić?! – krzyknęła Katie.

– Musi pani porozmawiać z lekarzem.

Nic więcej nie można zrobić! Czyli wszystko stracone. Katie aż się zatoczyła. Próbowwała wziąć się w garść, nim wejdzie do pokoju Neila.

Leżał na plecach, miał zamknięte oczy. Serce stanęło jej w piersiach. Może zapadł w śpiączkę? Może jest jeszcze cień nadziei? Podeszła bliżej. Zdażyła mu już urosnąć broda. Obejrzała go dokładnie. Spodziewała się, że będzie cały we krwi, ale nigdzie jej nie dostrzegła. Obok stał lekarz i coś pisał. Podniósł głowę.

– Jestem doktor Winn.

– Katie Logan. To mój mąż... – odpowiedziała drżącym głosem. – Co z nim jest?

– Już go nie boli. To wszystko, co mogliśmy zrobić.

– To wszystko? Neil otworzył oczy.

– To ty, Katie?

– Tak, Neil, to ja. Jestem przy tobie, skarbie. – Wzięła go za rękę. – Nie poddawaj się, Neil. Poczekaj, kochanie. Obiecuję, że zostanę z tobą, aż... Tak długo, jak będziesz mnie potrzebował.

– Tęskniłaś za mną?

– Och, kochany... Nie mogłam jeść ani spać z tęsknoty. – Ledwie powstrzymywała cisnące się do oczu łzy.

– Skończyliśmy śledztwo. Dał się złapać na haczyk. – Zamknął na moment oczy. – Jest już za kratkami.

W oczach Katie stanęły łzy.

– Jestem z ciebie taka dumna – powiedziała. Dotknęła jego policzka. – Neil, sprawiłeś, że ten świat jest lepszy. Jesteś bohaterem. Zawsze będziesz moim bohaterem.

Lekarz odchrząknął i uśmiechnął się ciepło.

– Pani Logan, może powinniśmy pozwolić pani mężowi trochę odpocząć.

– Nie mogę wyjść, dopóki mu czegoś nie powiem, panie doktorze. – Musiała wyznać Neilowi miłość. Chciała, by umarł ze świadomością, że był uwielbiany. – Neil, ja...

– Może powie mu to pani w drodze do domu? Katie spojrzała na niego.

– W drodze do domu?

Poczuła ucisk w żołądku. Boże, chcą go odesłać do domu, żeby tam umarł.

– Tak. Jak już mówiłem, zrobiliśmy wszystko, co można było zrobić. Podaliśmy mu środki przeciwbólowe i rozluźniające mięśnie. Poleciałem też pani męża dobremu kręgarzowi.

Zamrugła.

– Kręgarzowi?

– Z powodu urazu kręgosłupa.

– Urazu kręgosłupa?

Lekarz przyjrzał jej się dziwnie.

– Pani Logan, dobrze się pani czuje?

– Mój mąż nie umiera?

Teraz to doktor Winn się zdziwił.

– A kto pani nagadał takich rzeczy?

– Cóż, ja... ja...

– Pani mąż nadwerężył sobie kręgosłup, skacząc przez płot.

Neil otworzył oczy i uniósł nieco głowę.

– Uciekałem przed dobermanem, skarbie. Próbowałem przeskoczyć przez prawie dwumetrowy płot. W szkole mi się to udawało.

– To znaczy, że będzie żył? – dopytywała się Katie.

– Nie wiecznie. Ale jest w niezłej kondycji. Ma przed sobą wiele lat życia.

Katie prawie osunęła się na podłogę z ulgi. W ostatniej chwili złapał ją lekarz.

– Proszę usiąść, pani Logan. Nie wygląda pani za dobrze. Neil uniósł się i syknął z bólu.

– Katie, nic ci nie jest?

– Panie Logan, panu nie wolno siedzieć – ostrzegł go doktor.

Katie po chwili złapała oddech. A potem posłała Neilowi mroczne spojrzenie.

– Dlaczego pozwoliłeś mi myśleć, że umierasz?

– Umieram? A skąd ci taka bzdura przyszła do głowy? Katie poderwała się na równe nogi i podeszła do łóżka.

– Pozwoliłeś mi wierzyć, że jesteś śmiertelnie ranny. – Odwróciła się do lekarza. – I pan też! Powiedział pan, że nic więcej nie można zrobić.

– Bo nie można. Dlatego odsyłam go do kogoś innego. Katie nie słuchała.

– Czy ty masz pojęcie, co ja przeszłam przez ostatnie pół godziny?! – wrzasnęła tak głośno, że Neil aż się skrzywił. – Masz? Jechałam tu jak wariatka, prawie skasowałam samochód.

Uderzyła go pięściami w klatkę piersiową. Doktor Winn cofnął się o krok, jakby sam też poczuł się zagrożony.

– Pani Logan, niech pani poczeka na męża w holu.

Godzinę później opuścili szpital. Pielęgniarz pomógł Neilowi przesiąść się z wózka na przednie siedzenie samochodu. Katie trzymała leki i kartkę z adresem kręgarza, do którego miał iść jutro z samego rana.

Po chwili pielęgniarz odszedł. Neil spojrzał na Katie, która właśnie wsiadała za kierownicę.

– Ładnie ci w tym stroju.

– Nie odzywaj się do mnie. Głowa opadła mu na oparcie.

– Przepraszam cię, Katie. Obiecuję, że następnym razem dostanę kulkę.

– To nie jest śmieszne. Lepiej śpij.

Gdy dotarli do domu, Katie była już trochę spokojniejsza. Zaparkowała i wyłączyła silnik.

– Obudź się, Neil. Jesteśmy w domu. Otworzył oczy.

– Nadal jesteś na mnie zła? Westchnęła i wysiadła z auta.

– Nie, nie na ciebie. Na siebie.

Zaprowadziła Neila prosto do sypialni. Położyła go do łóżka i pozwoliła Brunonowi położyć się obok. Obwąchał Neila od stóp do głów. W końcu spojrzał pytająco na Katie.

– Coś z kręgosłupem – wyjaśniła. – Ale nic mu nie będzie.

Westchnęła. Nieźle, zaczęła rozmawiać z psami.

Wzięła szybki prysznic, nastawiła budzik, żeby podać Neilowi leki o odpowiedniej godzinie, i wskoczyła pod kołdrę. Neil i Bruno chrapali, ale Neil musiał wyczuć jej obecność, bo zaczął się wiercić.

– Katie?

– Tak, Neil?

– Byłem bez ciebie nieszczęśliwy.

– Ja bez ciebie też.

– Dużo... dużo myślałem.

Czekała. Znowu zapadł w drzemkę. Próbowwała ułożyć się wygodnie. I tak nie zaśnie. Po takim dniu?

– Katie?

– Tak?

– Kocham cię. Naprawdę.

Serce podskoczyło jej w piersi, łzy popłynęły z oczu. Po chwili nieco nad sobą zapanowała.

– Ja też cię kocham, Neil. Żebyśmy się tylko tak nie bali. Jediną odpowiedzią był wyrównany oddech.

Katie wzięła wolne na następny tydzień, żeby móc wozić co rano Neila do kręgarza. Skarzył się. Mówił, że przez te wizyty boli go jeszcze bardziej, ale Katie uspokajała, że będzie lepiej.

– Mniej by cię bolało, gdybyś wziął tabletkę przeciwbólową.

– Nie chcę.

– To przestań narzekać, bohaterze.

– Przydałby mi się masaż.

– Zadzwońię po masażystę.

Spojrzał na nią wymownie.

Odwiedzili ich Dave i Marjorie oraz June i Richard. Zrobili zakupy, bo Katie była całkowicie pochłonięta opieką nad Neilem. Telefon dzwonił nieustannie. Odezwał się między innymi kapitan Burns i przeprosił Katie za to, że ją przestraszył. Po tygodniu i pięciu wizytach u kręgarza stan Neila się poprawił. Chodził już po domu. Za to Katie padała z nóg. Siedziała właśnie na sofie pogrążona w lekturze, gdy do pokoju wszedł Neil.

– Nudzę się. Spojrzała na niego.

– Pooglądaj telewizję albo poczytaj coś.

– Jestem samotny.

– Nie mam nastroju na szachy. – Podejrzewała, że nie to chodzi mu po głowie, ale chciała zachować dystans. – Odpoczywam.

Zrobił skruszoną minę.

– Umęczyłaś się ze mną.

– Byłeś chory. Zrobiłbyś dla mnie to samo. Właściwie już zrobiłeś.

– Jak się czujesz?

– Jestem trochę zmęczona. Dziecko kopie jak szalone. Potrafi obudzić mnie w środku nocy.

– Żartujesz?

– Teraz też kopie.

– Mogę dotknąć?

Katie ujęła jego dłoń i położyła ją z boku brzucha.

– Trzymaj tak. O, teraz.

Oczy Neila rozszerzyły się, gdy poczuł ruch w środku.

– Niesamowite!

– Niesamowicie jest dopiero słuchać bicia jego serca podczas wizyty u lekarza.

– To ekscytujące, Katie. – Obserwował zmiany zewnętrzne, ale nie bardzo zastanawiał się nad tym, co dzieje się w środku. Zaintrygowało go to. – Masz jakieś książki? Chciałbym o tym poczytać i zobaczyć, jak to naprawdę wygląda.

Przez godzinę czytał o rozwoju nienarodzonego dziecka.

– To fascynujące – powiedział. Znowu położył dłoń na jej brzuchu. – Szkoda, że to nie moje dziecko.

– Co?

– W pewnym sensie jest moje – myślał na głos. – Byłem z nim cały czas. Kocham cię, Katie.

Serce Katie przyspieszyło. Powiedział to. Teraz czekał na jej reakcję. Uznała, że prawda będzie najlepsza.

– Ja też cię kocham, Neil – powiedziała cicho. W jego oczach dostrzegła ulgę. – Ale się boję.

– Z powodu mojej pracy – dodał za nią. Uśmiechnął się smutno. – Widziałem, jak zareagowałaś w szpitalu.

Zarumieniła się.

– Zrobiłam z siebie idiotkę.

– Nie, Katie. Pokazałaś mi, jak bardzo ci na mnie zależy. Ale podejrzewam, że nie będziesz chciała tak żyć bez względu na to, jak bardzo ci na mnie zależy.

Serce się jej ścisnęło. Sama myśl o życiu bez Neila była nie do zniesienia. Przez chwilę nie mogła zebrać myśli. Zadrżała.

– Nie wiem, co powiedzieć. Neil milczał przez chwilę.

– A ja wiem – powiedział wreszcie. – Oboje jesteśmy żałośni. Boimy się miłości, bo nie możemy znieść myśli o tym, że coś mogłoby się stać.

– Boimy się straty – wyszeptała.

– Uświadomiłem sobie rozmiar twojego strachu dopiero tamtego wieczoru w szpitalu. Zawsze wydawałaś mi się taka silna, pewna siebie, dumna i zdecydowana. Jakbyś władała całym światem.

– A ty? Jesteś policjantem, masz kontrolę nad wszystkim. Zachowujesz zimną krew w sytuacjach kryzysowych.

Uśmiechnął się półgębkiem.

– Oboje jesteśmy niezłymi aktorami. – Spowaźniał. – Życie w strachu to nie życie, Katie. Wiem coś o tym.

– Ryan?

Kiwnął głową. Westchnął.

– Powinienem był zabrać mu wtedy kluczyki, ale przekonał mnie, że może prowadzić. Gdy wyjechaliśmy na drogę, od razu się zorientowałem, że nie powinien siedzieć za kierownicą. Kazałem mu się zatrzymać.

– Ale odmówił.

– Tak. I zapłacił za to życiem.

– Ty też za to zapłaciłeś.

– Miałem straszne koszmary – wyznał. – Wracają od czasu do czasu. Na początku bałem się zamknąć oczy. Wciąż widziałem wypadek, słyszałem dźwięk miażdżonej blachy i tłuczonego szkła. A potem cisza... To chyba było najgorsze. – Przerwał na chwilę i otarł ręką

brew. Pocił się. – Musiałem wtedy stracić na chwilę przytomność, a gdy się obudziłem, panowała ta straszliwa cisza. Kilka razy zawołałem Ryana. W końcu odpowiedział. Obaj byliśmy uwięzieni. Sam nie wiem, jak zdołałem się wydostać. Ryan był w kiepskim stanie, zaklinowany. Mówiłem do niego, zmuszałem do odpowiedzi, żeby nie stracił przytomności. Gadałem do niego jeszcze wtedy, gdy rozcinano auto. W końcu wyciągnięto ciało Ryana. Przynajmniej tak powiedział mi później policjant, który jako pierwszy zjawił się na miejscu. Gadałem, co mi ślina na język przyniosła. I nie chciałem się zamknąć.

– A potem nie odzywałeś się przez wiele dni.

– Słyszałaś o czarnej dziurze? Gdy gwiazda się wypala i kurczy. – Katie kiwnęła głową. – Byłem tam. Im bardziej starałem się wydostać, tym głębiej mnie w nią wciągało. Gdyby nie ten gliniarz, który odwiedził mnie po wypadku w szpitalu, pewnie nadal bym w niej tkwił. Nie chciał się poddać. Wciąż mi powtarzał, że nieprzypadkowo przeżyłem wypadek. To wtedy postanowiłem wstąpić do policji.

– Widujesz jeszcze czasem tego policjanta? Neil się uśmiechnął.

– Nazywa się Archer Burns. Kapitan Burns.

Katie poczuła mrowienie na karku. Zadziwiający zbieg okoliczności.

– Nie wiedziałam. Kiwnął głową.

– Nigdy mu się nie odwdzięczę.

– Mylisz się, Neil. Odwdzięczasz się od śmierci Ryana. – Spojrzał na nią pytająco. – Obwinałaś siebie, gdy twój partner został postrzelony.

– Wiesz o tym?

– Owszem. Wiem też, że ciągle siedziałeś w szpitalu. Wiem, że posłałaś Hendersonom czek na pięć tysięcy dolarów na pokrycie części rachunków.

– Uważasz, że nie powinienem był?

– Nie. Wzruszyło mnie to. Mam tylko nadzieję, że zrobiłeś to z właściwych powodów. Bo jeśli z poczucia winy... – przerwała. Czekwała na odpowiedź. Cisza. – Nie rozumiesz? Wciąż płacisz za coś, co się stało piętnaście lat temu. Nikomu nie pozwoliłeś się do siebie zbliżyć. Ratujesz świat, ale tylko na odległość, bo boisz się osobiście zaangażować. I wiesz co? Nigdy nie będzie dość, póki sobie nie odpuścisz.

Neil milczał przez chwilę.

– A ty? – zapytał. – Chcesz sobie odpuścić?

– Próbuję, Neil, naprawdę próbuję. Ale to nie jest łatwe.

– Wszystko zależy od ciebie, Katie.



## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dom był udekorowany świątecznie, pachniał ciastem. Katie do ostatniej chwili szukała prezentów, choć wiedziała, że nie robi jej to dobrze. Właśnie zaczynał się jej ósmy miesiąc ciąży. Neil przejął gotowanie, sprzątanie i robienie zakupów. Gdy widział Katie na nogach, zaraz kazał jej siadać. Masował jej plecy i rozcierał stopy, nie pozwalał nosić nic cięższego od książki i wciąż pytał, czy dobrze się czuje.

– Muszę kiepsko wyglądać, skoro na okrągło mnie o to pytasz – zauważyła któregoś wieczoru.

– Wyglądasz na bardzo... ciężarną. Nie rozumiem, czemu nadal chodzisz do pracy.

– Zwolniłam tempo. Głównie siedzę w biurze. Przyjęłyśmy dziewczynę na zastępstwo.

Katie w końcu zdecydowała, co da Neilowi w prezencie pod choinkę. Kupiła mu ładny zegarek na skórzanym pasku. Starsi Loganowie jak zwykle wyjeżdżali, więc wymienili się prezentami rano w Boże Narodzenie. Neilowi spodobał się prezent od Katie. Gdy ona rozpakowała swój, osłupiała na widok bransoletki z brylantami i szafirami.

June zajrzała jej przez ramię.

– Dobry wybór, Neil – powiedziała. – Doskonałe kamienie.

Przy stole June zapytała Katie, czy wybrała już imię dla dziecka. Katie odpowiedziała wymijająco. Już dawno się zdecydowała, ale chciała, by była to niespodzianka.

– Mam tylko nadzieję, że nie dasz mu na imię Drew – mruknął Richard. W pokoju zapadła cisza. – Powiedziałem coś niestosownego? – zapytał żonę.

– Oczywiście, że nie, kochany.

Katie i Neil uśmiechnęli się do siebie. Nie myśleli o Drew. Genna słyszała, że przeniósł się do Wirginii, gdzie ojciec jego żony miał kilka sklepów z biżuterią. Katie odetchnęła z ulgą. Drew zniknął z jej życia na dobre.

Sylwestra spędzili w domu, przy telewizorze. Ku zaskoczeniu Katie, Neil zamówił jedzenie z restauracji. Kupił też papierowe kapelusiki i trąbki. Katie leżała na sofie, z nogami na kolanach Neila. Zasnęła. Obudził ją delikatny pocałunek Neila. Właśnie minęła północ.

June wraz z Genną, Doris, Marjorie i Teresą zorganizowały przyjęcie na cześć dziecka, które wkrótce miało się narodzić. Neil i Richard zostawili kobiety same i poszli do pubu. Było tu prawie pusto, jeśli nie liczyć pary siedzącej przy stoliku na tyłach. Zajęli miejsca przy barze i zamówili piwo oraz kanapki.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu.

– Co słyhać w redakcji? – zapytał Neil. Ojciec wzruszył ramionami.

– Wszystko po staremu. Marcowy numer chcemy poświęcić tematowi przestępczości w mieście. Miałem nadzieję, że zgodzisz się udzielić wywiadu. Jesteś przecież bohaterem.

– Z przyjemnością – odparł Neil, mile ujęty propozycją ojca.

– Czemu mi nic nie powiedziałaś, że uratowałeś tego chłopczyka?

– To było parę miesięcy temu.

– Ryzykowałeś własne życie.

– To moja praca, tato.

Podano kanapki. Pograżyli się w rozmowie o sporcie i rodzinnej gazecie. Neil zaczął się wiercić.

– Tato, wiem, że zawsze Uczyłeś na to, iż będę pracował u ciebie – powiedział. – Ale byłem zbyt uparty. – Richard napił się piwa i nadstawił ucha, co samo w sobie było rzadkością. Zwykle to Richard Logan mówił, inni słuchali. – Ostatnio sporo rozmyślałem w związku z Katie i dzieckiem. Ciekaw jestem, czy nadal miałbyś dla mnie u siebie miejsce?

Richard otarł usta serwetką. Nie spuszczał oczu z twarzy syna.

– Nie wiem, co powiedzieć – odparł. – Wydawało mi się, że lubisz swoją pracę. Bez wątplenia bardziej wpływasz na świat niż ja. Poprawiasz go.

Neila bardzo zdziwiła ta odpowiedź. Całe lata czekał na aprobatę ojca, a teraz nie wiedział, co z tym zrobić.

– Mógłbym nadal go poprawiać, pracując w gazecie – powiedział. – Znam miasto od podszewki. Mówisz, że chcesz wydać cały numer o przestępczości. Czemu by nie wprowadzić stałej kolumny? Mam dość wiedzy wyniesionej z policji, by ją zapełnić. Mógłbym pisać o tym, jak starsi ludzie mogą się bronić, jak rodzice mogą ochronić dzieci, co robić, gdy człowiek podejrzewa, że ktoś go oszukuje i...

– Spokojnie, Neil – powiedział ojciec i zachichotał. – Cóż za entuzjazm! Oczywiście, że znajdzie się dla ciebie miejsce w gazecie. Przecież jest twoja, choć zawsze myślałem, że po mojej śmierci ją sprzedasz, a pieniądze przekażesz na jakiś cel charytatywny. – Zamilkł. – Neil, nie wytrzymałbyś w redakcji nawet tygodnia.

– Będę się starał.

Richard wyjął jedno z cygar, które dostał od Katie i Neila pod choinkę.

– Nie ma to jak dobre cygaro. Gdy będziesz w moim wieku, zdziwisz się, jaką przyjemność można czerpać z drobiazgów.

– Przyjrzał się synowi. – Czy mówiłem ci, że kiedyś chciałem zostać prawnikiem? – Neil pokręcił głową, więc ciągnął dalej:

– Wszystko sobie zaplanowałem. Chciałem iść na studia na Harvard. Miałem być najlepszym prawnikiem na świecie.

– I co?

– Rodzina nie potrzebowała prawnika. Potrzebowała za to kogoś do prowadzenia pisma. Mój ojciec nie należał do ludzi, którym można było powiedzieć: „nie”. Więc skończyłem studia i zacząłem pracować w sekretariacie redakcji.

– W sekretariacie?

– Staruszek nie chciał mnie faworyzować. Musiałem udowodnić, że się do tego nadaję. Wydostanie się z sekretariatu zajęło mi dwa lata. I zgadnij, co robiłem w wolnych chwilach? Czytałem książki prawnicze. – Parsknął śmiechem. – To dlatego zawsze jestem gotów pozwać każdego, kto nadepnął mi na odcisk. Znam prawo lepiej niż większość adwokatów.

– Nie miałem pojęcia.

Richard zamówił następną kolejkę.

– Więc rozumiesz teraz, jak się poczułem, gdy mi powiedziałeś, że nie masz zamiaru pracować w gazecie, bo chcesz zostać policjantem.

Neil spuścił wzrok.

– Pewnie mnie znienawidziłeś.

– Wręcz przeciwnie. Byłem wściekły. Dużo czasu minęło, nim mi przeszło. Wściekałem się, bo ty poszedłeś za swoim marzeniem, a ja nie. Jednocześnie czułem dla ciebie podziw. A gdy dotarło do mnie, jak bardzo wpływasz na oblicze świata... – Przerwał. – Jestem z ciebie taki dumny, że nie wiem, jak to wyrazić.

– A ja przez te wszystkie lata żyłem w przekonaniu, że cię rozczarowałem.

– Powinienem był ci powiedzieć, że tak nie jest, synu, ale nigdy nie byłem dobry w wyrażaniu swoich uczuć. Jeśli byłem rozczarowany, to sobą. Nie umiałem sprzeciwić się swojemu ojcu.

– Katie się martwi, że jestem policjantem – powiedział Neil. – Wiem, że to małżeństwo miało tylko ochronić ją i dziecko, ale teraz chcę, by było prawdziwe. Nie będzie takie, póki będę pracował w policji.

Opowiedział ojcu o tym, jak Katie zareagowała na jego ostatni wypadek.

– Katie straciła matkę, kiedy była bardzo mała. Wtedy nie umiała uporać się z takim problemem. Teraz jest dojrzałą kobietą, jest silna. Jeśli zrezygnujesz z ukochanej pracy, zaczniesz mieć do niej żal. To brzmi okrutnie, ale ona musi się nauczyć żyć ze strachem i brakiem poczucia bezpieczeństwa, tak jak my wszyscy. Oddasz jej wielką przysługę.

Neil nadal zastanawiał się nad słowami ojca, gdy wracali z Katie do domu. Kochał ją, chciał, by ona i dziecko byli częścią jego życia, ale nie mógł zrezygnować z czegoś, co było również jego częścią.

Słońce stało dość wysoko na niebie, gdy Neil zaparkował przy cmentarzu. Wysiadł i ruszył w stronę grobu udekorowanego czerwonymi kwiatami i gałązkami ostrokrzewu.

– Cześć, Ryan, to ja – powiedział. – Przepraszam, że tak długo mnie nie było. Pomyślałem, że czas porozmawiać.

Przyklęknął. Był ciekaw, jak wyglądałby teraz jego przyjaciel. W wyobraźni nadal widział Ryana dwudziestoletniego. Przez dłuższy czas siedział w milczeniu i myślał o zmarłym.

– Nie uwierzysz, stary – powiedział i ściągnął poły kurtki, bo przeszył go zimny powiew wiatru. – Zakochałem się. Tak, dobrze słyszałeś. Pamiętasz Katie, co? Robiliśmy jej paskudne dowcipy. Nie poznałbyś jej teraz. To najpiękniejsza kobieta pod słońcem. Jest dobra, Ryan. Czasem widzę, co ludzie robią sobie nawzajem, i wtedy czuję się wrednie, jakbym już nie należał do rodzaju ludzkiego. A potem patrzę na Katie i widzę jej słodycz, widzę istotę, która nigdy by nikogo nie zraniła. A gdy mnie dotyka, to... – Zamilkł. – Wtedy myślę, że jest jeszcze na świecie wielu dobrych ludzi. – Neil zajął się poprawianiem kwiatów wazonie. – Niedługo urodzi się dziecko. Nie jest moje, ale będę je kochał.

Neil parsknął śmiechem. Przyszło mu do głowy, że zachowuje się jak dwudziestolatek. Oto co miłość robi z człowiekiem. Miał wrażenie, że Ryan siedzi obok i uśmiecha się do niego, a wiatr przeczesuje jego jasne włosy.

– Pamiętasz, jak przysięgaliśmy, że nigdy się nie ożenimy i nie będziemy mieć dzieci? Nie chcieliśmy być jak nasi rodzice. Ale kiedy spotka się właściwą osobę... – Przerwał, bo gardło mu się ścisnęło. – Przykro mi, że nigdy się nie dowiesz, jak to jest, Ryan. Miłość to najlepsze, co się może człowiekowi przydarzyć.

Po policzku spłynęła mu łza. Nigdy dotąd nie płakał, nawet w dzień pogrzebu Ryana. Teraz się przed tym nie bronił.

– Wiele razy tu u ciebie byłem... Za każdym razem prosiłem cię o wybaczenie. To głupie. Przecież dobrze wiem, że nigdy nie obarczałeś mnie odpowiedzialnością za to, co się stało. – Odetchnął głęboko i otarł łzy. – Tym razem proszę cię, byś pomógł mi wybaczyć samemu sobie.

Prawie zмирchało, gdy Neil w końcu wstał i wrócił do samochodu. Czuł się jak nowy człowiek, jakby ktoś zdjął mu z ramion ogromny ciężar. Częściowo zawdzięczał to Katie. Odmieniła go. Wskoczył za kierownicę i zobaczył, że jego telefon komórkowy mruga. Połączył się z pocztą głosową i usłyszał głos Katie.

– Neil, to ja. Nie chcę cię denerwować, ale mam bóle. Genna wiezie mnie do szpitala. – Zachichotała. – Nałożyła sobie maseczkę chirurgiczną, uwierzyłybyś? Na pewno nic się nie dzieje. Lekarz chce mnie po prostu zbadać. Do zobaczenia wieczorem w domu.

Neil zmarszczył czoło. Katie ma bóle? Nie podobało mu się to. Wcale a wcale. Jeszcze za wcześnie na poród.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Neil wpadł na porodówkę jak burza. Ledwie zauważył swoich rodziców. Katie leżała w łóżku, obok niej stała Genna, nadal w maseczce.

– Jestem przy tobie, skarbie – podbiegł do Katie. Wziął ją za rękę.

Wyglądała na przestraszona.

– Rodzę.

– Co mówi lekarz?

Jak na zawołanie pojawił się doktor Chambers. Uśmiechnął się do Neila, umył ręce i włożył rękawiczki.

– Żonie się spieszy, panie Logan.

– Czy to bezpieczne?

– Trochę się martwię, czy płuca dziecka są dostatecznie wykształcone, ale jeśli tylko pojawią się jakieś kłopoty z oddychaniem, zabierzemy je na neonatologię. Mamy doskonały oddział intensywnej terapii. Umieścimy dziecko w inkubatorze i będziemy je cały czas monitorować. Ale nie powinniśmy czekać. Chciałbym natychmiast przeprowadzić cesarskie cięcie. Dziecko jest w niewłaściwym położeniu. Mógłbym spróbować je obrócić, ale w tych okolicznościach to mogłoby się okazać niefortunne. Dziecko jest małe i delikatne.

Katie dostała skurczów. Neil nie mógł na to patrzeć. Cierpiała straszliwie. Próbował sobie przypomnieć, czego nauczył się w szkole rodzenia.

– Więc jak? – zapytał doktor. Neil i Katie spojrzeli na siebie.

– Chyba nie mamy wyboru, skarbie – powiedział Neil. Kiwnęła głową, choć z oporami.

– Zgadzam się na cesarskie cięcie.

Genna opuściła porodówkę. Neil był przy Katie, gdy na świat przyszedł mały chłopczyk. Noworodka zabrano tak szybko, że żadne z nich nie zdążyło mu się przyjrzeć. Katie umyła i przykryła kocem. Dostała zastrzyk przeciwbólowy. Zasnęła, nie puszczając ręki Neila.

Gdy jakiś czas później otworzyła oczy, była zdezorientowana i oszołomiona. Neil drzemał na fotelu przy łóżku.

– Neil?

Obudził się natychmiast.

– Tak, kochanie?

– Dziecko? Co z nim?

– Wszystko dobrze. Jest na oddziale neonatologicznym.

– Tak szybko go zabrali. Nie zdążyłam na niego popatrzeć.

– Lekarze robią dla niego, co mogą, Katie.

– Ile ważył? Zawahał się.

– Niecałe dwa kilogramy.

Serce jej się ścisnęło. Jak taka drobna istotka może przeżyć? Odwróciła głowę, żeby Neil nie dostrzegł jej łez.

– Spróbuj zasnąć, skarbie. Jutro dowiemy się więcej. To nie była łatwa noc, Katie bała się

poranka.

Rano spotkali się ze specjalistą od neonatologii. Doktor Susan Chi, śliczna Azjatka z granatowoczarnymi włosami do pasa, była pełna ciepła i troskliwości.

– Mały Logan radzi sobie całkiem nieźle – powiedziała. – Przez całą noc uważnie go obserwowaliśmy. – Uśmiechnęła się. – Zanim zabiorę rodziców na oddział, lubię wszystko wyjaśnić, bo to może być na początku nieco przytłaczające. Ten oddział zapewnia noworodkom najlepszą opiekę. Mogą być państwo pewni, że robimy dla waszego syna wszystko, co się da.

Neil i Katie kiwnęli głowami. Słuchali z uwagą.

– Jak on wygląda? – zapytała Katie.

– Leży w inkubatorze. Możemy w ten sposób podtrzymywać temperaturę jego ciała i zredukować ryzyko infekcji. Obserwujemy jego puls, ciśnienie krwi. Wystarczy, że wasz synek mrugnie, a my już o tym wiemy. Na początku to może wyglądać trochę przerażająco. Wprowadziliśmy mu rurkę do tchawicy, żeby ułatwić oddychanie.

Katie zaniknęła oczy. Próbowwała sobie wyobrazić synka. Neil wziął ją za rękę.

– Jak długo będzie musiał zostać na tym oddziale? – zapytał.

– To zależy od tego, jak się będzie rozwijał – odpowiedziała doktor Chi. Spojrzała na Katie. – Pani Logan, zajmujemy się tu bardzo chorymi dziećmi. Niektóre z nich ważą niewiele ponad pół kilograma. To zadziwiające, co można zdziałać z pomocą zaawansowanej technologii. Ale potrzebujemy pani i pani męża. Mały Logan państwa potrzebuje. Musi słyszeć wasze głosy i czuć wasz dotyk. Rodzice powinni spędzać z noworodkiem jak najwięcej czasu. Poprosimy panią o odciąganie mleka, gdy mały Logan będzie już mógł je pić. Musi pani z nami współpracować. – Przerwała. – Jesteście gotowi spotkać się z synem?

Katie nie była do końca przygotowana na wizytę na oddziale neonatologii. Stała koło inkubatora i po raz pierwszy spojrzała na swoje dziecko. Obok niej stała pielęgniarka – Może pani dotknąć synka – powiedziała. – Trzeba go często dotykać i mówić do niego jak najwięcej. Zdziwiłaby się pani, jak wiele potrafi już rozpoznać.

Katie włożyła drżące ręce przez otwory w inkubatorze i dotknęła synka. Starła się omijać rurki i przewody wyrastające z jego maleńkiego ciała.

– Cześć, mały – powiedziała.

Dziecko odwróciło się i spojrzało w jej kierunku bez wyrazu. Poglaskała go po nóżce. Zaczął płakać. Katie odskoczyła.

Jej miejsce zajął Neil. Musnął jedwabistą skórę dziecka.

– Jest piękny, Katie – wyszeptał. – Wygląda zupełnie jak ty. Katie nie dostrzegła śladu podobieństwa. To dziecko, które tyle miesięcy nosiła pod sercem, teraz wydawało jej się kimś zupełnie obcym. Czuli się pusta.

– Dobrze się czujesz? – zapytał Neil.

– Jestem zmęczona.

Całe popołudnie napływały kwiaty. Od policji, June i Richarda, Dave'a i Marjorie. Loganowie zjawili się wkrótce po powrocie Katie z neonatologii.

– To najładniejsze dziecko na świecie – oznajmiła June. – I bardzo zdrowo wygląda, jak na wcześniaka. Nadałaś mu już imię?

– Nie. Byłam zbyt wytrącona z równowagi. I zmartwiona – dodała, żeby się jakoś wytłumaczyć.

– Świetny chłopak – powiedział Richard. Katie wiedziała, że chcą jej pomóc.

– Dziękuję.

Wpadła Genna z ogromnym pluszowym misiem i oznajmiła, że na całym oddziale nie ma przystojniejszego dziecka.

– Może jest teraz mały, ale tylko poczekajcie. Będzie obrońcą w szkolnej drużynie piłkarskiej.

Wieczorem wpadli Marjorie i Dave oraz Hendersonowie, wszyscy objuczeni prezentami.

– Wykapany Neil – powiedziała Marjorie, na co Neil odpowiedział dumnym uśmiechem.

Gdy wyszli, Katie opadła na poduszki. Była wykończona. Następnego ranka zajrzał do niej doktor Chambers, sprawdził szwy.

– Byłaś już u małego?

– Wybieram się później.

Uściskał jej dłoń i wyszedł. Wkrótce pojawiła się doktor Chi.

– Jak on się czuje? – zapytała Katie. Lekarka usiadła koło niej na łóżku.

– Wolałabym mieć lepsze wieści, pani Logan. Chłopiec stracił nieco na wadze i zrobił się odrobinę letargiczny. Oczywiście, można się było tego spodziewać. Zmieniliśmy mu pokarm, ale prosiłabym, by zaczęła pani odciągać mleko.

Katie kiwnęła głową.

Neil pojawił się jakiś czas później. Zastał Katie pogrążoną w czarnych myślach. Przekazała mu wieści.

– Byłaś u niego?

– Nie. – Spojrzała na niego ze łzami w oczach. – Nie chcę go teraz widzieć, Neil. Boję się.

– On cię potrzebuje. Może powinnaś na chwilę zapomnieć o swoich obawach. Ze względu na niego.

– Później do niego pójde. Jak odpocznę.

– Nie rób sobie tego, Katie. Wiem, że się boisz, ale... Wbiła w niego gniewne spojrzenie.

– Nie masz pojęcia, co teraz czuję – warknęła. – Nie masz zielonego pojęcia. Przez osiem miesięcy nosiłam to dziecko w brzuchu. Miało stać się rodziną, której nigdy nie miałam. Nie chcę się do niego przywiązać, bo nie wiem, czy będzie żył.

– W życiu nie słyszałem od ciebie nic równie samolubnego – stwierdził. – Tu nie chodzi o ciebie, Katie. Twoje dziecko cię teraz potrzebuje.

– Nie mogę.

Neil popatrzył na nią rozczarowany i ruszył do drzwi.

– Nie mogę tak żyć, Katie. Nie mogę wiecznie obawiać się najgorszego. Twoje dziecko jest wcześniakiem. Ma kilka problemów. To się zdarza. Ale ty tak się skupiłaś na własnym nieszczęściu, że nie myślisz o nim.

– Nie osądzaj mnie, Neil. Przecież sam masz swoje strachy.

– Owszem. I uporałem się z nimi, bo nie chcę żyć w strachu przed miłością. Kocham cię, Katie, bardziej niż kogokolwiek na świecie, ale nie będę żył z kobietą, która nie umie kochać, bo uważa, że wiąże się z tym zbyt duże ryzyko.

Kobietą, która nie pomoże własnemu dziecku, gdy ono jej najbardziej potrzebuje.

Pokręcił ze smutkiem głową i wyszedł.

Katie miała wrażenie, że nigdy już się po tym nie pozbiera.

Kaplica była mała i niepozorna. Katie zajęła miejsce w ostatnim rzędzie ławek. Nie była sama. Z przodu siedziała młoda, zapłakana kobieta.

– Przepraszam panią – wyszeptła Katie. – Nie chciałabym przeszkadzać, ale może mogę jakoś pomóc?

Kobieta miała najsmutniejsze oczy pod słońcem. Nie tylko dlatego, że były zaczerwienione i podpuchnięte. Był w nich bezmiar rozpacz.

– Dziękuję za troskę – odpowiedziała. – Ale... – Westchnęła głęboko. – Chyba po prostu potrzeba mi siły.

– Ma pani tu kogoś, kogo pani kocha?

– Dziecko. Dziewczynkę, której daliśmy na imię Sissy. – Westchnęła. – Czuję się winna, że tyle czasu tu spędzam. Mam dwójkę starszych dzieci w domu. One mnie potrzebują. I mąż mnie potrzebuje. Nie mogę teraz pracować, więc wziął drugi etat. Pomagają nam przyjaciele i sąsiedzi. – Nowa fala łez. – Sissy nie jest zdrowa. Wiem, że z dnia na dzień robi się coraz silniejsza, ale czasem brakuje mi sił. Czy to się kiedykolwiek skończy? Czy życie wróci do normalności?

Katie dobrze wiedziała, co czuje ta kobieta.

– Mój syn też tu jest. Urodził się miesiąc przed czasem. Jestem przerażona, że coś się stanie... Boję się do niego chodzić, boję się go pokochać, bo mogłabym go stracić.

Kobieta złapała Katie za rękę.

– Musi pani do niego chodzić – powiedziała łagodnie.

– Musi pani go dotykać. Podobno nie ma nic lepszego niż dotyk matki.

– Wstyd mi za siebie – wyznała Katie. – Aż trudno uwierzyć, że on jest częścią mnie. Nie myślałam, że tak będę się czuć w związku z własnym dzieckiem.

– Na początku jest ciężko. Też to czułam. To normalne. Siedziały przez chwilę w milczeniu, dwie obce, niosące sobie nawzajem otuchę. W końcu Katie poczuła, że ogarnia ją spokój. Wszystko będzie dobrze. Gdy wstała, jej towarzyszka spojrzała na nią pytająco.

– Dziękuję za pomoc – powiedziała Katie. – Idę teraz do mojego synka.

Serce jej drgnęło na widok malucha w inkubatorze. Dotknęła chłopczyka. Spojrzała na nią, a Katie wydawało się, że się uśmiechnął, i zaczął gaworzyć.

– Cześć, kochanie – powiedziała cicho. – Mamusia jest przy tobie. I nigdy cię więcej nie zostawi. – Odpowiedziało jej wierzganie nóżkami. – Chyba się cieszysz, że mnie widzisz. Bo ja się cieszę. I wiesz co? Niedługo będę cię mogła wziąć na ręce. Co o tym myślisz?

Mały wbił w nią wzrok. Katie zastanawiała się, kiedy zrobił się taki śliczny.

Obok niej stanęła pielęgniarka.



- Zdaje się, że czuje się już pani lepiej, pani Logan. Katie kiwnęła głową.
- Ten chłopczyk wyrośnie na takiego wysokiego mężczyznę, jak jego tato.
- Tato?

– Pan Logan był tu parę razy, ale nie chciał pani przeszkadzać. Wybrała już pani imię?

Katie się uśmiechnęła – Dam mu na imię Richard Neil. Po dwóch najwspanialszych mężczyznach, jakich znam.

Dwa dni później Katie wyszła ze szpitala. Wezwała taksówkę. W domu nikogo nie było. Zajrzała do pokoju Neila. Pusto.

Przez następne parę dni Katie spędzała niemal cały czas w szpitalu, przy synku. Neil się nie pokazywał. Richie zaczął przybierać na wadze. Wkrótce można było pozbyć się tych wszystkich rurek. Następnego dnia dziecko wyjęto z inkubatora. Katie w końcu trzymała go na rękach. Miała wrażenie, że serce pęknie jej z radości. Miłość do tego malca niemalże zapierała jej dech w piersiach. Szkoda, że Neila przy niej nie ma.

Bardzo za nim tęskniła. Bywał w domu, ale jej unikał. Nie miała do niego o to pretensji. Poprosiła go, by zrezygnował z ukochanego zajęcia, żeby sama mogła się czuć bezpiecznie. Teraz się przekonała, że poczucie bezpieczeństwa nie pochodzi z zewnątrz, ale od wewnątrz.

Richiego wypisano ze szpitala tydzień później. Ważył prawie trzy kilogramy. Pielęgniarka pomagała Katie spakować wszystkie rzeczy.

- A gdzie tatuś? – zapytała. – Tak się cieszył, że Richie idzie do domu.

Katie zamruwała.

- Mój mąż dzwonił? Pielęgniarka wyglądała na zaskoczoną.

- Dzwonił codziennie. Kilka razy odwiedził Richiego. Nie wiedziała pani?

Katie próbowała ukryć zażenowanie.

- Mąż pracuje teraz nad dużą sprawą. Rzadko bywa w domu.

Pielęgniarka pokiwała głową, jakby to było zrozumiałe.

Z pomocą Genny Katie zatańczyła do windy wszystko, co miała ze sobą zabrać. Gdy drzwi windy otworzyły się na dole, niemal wpadła na Neila, który właśnie wsiadał.

Serce załomotało jej mocno na jego widok. Chciała coś powiedzieć, ale nie była w stanie wydusić słowa.

– Dowiedziałem się, że Richie dziś wychodzi – powiedział. – Pomyślałem, że odwiozę was do domu.

- Genna miała mi pomóc.

Genna popatrzyła to na jedno, to na drugie.

- Właśnie sobie przypomniałam, że mam teraz randkę. Przepraszam cię, Katie.

Neil pomógł Katie i Richiemu ulokować się w samochodzie, a wszystkie rzeczy zapakował do bagażnika. Jechali w milczeniu. Pod domem Neil powiedział do Katie:

– Na sekretarce są wiadomości dla ciebie. Dzwoniła agentka nieruchomości z informacją, że znalazła coś dla ciebie. Czy nie uważasz, że dla noworodka trochę za wcześnie na przeprowadzkę?

Katie odwróciła wzrok.

– Uznałam, że w tych okolicznościach to najlepsze posunięcie. – Po chwili dodała: – Neil, dużo myślałam...

– Ja też.

– Zachowałam się jak idiotka. Nie wiem, co we mnie wstąpiło.

– Wiele przeszłaś, Katie. Rozumiem to.

– Neil, nigdy dotąd tak naprawdę nikogo nie kochałam.

Wszystko zdarzyło się tak szybko. Bałam się. Wiem, że mnie kochasz.

Neil kiwnął głową, ale milczał.

– Sama myśl o związaniu się z mężczyzną, któremu przez większość czasu grozi niebezpieczeństwo, na początku mnie przeraziła, ale przez ostatnie parę tygodni bardzo dojrzałam. Myślałam, że stracę dziecko. Zrozumiałam jednak, że nawet gdyby tak się stało, lepiej cierpieć z powodu straty niż nigdy go nie trzymać na rękach. Możesz mnie teraz zostawić, Neil. Zrozumiem to. Nigdy nie chciałam być ci ciężarem. Wiem, że będę cierpieć, jeśli postanowisz, że nie chcesz Richiego i mnie w swoim życiu, ale jakoś sobie poradzę. – Uśmiechnęła się smutno. – Jestem twarda.

– Nigdy nie byłaś mi ciężarem, Katie. Odmieniłaś moje życie. Nie chcę cię stracić. – Podszedł bliżej. – Dzięki tobie zdobyłem się na odwagę i zmierzyłem się ze swoimi zmorami. Tylko w ten sposób mogłem pokochać cię tak, jak na to zasługujesz. Nie chcę się znowu odcinać od świata. Chcę, byśmy stworzyli prawdziwą rodzinę. Chcę adoptować Richiego. Nie jestem jego biologicznym ojcem, ale będę go kochał jak własnego syna. Mam nadzieję, że w przyszłości będzie miał braci i siostry. Przysięgam ci, że będę go kochał tak samo, jak nasze wspólne dzieci.

– Nie wiem, co powiedzieć... – wyznała. – Poza tym że nie obchodzi mnie, co będzie jutro. Jestem gotowa zaryzykować.

Neil wziął ją w ramiona.

– Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy. – Pocałował ją delikatnie. – Chcę odnowić naszą małżeńską przysięgę, Katie. Żeby to było prawdziwe małżeństwo.

– Twojej matce nie spodoba się ten pomysł. Już wyprawiała mi dwa wesela w niecały rok.

Roześmiał się.

– Ona to uwielbia. Będzie mogła wyciągnąć swoją najlepszą porcelanę. No, więc? Wyjdiesz za mnie?

– Pytanie! Pewnie, że tak.